



5793

Czasopismo

I

RZ

DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1866.

(Rok trzynasty.)



KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH

W. WIEŁOGŁÓWSKIEGO I W. JAWORSKIEGO.

1866.

Czcionkami Karola Budweisera.

(Cena egzemplarza 50 cent.)

# TANIE PODARKI na GWIAZDKĘ i KOLEĘDĘ.

Nakładem Księgarni

I WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH, NAUKOWYCH  
I ROLNICZYCH w KRAKOWIE,

wyszło na życzenie wielu osób duchownych

**1.000,000**

(jeden milion egzemplarzy centowych książeczek do modlenia),

POD TYTUŁEM:

## **DROGA DO ZBAWIENIA**

czyli

**Modlitwa dla wszystkich,**

o pozyskanie wiecznej i doczesnej swobody.

Na papierze welinowym, z ryciną w małej 8-ce, stronnic 8. Cena  
egzemplarza **jeden cent.**

## **ALBUM**

**wszystkich Świętych Patronów polskich,**

w stalorytach starannie wykonanych w Dreźnie a kolorowanych  
w Krakowie. — Album to składa się z 60 świętych, przy których  
są krótkie żywoty i modlitwy.

Egzemplarz oprawny . . . . . kosztuje Złr. 2

„ „ w płótno ze złocon. brzeg. „ „ 3

## **O naśladowaniu Chrystusa,**

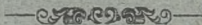
ksiąg cztery, wydanie nowe ozdobne w 18-ce, z litograficzną kartką  
tytułową i ryciną — na papierze rysunkowym.

Cena egzemp. oprawnego w dekturkę . . . . . Złr. 2.

„ „ w opr. ozd. po 2 fl. 40 kr., 2 50., 3 50. i 4 fl.

Przytém posiada powyższa Księgarnia zapas tanich i pięknych  
paryskich przedmiotów po cenach fabrycznych, jako też i **podarki**  
**ślubne** w oprawach paryskich po Złr. 8, 10, 12 do 30. Złr.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** i w oprawach róż-  
nych, poczynszy od 12 cent. aż do 15 Złr.





# KALENDARZ

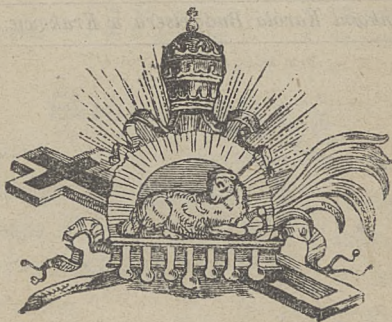
DLA

## RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

### 1866.

(Rok trzynasty.)



### KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH

*W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego*

1866.



---

*Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.*

---

5793

I Czes

13(1855)

Biblioteka Jagiellońska



1003123619

## Astronomiczny porządek pór roku.

Wiosna d. 20 marca o godz. 9 min. 21 po połud.

Lato d. 21 czerwca o godz 6 min. 31 po połudn.

Jesień d. 23 września o godz. 8 min. 28 rano.

Zima dnia 21 grudnia o godz, 2 min. 15 po połud.

## RUCHOME ŚWIĘTA.

	obrzęd łacińsk.	obrzęd słow.-grec.
<i>Niedziela Starozapustna</i> . . . . .	d. 28 stycznia.	d. 30 stycznia.
Popielec . . . . .	d. 14 lutego.	d. 7 lutego.
<i>Wielkanoc</i> . . . . .	d. 1 kwietnia.	d. 27 marca.
<i>Wniebowstąpienie Pańskie</i> d. 10 maja.		d. 5 maja.
<i>Zielone Świątki</i> . . . . .	d. 20 „	d. 15 maja.
<i>Niedziela śśś. Trójcy</i> . . . . .	d. 27 „	d. 16 maja.
<i>Boże Ciało</i> . . . . .	d. 31 „	d. 26 czerwca.
<i>Niedziela 1. Adventu</i> . . . . .	d. 2 grudnia.	d. 27 listopada.

## Suche dni.

Obrządku łacińskiego.	Obrządku słow.-grec.
21. 23. 24. lutego.	9. 11. 12. lutego.
23. 25. 26. maja.	11. 13. 14. maja.
19. 21. 22. września.	7. 9. 10. września.
19. 21. 22. grudnia.	7. 9. 10. grudnia.

Mięsopustu rachując od nowego roku do Popielca będzie tygodni 6 i 3 dni. — Ruskiego mięsopustu będzie tygodni 7. — Wielkanoc ruska od rzymskiej tydzień później przypada.

---



## ZACMIENIA.

---

W roku 1866 przypadają trzy zaćmienia słońca, i dwa księżyca, z których u nas tylko część pierwszego zaćmienia księżyca widzialną będzie.

I. Zaćmienie słońca dnia 16. marca, będzie widzianém w północno-wschodniej części Azji, i na północno-zachodnim krańcu północnej Ameryki.

II. Zaćmienie księżyca dnia 31. marca. Początek jego będzie o godzinie 3tej 5 m. rano, środek o godzinie 5tej 1 m., koniec zaś o 6tej 57 m., a widzialném będzie częściowo w Europie, Afryce i zachodniej Azji, w ciągu zaś całego przebiegu widzianém będzie w Ameryce.

III. Zaćmienie słońca 15. kwietnia, widzianém będzie w południowych morzach i Australji.

IV. Zaćmienie księżyca dnia 24. września, będzie widzianém w południowej Azji i Australji.

V. Zaćmienie słońca dnia 8. paźdz. o godz. 3ciej min. 58 po połud. widzialne w zachodniej Europie, t. j. w Portugalii, Hiszpanii, Francyi, Anglii, we Włoszech i zachodnich Niemczech.

---

---

Rechnung des Apthekers Dr. Dehning  
Pedyk fl: 19 x 28 <sup>hfto</sup> 22 x 68 - 2  
Krochewier 6 x 10 <sup>1/2</sup> 54 6 x 85 - 2

Krochewier spirit 20%  
Pedyk — 15%

Krochewier 6 x 85  
20% 68 1/2  
do Rezeptur 6 x 10

Pedyk 22 x 68  
15% 3 x 40  
do Rezeptur 19 x 28

Mawadki Krestowic oddal mi z listy swojej  
100 a Skowecz aby Da & Swierczewski fl. 22

Liet do Wladriaso 2 Syonmar  
narydutan na Wauhanitau 28r 250  
na Kwi la Poudat 120 - na ReKweta 30



## STYCZEŃ ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUŚKIE
1 P.	<b>Nowy Rok</b> Almacha m.	20	Ihnatia jep.
2 W.	Makarego i Martyn.	21	Jułjana muczen.
3 Ś.	Daniela m. i Genowefy.	22	Anastazyi muczen.
4 C.	Tytusa biskupa.	23	Muczen 10. w kr.
5 P.	Telesfora męczen.	24	<i>Wigil.</i> do Rozdest.
6 S.	<b>Trzech Króli.</b>	25	<b>Rozdest. Chryst.</b>

Ewangelia u Łuk. ś. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.

7 N.	1 po 3 Kr. Juliana i Łucy.	26	N. 1 po R. <b>Sob. Bohor.</b>
8 P.	Seweryna opata.	27	Stefana mucz.
9 W.	Marcyanny panny.	28	Dwie Imi mucz.
10 Ś.	Wilhelma i Jana dobr.	29	SS. Mładence mucz.
11 C.	Higiniusza bisk.	30	Anyzyi muczen.
12 P.	Honoraty panny	31	Melanyi prepod.
13 S.	Weroniki pan. zak. ś. Aug.	1	<b>Janwar. Obr. Hos.</b>

Ewangelja u Jana ś. w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.

14 N.	2 po 3 Kr. Im. Jezus.	2	2. po R. Sylwestra pap.
15 P.	Pawła pust.	3	Malachiasza proroka.
16 W.	Marcela pap. i Ottona.	4	Sobor 70 apostołów.
17 Ś.	Antoniego opata.	5	<i>Wigil.</i> do Bohojawł.
18 C.	Katedry św. Piotra.	6	<b>Bohójawłenyi.</b>
19 P.	Marjusza i Marty mm.	7	Sobor S. Joanna.
20 S.	Fabiana i Sebast. męcz.	8	Heorhia prepod.

Ewangelja u Mat. ś. w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.

21 N.	3 po 3 Kr. Agnieszki p.	9	1 po B. Połyjewkta mucz.
22 P.	Wincentego męczennika.	10	Hryhoriad jep.
23 W.	Zaślub. N. M. P. i Jana.	11	Fteodozya prepod.
24 Ś.	Tymoteusza bisk. i m.	12	Tatyanny muczen.
25 C.	Nawrócenie św. Pawła.	13	Jermylla muczen.
26 P.	Batyldy kr. i Pauli wd.	14	SS. Otec w syn.
27 S.	Jana Chryzostoma b. w.	15	Pawła Ftywejsk.

Ewangelja u Mateusza ś. w r. 20. O robotnikach w winnicy.

28 N.	<i>Starozapust.</i> Waler. i Fla.	16	2 po. B. Petra Weryhy.
29 P.	Franciszka Salez.	17	Antonyja mnicha.
30 W.	Martyny p. m. i Hyac.	18	Aftanazyja i Kryłło.
31 Ś.	Albertonii i Ludwiki wd.	19	Makarya prepod.

## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów, po sumie procesya po krążankach z pięcioma Ewangeliami.
6. Trzech króli w katedrze na zanku.
14. Najśłodszego Imienia Jezus, u OO. Bernardynów i Bonifratrów.
15. Ś. Pawła pustelnika, na Skałce, u XX. Paulinów.
21. 22. i 23. św. Agnieszki 40godz. nabożeństwo u PP. Bernardynek (u św. Józefa.)
22. Św. Wincentego patrona Nowicyatu. Wotywa o godzinie 9tej u XX. Dominikanów.
25. Nawrócenie ś. Pawła 40godz. nabożeństwo (25. 26 i 27) u XX. Misyonarzy na Stradomiu.
29. Ś. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

17. 1 Schebat.

---

### LUNACYE.

- Ostatnia kwadra dnia 8 o godz. 10 m. 26 wieczór. Zawieja śnieżna i mróz.
- Nów dnia 16 o god. 9. m. 25 wieczór. Mróz się wzmaga.
- Pierwsza kwadra dnia 23 o god. 9 m. 43 wieczór. Północne wiatry podtrzymują mróz.
- Pelnia dnia 30. o god. 9 m. 18 wieczór. Wiatry ustają, lekka odwilż.
- 

## Listy Bonusia z emigracyi.

Przez W. Wielogłowskiego.

---

### LIST I. *Luneville* (Francja).

Kochani Rodzice! Donoszę Wam kochani Rodzice, że jestem tutaj, gdzie jest kraj wolny i piękny, bo tu fabrykuje się owe sławne szampańskie wino, które jest i u nas sławne i blisko jest miasta Nancy, gdzie król Leszczyński siedział. Jest mi tu dobrze, ale długo tu i tak nie będę, gdyż się wybiéram przejrzeć świat, gdzie w tym kraju każdemu jest wolno, choćby kto szedł na kraj świata. I owszem cieszę się z tego! Tylko że z tych dukatów, które mi kochana mamunia była tak łaskawa ofiarować, zmieniam po jednemu, gdyż tu darmo nie dają jak w Polsce, ale każą sobie płacić; więc w tym lepiéj u nas. Całuję wasze rączki, a także babuni, cioci i stryjom; a o moim koniu niech téż kto panięta.

Przywiązany syn *Bonus*.

## LUTY ma dni 28.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Ignacego b. m. Wigil.	20	Jeufymyja welyk.
2 P.	<b>Oczyszczenie NMP.</b>	21	Maksyma prepod.
3 Ś.	Błażeja b. m. i Hipolita.	22	Tymofea apostoła.

Ewang. u Łuk. ś. w roz. 8. O nasieniu i wiel. roli.

4 N.	<i>Mięsopost.</i> Andrzeja b.	23	3 po B. Klementa Jep.
5 P.	Agaty panny.	24	Xenyi prep.
6 W.	Doroty panny męezen.	25	Hryhorya Bohośl.
7 Ś.	Romualda opata.	26	Xenofonta prepo.
8 C.	Jana de Math. i Mar.	27	Joana Złotoust.
9 P.	Apolonii panny m.	28	Jefrema prep.
10 S.	Scholastyki panny.	29	Ihnatia Jepis

Ewang. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przep. swą mękę.

11 N.	<i>Zapust.</i> Sewer. op.	30	<b>Mias. Trech Swiat.</b>
12 P.	Modesta m.	31	Kyra i Joan m.
13 W.	Juliana męczennika.	1	<b>Fewrał. Tryten.</b>
14 Ś.	<i>Popielec</i> Walentego kap.	2	<b>Stryten. Hos.</b>
15 C.	Faustyny i Jowity mm.	3	Symeona Bohopr.
16 P.	Julianny panny m.	4	Izydora prepod.
17 S.	Sabina bisk. i Aleksego.	5	Ahaftyi muczen.

Ewang. u Mat. ś. w roz. 4. O djabie, który kusił Jezusa.

18 N.	<i>1 Wstępna</i> Konstancyi p.	6	<i>Syropus.</i> Wukoła p.
19 P.	Konrada wyznawcy.	7	<i>Post Weł.</i> Paftrnyja.
20 W.	Leona papieża.	8	Fteodora muczen.
21 Ś.	<i>Suched.</i> Eleonory panny.	9	Nikofora muczen.
22 C.	Katedry św. Piotra.	10	Charałampya m.
23 P.	<i>Suched.</i> Florentego wyz.	11	Własya Jepis. m.
24 S.	<i>Suched.</i> Macieja apostoła.	12	Melytya archiep.

Ewang. u Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu Jezusa.

25 N.	<i>2 Sucha</i> Wiktory. i Wik. m.	13	<i>1 Wstup.</i> Martyniana.
26 P.	Aleksandra biskupa.	14	Auxencya.
27 W.	Prokopa i Bazylego.	15	Onyzyma apostoła.
28 Ś.	Romana opata.	16	Pamfyła mucz.



## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie N. P. Maryi, we wszystkich kościołach odpust zupełny.

6. Św. Doroty u św. Marka (XX. Emerytów).

8. Błogosławionego Izajasza Bonera, u XX. Augustyanów, umarł 1471 roku.

11., 12. i 13. Ostatki. 40godz. nab. z wyst. N. Sakr. u P. Maryi.

13. Katarzyny Rykcyanki u PP. Dominikanek na Gródku.

14. Św. Walentego kapłana męcz. odpust jednodzienny Cechu piekarzy z Pędzichowa u św. Floryana.

14. Popielec. Zaczynają się naboż. passyjne: we Czwartki u św. Piotra — w piątki u ks. Franciszkanów (a 1 passya tamże w niedz. zapust.) — w soboty u św. Krzyża — w niedz. u ks. Dominikanów, u ks. Marków, u Bernardynów, u Augustyanów, u ks. Kapucynów, u ks. Karmelitów na Piasku, u św. Floryana, — w wielki zaś piątek o godz. 6 wieczór z wyst. N. Sakr. i kazan. w poniedz. u P. Maryi, — we wtorki u św. Anny. — W każdy zaś piątek o godz. 8mój rano Wotywa solenna przed P. Jezusem cudownym z wystaw. gwoźdźcia, którym Zbawiciel był przybity do krzyża, odprawia się w katedrze na Zamku.

23. Rozpoczyna się Nowenna do św. Kazimierza — w kościele OO. Reformatów o godz. 9. z rana, i trwa przez 9 dni.

Przez 5 piątek począwszy od niedzieli 1 po popielcu — Nabożeństwo do Serca P. Jezusa u OO. Reformatów.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. 1. Adar. 28. 13. Post Estery.

---

### LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 7. o godz. 8. m. 28. wieczór. Wiatr ostry.

Mróz się wzmaga.

Nów d. 15. o godz. 11. m. 1. rano. Zawieje śnieżne.

Pierwsza kwadra d. 22. o godz. 5. m. 37. rano. Wiatr południowy zagraża zmianą.

---

LIST Bonusia II. do p. Szlifbrika. *Marsylija.*

Kochany Ferdziu! Pisałem do rodziców, ale nie uzyskałem odpowiedzi ani pieniędzy, a tu u tych francuzów darmo nic! Wojaczka tu nie popłaca, bo mają swoich i do gospodarstwa téż nie przyjmują, gdyż tylko tutejszy zna ich wymysły. To, co u nas tak francuzów chwaliłi, to bajki. Oni dobrzy, ale sobie, nie komu. Nasi mają zbierać legiony, ale znów ucichło, a jabym poszedł, bo mi jedno życie, jedna śmierć! Chodzę sobie nad morzem, które się tu zaczyna pod miastem, a nawet taki język w miasto wchodzi, a na nim rozliczne okręta i łódki. — Jak się kiedy zgniewam, to się puszcę morzem w cały świat, bo się tu życie przykrzy. Ale co ślimaków morskich, to się tu najem. Są tu nasi z r. 1831., ale mało ich widuję, bo są egoiści i tylko za zarobkiem gonią, a dla Ojczyzny nic. — Pisz do mnie a frankuj. Ściskam cię serdecznie *Bonawentura.*

PS. Klaniaj się téż odemnie Basi, a spytaj się, czy mi zawsze stała?

## MARZEC ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 C.	Albina biskupa.	17	Fteodora mucz.
2 P.	Heleny cesarz. wdow.	18	Lwa papy Rym.
3 S.	Kunegundy cesarz.	19	Archyppa apost.
Ewan. u Łukasza ś. w roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.			
4 N.	3 <i>Głucha</i> Kazimierza kr.	20	2 <i>Post.</i> Lwa episk.
5 P.	Teofila biskupa	21	Tymoftea prep.
6 W.	Kolety pan. i Wiktora m.	22	Obr. Mosz. SS. mm.
7 Ś.	Tomasza z Akwinu.	23	Połykarpa Jep. m.
8 C.	Jana Bożego w.	24	Obr. Hław Joan.
9 P.	Fran. Rzym. Cyr. i Med.	25	Tarasia archiep.
10 S.	40 męczenników.	26	Porfyrya archiep.
Ewan. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 lndzi.			
11 N.	4 <i>Środopost.</i> Konstantego.	27	3 <i>Post.</i> Prokopia prep.
12 P.	Grzegorza papieża.	28	Wasyłya prep.
13 W.	Nicefora i Krystyny.	1	<b>Mart.</b> Jewdoki m.
14 Ś.	Matyldy król.	2	Fteodota mucz.
15 C.	Zachariasza i Longina żoł.	3	Jewtropia m.
16 P.	Cyryaka dyakona.	4	Harasyrna prepod.
17 S.	Gertrudy p. i Józefa Arym.	5	Konona mucz.
Ewan. u Jana ś. w roz. 8. O żydach którzy chcieli ukam. Jez.			
18 N.	5 <i>Biała</i> Edwarda i Aleks.	6	4 <i>Post.</i> SS. 42 Mucz.
19 P.	Józefa oblubieńca.	7	Wasyłya prep.
20 W.	Eufemii i Teodozyi mm.	8	Fteofylaka mucz.
21 Ś.	Benedykta opata.	9	SS. 40 Mucz.
22 C.	Katarzyny p. i Katarz. w.	10	Kondrada mucz.
23 P.	7 <i>boleści NMP.</i> i Wikt.	11	Sofronia patryar.
24 S.	Gabryela arch.	12	Nikyfora patryar.
Ewan. u Mat. ś. w roz 21. O wjeździe Jezusa do Jeroz.			
25 N.	6 <i>Kwietnia</i> SS. 262 m.	13	5. <i>Post.</i> Nikyfora patry.
26 P.	Teodora bisk.	14	Wenedykta.
27 W.	Jana pust. Ruperta b.	15	Ahapia mucz.
28 Ś.	Syksta papieża.	16	Sawyna mucz.
29 C.	<i>Wiecz. P.</i> Eustazego opa.	17	Aleksia prepod.
30 P.	<i>Wiel. Piqt.</i> Kwiryna m.	18	Kyryła archiep.
31 S.	<i>W. Sob.</i> Balbiny i Kor. pp.	19	Chryzanfta mucz.

## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. Św. Kazimierza królewicza polskiego 40godz. naboż. (2, 3 i 4) z odpustem u OO. Reformatów.
7. Tomasza z Akwinu 40godz. nab. (5, 6 i 7.) u XX. Dominikanów.
8. Bonifratrzy obchodzą św. Jana Bożego odpustem, jako w niedzielę po święcie.
19. Św. Józefa, u św. Józefa i PP. Karmelitek na Wesolój.
23. 7 boleści NMPanny, odpust zupełny z wyst. N. Sakr. u XX. Franciszkanów.
29. Wielki Czwartek, umyw. nóg w katedrze na Zamku rano, po południu o godz. 4. u P. Maryi z 4 kazaniami.
30. i 31. Obchody Grobu Pańskiego po wszystkich kościołach.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 14. Adar Purim. 2. 15. Adar Szuszan Purim. 17. 1. Nisan.  
13. 15. Początek Paschy.

## LUNACYE.

Pełnia d. 1. o godz. 11. m. 41. w południe. Zapowiada nagłą odwilż.  
Ostatnia kwadra d. 9. o godz. 4. m. 42. po południu. Wiatry południowe. — Śniegi nagle topnieją.  
Nów d. 16. o godz. 10. m. 26. wieczór. Pogoda się ustala.  
Pierwsza kwadra d. 23. o godz. 1. m. 52. po południu. Lekki deszczyk.  
Pełnia d. 31. o godz. 5. m. 21. rano. Przymrozki osuszają.

## LIST III. Bonusia do Basi. *Nicea (Włochy).*

Moja luba Basiu! Od czasu jak Cię opuściłem kochanie! Ah! jak moje serce pęka z żalu! Jaka rozpacz prześladuje mnie! Wszystko mnie nie bawi i jestem tułaczem, który nie ma gdzie głowy położyć ani serca do koga przytulić!... Okropne jest nasze położenie wśród nieludzkich narodów, którzy są nieczuli na nasz los, ale tylko o sobie myślą. W Marsylii było mi najgorzej bez pieniędzy, więc się puściłem do Włoch, których część sobie Francuz przywłaszczył, ale i tu będzie mi źle. Ale ja o Tobie zawsze myślę i kupiłbym Ci korale, których tu jest na korce, gdyby mi zkąd przyszły pieniądze. Ojciec mógłby mi przecież coś posłać, bo zarabia, albo i matka, ale teraz ludzie są bez serca, na te nasze poświęcenia, wszak my krew za nich przelewali i żywot tracili. Ja już nie wiem, co ze sobą zrobić bez Ciebie! Całuję Cię po milion milionów razy, jako Cię kocham dozgonnie

Twój *Bonawentura Mizdrzycki.*



Weale

~~Tans R: Ad Styronia 1866 \$ 100~~

~~Lichtig 1 Lipua  
9 1 Pardusnik  
1 Styronia 1867 } pro \$ 25~~

~~Tonking 1 Lipua  
9 1 Pardus  
1 Styronia 1867 } pro \$ 22X~~

way, the pop Tawna 2 Styer 186

List of Madras & Western  
na 200 Public Estates in  
Parts 13 Kucchi & 5<sup>th</sup> part

## KWIECIEŃ ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ewang. u Marka ś. w roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.			
1 N.	<b>Wielk. Zmart.</b> Teod. p.	20	6 <i>Post.</i> Pr. Ot. w. Ob.
2 P.	<b>Wielk.</b> Franciszka z P.	21	Jakowa jepisk.
3 W.	Ryszarda bisk. wyz.	22	Wasyłya jepisk.
4 Ś.	Izydora bisk.	23	Nykona prepod.
5 C.	Wincentego Fer.	24	Zacharyi prepod.
6 P.	Celestyna papieża.	25	<b>Błahowieszce.</b>
7 S.	Epifaniasza w.	26	Sobor Hawryła.
Ew. u Jana ś. w roz. 20. O pokazywaniu się Jezusa uczniom.			
8 N.	1 <i>Przewod.</i> Dyonizego b.	27	<b>N. Woskres.</b> Matr. m.
9 P.	<b>Zwiast. NPM.</b> Maryi Kl.	28	<b>P. Swiśl.</b> Ilario mucz.
10 W.	Ezechiela pror.	29	<b>W. Swiśl.</b> Marka prep.
11 Ś.	Leona pap.	30	Joanna Listw.
12 C.	Juliusza pap.	31	Ipałya jepisk.
13 P.	Justyny.	1	<b>Apryl.</b> Maryi Jeh.
14 S.	Waleryna mężcz.	2	Tyta prepod.
Ewang. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym pastérzu.			
15 N.	2 Grobu Jez. Ludwiny p.	3	1 po Wos. Nykyty pr.
16 P.	Lamberta.	4	Jozyfa prepod.
17 W.	Rudolfa biskupa.	5	Fteodata muczen.
18 Ś.	Apoloniusza męczennika.	6	Jewtychia jepisk.
19 C.	Timona i Rufa mm.	7	Heorhia prepod.
20 P.	Agneszki panny.	8	Irodiona apost.
21 S.	Anzelma biskupa.	9	Jewpsychia jepisk.
Ewang. u Jana ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.			
22 N.	3 Gro. J. Op. ś. Józefa.	10	2 po Wos. Terentia m.
23 P.	Wojciecha i Jerzego.	11	Antypy jep.
24 W.	Fidelisa męczen.	12	Wasyłya jep.
25 Ś.	Marka Ewangelisty.	13	Artemona jepisk.
26 C.	Kleta i Marcelina mm.	14	Martyna prep.
27 P.	Anastazego p. i Teofila.	15	Arystarcha apost.
28 S.	Witalisa męczennika.	16	Ahapii mucz.
Ewang. u Jana ś. w roz. 16. O przyczynie Chryst. odejścia.			
29 N.	4 Gro. J. Piotra męczen.	17	3 po Wos. Symeona pr.
30 P.	Katarzyny Seneń.	18	Joanna prepod.



## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. W kościele Zmartwychwstania Pańskiego na cmentarzu odpust, jakoteż w kaźden miesiąc dzień 1. odpr. się naboż. żał. za wszystkie dusze zmarłych, na które udzielił pozwolenie odpustu zupeł. Ojciec św. Pius IX.

1. Zmartwychwstanie Pańskie u XX. Augustyanów, Dominikanów, u św. Floryana (Rezurekcyja o 5. godz. rano).

2. Drugie święto Wielkiejnocy. — Odpust z wyst. Najśw. Sakr. i kazan. u OO. Bernard, i u ś. Floryana odpust bracki jednodzienny.

2. Emaus, odpust w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

3. Rękawka, obchód narodowo-zwyczajowy na Podgórzu.

9. Zwiastowanie NPM. Odpust zupełny z wyst. N. Sakr. z kazaniami u P. Maryi, OO. Bernardynów, Kapucynów, XX. Augustyanów i Franciszkanów.

10. Rocznicja cudownego ugaszenia pożaru na Kleparzu w r. 1306 za przyczyną św. Floryana. Półdniowo ranne nab. z wyst. N. Sakr. i Suplikacyami u św. Floryana.

22. Opieki św. Józefa, u PP. Karmelitek na Wesołej i u ś. Józefa.

23. Św. Wojciecha i u św. Wojciecha.

25. Św. Marka 40godz. nab. procesyje publiczne z kośc. parafialnych.

30. Św. Katarzyny Seneń. u XX. Dominikanów (przenosi się na niedz. po znalezieniu św. Krzyża).

30. Św. Katarzyny Seneń. u PP. Dominikanek na Gródku.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 16. Nisan, *drugie święto\**. 6. 21. Nisan *siódme święto*. 7. 22. Nisan, *ostatnie święto*. 16. 1. Jjar.

---

## LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 8. o godz. 9. m. 31. rano. Zapowiada pogodę.

Nów d. 15. o godz. 7. m. 52. rano. Chłodne wiatry. —

Pierwsza kwadra d. 21. o godz. 11. m. 20. wieczór. Ciepły deszczyk.

Pełnia d. 29. o godz. 10. m. 12. wieczór. Prawdziwie wiosenna pogoda.

---

## LIST IV. Bonusia do rodziców.

Nicea.

Kochani Rodzice! Już pięć miesięcy jak opuściłem ziemię rodzicielską, tę ukochaną ziemię, za którą żywot mój ofiarowałem, a od Was ani litery w tym moim kłopotcie, gdzie zaciągnąć dług musiałem i gdzie nie zapłaciwszy wsadzą mnie do ciupy! — Z tej rozpaczki i z tego umartwienia chciałem już pracować, ale że powiadają, iż nic nie umiem, więc dla mnie miejsca nie ma. A potem tu ludzi jak prochu i tu przed drugim nic nie obliżesz. Pisałem do Ferdzia Szlifbruka, który mi winien 7 reńskich (i to dobre!), ale nic nie odpisuje, bo może boi się w rządzie kompromitacyi. Tacyto są teraz ludzie! Proszę Was najukochańsi Rodzice, abyście jaknajprędzej przysłali mi co piśniedzy na ręce bankiera Sgr. Ladrolino, który się tu nami opiekuje. Może babunia będzie łaskawa ofiarować jakiego dukacika dla tułacza, który jestem z szacunkiem, przychylnym synem (Adres mój: Via degli pazzi Nr. 1.) *Bonauventura.*

---

\*] Święta oznaczone kursywą, święcą się uroczyście.

Wino u Markova siogviste 175-  
Do domu narajata misione unie  
inowno w braciemoj na ciorze Gajnos  
do Diwnicy misione Sto  
z laqram — — —  
te ostatnie wisto zarac do Walteru  
na faryjande<sub>z</sub> —

Bratem z Tyierki natri sulphuri siica A.  
18 rano o godinie 8 1/2 —





## MAJ ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Filipa i Jakóba apost.	19	Joanna prepod.
2 Ś.	Zygmunta m. Atanazego. b.	20	Fteodora prepod.
3 C.	Znalezienie ś. Krzyża.	21	Januaria mucz.
4 P.	Floryana męcz. i Moniki.	22	Fteodora Sykeota.
5 S.	Piusa V. papieża.	23	Heorhia mucz.

Ewan. u Jana ś. w roz. 16. O skutku prośby w Imię Jezusa.

6 N.	5. Gro. J. Jana w oleju. m.	24	4 po W. Sawwy mucz.
7 P.	<i>Krzyż.</i> Domicelli p.	25	Marka Jew.
8 W.	<i>Krzyż.</i> Stanisława b. m.	26	Wasyłya mucz.
9 Ś.	<i>Krzyż.</i> Grzegorza Nazyan	27	Symeona Jep. m.
10 C.	<b>Wniebow. P.</b> Izydora	28	Jasona apost.
11 P.	Mamerta bisk.	29	Dewiat mucz.
12 S.	Nereusza i Pankracego.	30	Jakowa proroka.

Ewan. u Jana ś. w roz. 15. O przyjściu pocieszyc. Ducha ś.

13 N.	6 Gro. J. N. M. Łask.	1	<b>Maj.</b> 5 po W. Jeremi p.
14 P.	Bonifacego m.	2	Aftanasya.
15 W.	Zofii i 3 córek.	3	Tymoftea mucz.
16 Ś.	Jana Nepomucena.	4	Pełahyi mucz.
17 C.	Paschalisa wyz.	5	<b>Wozu. Hosp.</b> Iryny m.
18 P.	Feliksa kap. i Eryka.	6	Jowa prowadnah.
19 S.	<i>Wigil.</i> Piotra i Celestyny.	7	Wospom. Kresta.

Ewan. u Jana ś. w roz. 14. O zesłaniu Ducha św.

20 N.	<b>Zesł. Ducha ś.</b> Bernar.	8	6 po W. Joanna Boshos.
21 P.	<b>Świąt.</b> Walensa b. i Wikt.	9	Pren M. Nikołaja.
22 W.	Julii p. i Heleny m.	10	Symona apost.
23 S.	<i>Suched.</i> Dezyderyusza.	11	Mokia mucz.
24 C.	Joanny wdowy.	12	Jepyfamia jepis.
25 P.	<i>Suched.</i> Urb. Gr. p.	13	Hlykerii mucz.
26 S.	<i>Suched.</i> Filipa Neryus. w.	14	Izydora mucz.

Ewan. u Łukasza ś. w roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.

27 N.	1 po Sw. SSS Trójcy.	15	<b>N. Sosz. ś. Ducha.</b>
28 P.	Justa b. i Emiliusza.	16	<b>SSS. Trój.</b> Fteodora.
29 W.	Maksyma b. w. i Teodozyi.	17	Andronika apost.
30 S.	Feliksa p. Bazyl. i Emilii.	18	Fteodora prepod.
31 C.	<b>Boże Ciało</b> Petroneli p.	19	Patryhia jepis.

## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały Maj, jako miesiąc na cześć NP. Maryi poświęcony, odbywa się nabożeństwo majowe we wszystkich kościołach parafialnych, oprócz tego w kościele OO. Kapucynów.

3. Znalezienie ś. Krzyża u ś. Krzyża; u P. Maryi, u XX. Franc. i na Smoleńsku.

4. Ś. Floryana u ś. Floryana 40god. naboż. (2. 3 i 4) a w ostatni dzień z kazaniem i procesją z zamku do ś. Floryana z relikwiami tegoż Patrona.

4. Moniki matki ś. Augustyna, u XX. August. i u Bożego Ciała.

7., 8. i 9. *Dni krzyżowe*, procesyje publiczne z kościołów parafialnych.

8. Ś. Stanisława w katedrze na zamku i na Skałce.

13. NPM. łaskawej u P. Maryi.

15. Ś. Zofii u ś. Marka.

16. Ś. Jana Nep. u ś. Wojciecha.

18. Ś. Feliksa u OO. Kapucynów.

20. Zesłanie Ducha św. w kated. na zamku 40godz. nab. u XX. Augustyanów, Dominik. i u Kamed. na Bielanych przez cały tydzień.

21. Drugi dzień Zielon. Świąt. Odpust bracki jednodniowy u św. Floryana i u OO. Bernardynów z wyst. Najśw. Sakramentu.

27. Św. Trójcy u XX. Dominikan. i u Bonifratrów na Kazimierzu.

31. Boże Ciało u Bożego Ciała, u OO. Bern. i u św. Flor. odpust tygodniowy z wyst. Najśw. Sakr. — Procesyje publiczne: we czwartek rano katedr. z zamku po rynku, po połudn. u Bożego Ciała po parafii; w piątek po połud. od św. Marka po ul. Sławk. i św. Jana, w sobotę po połud. od św. Krzyża po parafii, w niedz. rano od XX. Dominik. po rynku i od XX. August. po Kazimierzu; po połud. od św. Flor. po Kleparzu; w poniedz. od św. Mikołaja po Wesołej; we wtorek rano o 10. g. u OO. Bern., po połud. od św. Anny; we środę rano na Zwierz., po połud. od św. Piotra po parafii, we czwart. rano od XX. Karm. po Piasku i u XX. Francisz., po połud. od NPMaryi po rynku, po procesyi Konik zwierzyn., obchód zwyczajowo-narodowy.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. 18 Ijar Lag-Bomer. 15. 1 Sivan 20. 6 Sivan *Święto tygodniowe*  
Zielone świątki.

## LUNACYE.

Ostatnia kwadra dnia 7. o godz. 10. m. 31 wieczór. Pogoda stała.  
Nów dnia 14. o godz. 3. m. 47 po południu. Ciepłe dęszcze stronami.  
Pierwsza kwadra dnia 21. o godz. 10. m. 47 rano. Pogoda — Wiatry południowe — wschodnie.  
Pełnia dnia 29. o godz. 7. po południu. Powietrze się ochładza. —  
Dęszcze.

## LIST V. Bonusia do rodziców.

*Nicea.*

Kochani Rodzice! Gdy zupełnie już zapomnieliście o mnie i chcecie widzieć, aby ja tu głodem umarł, przeto jak mi poradził kolega mój, wystawiłem na was weksel i nabrałem już na niego. — Ja temu nie jestem winien, ale ponieważ rząd żołdu nam urwał, a komitet ze-



## CZERWIEC ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Fortunata w. i Krescent.	20	Ftałatea muczen.
2 S.	Erazma b.m. i Marcelego.	21	Konstanty i Jeleny
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wielką wiecz.			
3 N.	2 po Św. Klotyldy kr.	22	1 po Sosz. Wasylija m.
4 P.	Kwiryna biskupa.	23	Michaila prepod.
5 W.	Florentego męcz.	24	Symeona prepod.
6 Ś.	Norberta opata m.	25	Tretye ob.
7 C.	Roberta opata.	26	<b>Tyło Chryst.</b>
8 P.	<i>Serca Jezusa</i> , Medarda b.	27	Fteraponta jepis.
9 S.	Felicyana m.	28	Nykity prepod.
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 15. O zgubionej owcy i o groszu.			
10 N.	3 po Sw. Małgorzaty kr.	29	2 po S. <i>Post</i> Fteodozym.
11 P.	Barnabasza apostoła.	30	Izaaka.
12 W.	Onufrego w. i Jana z Fuk.	31	Jermya apost
13 Ś.	Antoniego z Padwy.	1	<b>Jun.</b> Justyna m.
14 C.	Bazylego wyznawcy.	2	Nykyfora patryar.
15 P.	Wita i Modesta.	3	Łukiła mucz.
16 S.	Justyny p. i Jolenty.	4	Mytrofana patryar.
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 5. O obfitym połowie ryb.			
17 N.	4 po Sw. Benona b.	5	3 po Sosz. Doroftea jep.
18 P.	Marka i Marcelego.	6	Wyssariona prep.
19 W.	Gerwazego i Protazego.	7	Fteodora jbpis.
20 Ś.	Florencyi p. i Bonifac. b.	8	Fteodora mucz.
21 C.	Alojzego Gonzagi wyz.	9	Kyryła archiep.
22 P.	Paulina bis. wyz.	10	Tymoftea jepis.
23 S.	Agrypiny p.	11	Warftołomea ap.
Ewang. u Mateusza ś. w roz. 5. O sprawiedliwości.			
24 N.	5 po Sw. Nar. ś. Jana.	12	4 po Sosz. Onufrya pr.
25 P.	Gwilelma.	13	Akilyn.
26 W.	Jana i Pawła mm.	14	Jelyssea prorok.
27 Ś.	Władysława króla węg.	15	Amosa prorok.
28 C.	<i>Wigilia.</i> Leona.	16	Tychoma prepod.
29 P.	<b>Piotra i Pawła Ap.</b>	17	Manuila mucz.
30 S.	Emilii i Lucyny mm.	18	Leontya mucz.



## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały miesiąc aż do 3. lipca, odprawia się w kościele PP. Wizytek nabożeństwo do Serca Jezusowego.

2. Św. Erazma, odpust jednodniowy w kościele OO. Kapucynów.

u OO. Reformatów odpust jednodniowy.

13. Św. Antoniego we wszystkich kościoł. zakonu św. Franciszka.

19. Św. Gerwazego i Prot. u XX. Kamedułów na Bielanach.

u OO. Bernardynów.

24. Św. Jana u św. Jana i na Prądn. czerw. u XX. Dominikan.

25. Poświęcenie kościoła katedralnego na Zamku.

29. Św. Piotra i Pawła u św. Piotra.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

14. 1 Thamuz.

---

### LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 6. o godz. 8. m. 2. rano. Wypogadza się.

Nów d. 12. o god. 10. m. 56. wieczór. Upały nieznośne.

Pierwsza kwadra d. 20. o godz. 0. m. 34. rano. Burze i grzmoty. —  
Miejscami deszcze ulewne.

Pełnia d. 28. o god. 4. m. 24. rano. Powietrze nader przyjemne.

---

brany jest ze samych arystokratów, nie płaci jak winien każdemu, podług rangi, więc trudna sprawa! Otóż ja Was proszę, kochani Rodzice, abyście zapłacili ten mój kwit, który wypłacicie na miejscu bez żadnej subjekeyi. My komitet ten zrzucimy i może pójdzie lepiej, bo nie jesteśmy tu ich pańszczarze, aby nas naganiali do pracy! Którzy tu jesteśmy młodzi, wybraliśmy z nas inny komitet, gdzie i ja będę zastępcą członka. Więc nadzieja ztąd, iż pójdzie dobrze. Proszę Was kochani Rodzice, abyście ten mój weksel zapłacili, bo inaczej nie można, gdyż się podpisałem własnoręcznie.

Zostaję z szacunkiem Waszym dozgonnym synem

*Bonawentura mp.*

---

LIST VI. Bonusia do p. Szlifbruka.

*Turyn.*

Mój drogi Ferdziu! Tu jestem teraz, gdzie ani porównać do innych krajów, które tylko myślą o pokoju, a tu znaczy się coś i ja znowu może na człowieka wyjdę. Tu ja wszędzie jestem traktowany jako polak, który wolność nad życie kocha. Poznałem się tu z pułkownikiem Poltronelli, który zamyśla dla mnie los, gdy tylko co wypadnie. Chce mnie wziąć na swego adjutanta przy własnym boku, ale muszę się uczyć wojskowości. Więc dał mi pułkownik książki, ale że je nie rozumiem, bo po włosku, więc wolę praktykować, jak znowu wracać do nauki, z której nic. Jeżeli twoja łaska, to mi też przyszlj te siedm reńskich, bo mi się przydadzą, a moję Baškę też pozdrów. — Jako jestem Twoim do śmierci przyjacielem

*Bonawentura, przyszły adjutant.*

## LIPIEC ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
Ewan. u Marka ś. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.			
1 N.	6 po Sw. Teodorika wyz.	19	5 po Sosz. Judy Flod. ap.
2 P.	Nawiedzenie NPM.	20	Meftodia je.
3 W.	Anatoliego bis.	21	Juliana mucz.
4 Ś.	Józefa Kalasantego.	22	Jewsewya jepis. m.
5 C.	Filomey p. i Cyrylli m.	23	Ahrypiny mucz.
6 P.	Izajasza pr. i Dominiki m.	24	<b>Rozd. Joanna.</b>
7 S.	Klaudyusza męczennika.	25	Fewronyi prepod.
Ewan. u Mateusza ś. w roz. 7. O fałszywych prorokach.			
8 N.	7 po Sw. Elżbiety król.	26	6 po Sosz. Dawyda prep.
9 P.	Jana z Dukli i Wero.	27	Samp. prepod.
10 W.	Amalii p. 7 braci m.	28	Kyra i Joanna.
11 Ś.	Pelagii m i Marcyana.	29	<b>Petra i Pawła.</b>
12 C.	Jana Gwalberta wyz.	30	SSS. apost. 12.
13 P.	Małgorzaty panny męcz.	1	<b>Yjulj. Kosm. i Dam.</b>
14 S.	Bonawentury dokt.	2	Poło. Ryzy Bohoro.
Ewan. u Łukasza ś. w roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.			
15 N.	8 po S. Rozesł. Apo. i Hen.	3	7 po Sosz. Jakynfta m.
16 P.	NMP. Szkapleźnej.	4	Andreia ar.
17 W.	Aleksego w. i Teodoty m.	5	Aftanasia Afron.
18 Ś.	Szymona z Lip. w. i Kamil.	6	Sysona prepod.
19 C.	Wincentego a Paulo w.	7	Etomy prepod.
20 P.	Cesława wyz.	8	Prokopya mucz.
21 S.	Daniela pror. i Praxedy p.	9	Pankratya jep. mucz.
Ewan. u Łukasza ś. w roz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.			
22 N.	9 po S. Maryi Magdaleny.	10	8 po Sosz. 40 i piat mucz.
23 P.	Teofila m. i Apolinarego.	11	Jeftym. mucz.
24 W.	Krystyny panny męcz.	12	Prokła mucz.
25 Ś.	Jakóba apost.	13	Hawryła archan.
26 C.	Anny Matki NMP.	14	Akyły apost.
27 P.	Jukundy i Natalii pp. mm.	15	Kyrika mucz.
28 S.	Innocentego pap. i Celzam.	16	Aftynohema jepis.
Ewan. u Łukasza ś. w roz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.			
29 N.	10 po S. Marty, Flo. i Łu. p.	17	9 po Sosz. Maryny m.
30 P.	Kunegundy kr. Julitty.	18	Jemyłyana mucz.
31 W.	Ignacego Lojoli w. i Hel. m.	19	Makryny proped.



## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Nawiedzenie NMPanny u XX. Karmelitów z oktawą i u PP. Wizytek odpust jednodniowy.
4. Św. Józefa Kalas. u XX. Pijarów (kazan. rano i po południu).
10. Poświęcenie kościoła św. Idziego.
16. NMP. Szkaplerznej u XX. Karmelitów i u PP. Karmelitanek na Wesołej, u św. Barbary i na Smoleńsku u Bożego Miłosierdzia.
16. Poświęcenie kościoła u XX. Augustyanów.
18. Szymona z Lipnicy, odpust zupełny z wystaw. Najśw. Sakr. i kazaniami u OO. Bernardynów.
18. W kościele NPMaryi o godz. 10. uroczysta wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.
19. Św. Wincentego à Paulo u XX. Misyonarzy, a w następną niedzielę u św. Łazarza.
22. Św. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.
26. Św. Anny u św. Anny, u OO. Bernardynów 40godz. naboż. (24, 25 i 26) i w niedz. po św. Annie u św. Mikołaja.
29. Św. Kunegundy u św. Andrzeja i u św. Józefa.
30. Św. Heleny u św. Józefa.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 18. Thamuz. Post, Zdobycie kościoła. 13. 1. Ab. 22. 10. Post spalenie kościoła.

---

## LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 5. o godz. 2. m. 53. po południu. Posucha.  
Nów d. 12. o godz. 6. m. 24. rano. Nieznośne upały ciągle trwają.  
Pierwsza kwadra d. 19. o godz. 4. m. 32. po południu. Deszcz ochładza powietrze.  
Pełnia d. 27. o godz. 5. m. 2. po południu. Grzmoty i burze — stronami grady.

---

## LIST VII. Bonusia do rodziców.

*Genua.*

Kochani Rodzice! Przez różne intrygi, którychby na skórze wółowej nie wyraził, kazał mi rząd z Turynu wyjechać za pomocą policyi. A to tylko o to, iż z rządem nie trzymam, tylko z Garybaldym i temu przyrzekłem być w każdej porze pomocnym. Ale chociaż ja mieszkam w Genui, która jest nad morzem, to i tak swojego dokażę, bo Włochy nie potrzebują ani króla ani rządu, tylko mogą sobie być same i jeszcze nam lepiej będzie. Więc że i ja jestem za tym, przeto za to jestem prześladowany i zostałem bez grosza tylko, że mnie jedna Włoszka żywi, jakby mówiąc z łaski. Gdyby możność była zapomódz mnie, toby się przydało. — Jako jestem kochanych Rodziców przychylnym synem

*Bonawentura.*



## SIERPIEŃ ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Piotra w okowach m.	20	Yły proroka.
2 C.	NPM. Anielsk. i Alfonsa.	21	Symeona prepod.
3 P.	Znal. ś. Szczep. i Aspr. b.	22	Maryi Mahdaly. n.
4 S.	Dominika wyzn.	23	Trofyma mucz.
Ewang. u Marka ś. w roz. 7. O głuchym i niemym.			
5 N.	11 po Sw. NPM. Snież.	24	10 po Sosz. Chrystyny m.
6 P.	Przemienienie Pańskie.	25	Uzp. św. Anny.
7 W.	Kajetana wyzn.	26	Jermołaja mucz.
8 Ś.	Cyryaka męczen.	27	Pantaloimona mucz.
9 C.	Romana żołn. męcz.	28	Prochora apost.
10 P.	Wawrzyńca męczennika.	29	Kałyńka mucz.
11 S.	Zuzanny p. m. i Tyburcego.	30	Syły apost.
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 10. O zranionym Samarytanie.			
12 N.	12 po Sw. Klary panny.	31	11 po Sosz. Zap. do Usp.
13 P.	Hipolita męczen.	1	<b>Awgust.</b> Proisch.
14 W.	<i>Wigilia.</i> Euzebiusza m.	2	Stefana muczen.
15 Ś.	<b>Wniebowzięcie NPM.</b>	3	Isaaka prepod.
16 C.	Rocha wyzn.	4	Sedmy otrokow.
17 P.	Anastazego bisk. wyzn.	5	Jewsyhnyja mucz.
18 S.	Heleny wd. ces. i Kryspa.	6	<b>Preorb. Hosp.</b>
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.			
19 N.	13 po Sw. Juliusza m.	7	12 po Sosz. Demetya pr.
20 P.	Jacka w. i Bernarda op.	8	Jemiła jepisk.
21 W.	Joanny Fremiot.	9	Maftya apost.
22 Ś.	Symforyana i Maura mm.	10	Ławrentya mucz.
23 C.	Filipa Benicyusza wyz.	11	Jewpła mucz.
24 P.	Bartłomieja apost.	12	Fotya mucz.
25 S.	Ludwika króla.	13	Maksyma prepod.
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.			
26 N.	14 po Sw. Pociesz. NPM.	14	13 po Sosz. Mich. pror.
27 P.	Kazimierza i Euta.	15	<b>Uspen. Bohorod.</b>
28 W.	Augustyna bisk. wyzn.	16	Nerukotw. obray.
29 Ś.	Ścięcie ś. Jana i Kand.	17	Wyrona mucz.
30 C.	Feliksa m. i Róży Lim.	18	Flora i Ławra m.
31 P.	Rajmunda w. i Opata.	19	Andrea mucz.

## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. NPM. Aniels. we wszystkich kośc. zakon. św. Franciszka.
3. 4. i 5. NP. Maryi Śnieżnej 40godz. nabożeństwo i św. Dominika u PP. Dominikanek na Gródku.
4. Ś. Dominika u XX. Dominikanów i u PP. Dominikanek na Gródku.
6. Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.
7. 8. i 9. Ś. Kajetana 40godz. naboż. u OO. Kapucynów i Bonifratrów odpust jednodniowy.
12. Ś. Klary 40godz. nabożeństwo (10, 11 i 12) u św. Jędrzeja.
13. Ś. Hipolita u XX. Bonifratrów.
15. Wniebowzięcie NMP. u P. Maryi z oktawą, codz. 2 kazania, w końcu 40godz. nabożeństwo; uXX. Augustyanów, u OO. Bernardynów odpust zupełny z wyst. Najś. Sakr. i z kazan. i u XX. Dominikanów.
20. Ś. Jacka u XX. Dominikanów cały tydzień.
21. Ś. Joanny Frem. u PP. Wizytek.
27. Ś. Kazimierza u OO. Reformatów odpust jednodniowy.
28. Ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12. 1 Elul.

---

### LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 3. o godz. 8. m. 5. po południu. Powietrze chłodne.

Nów d. 10. o godz. 3. m. 25. po południu. Ociepla się.

Pierwsza kwadra d. 18. o godz. 10. m. 5. rano. Deszcze przeplatane grzmotami.

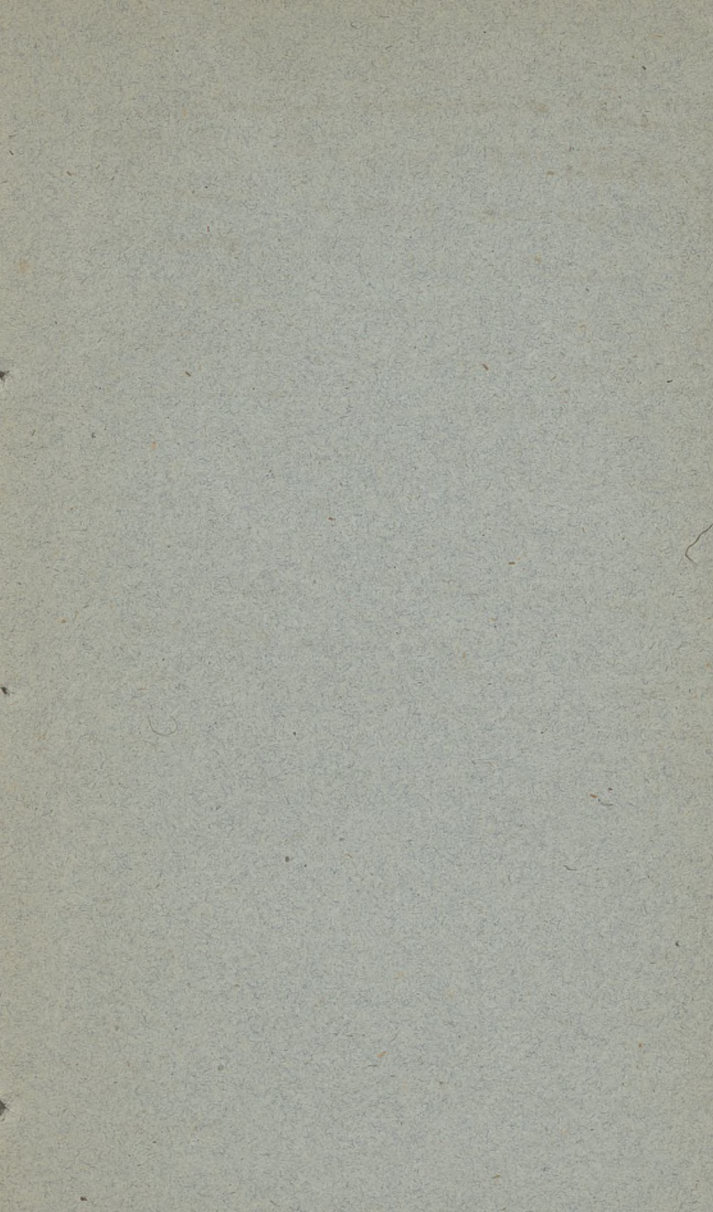
Pełnia d. 26. o godz. 4. m. 22. rano. Stała pogoda.

---

### LIST VIII. Bonusia do Wstrętobója. *Bukareszt.*

Kochany Apolku! Pogniéwałem się na Ferdzia, bo jest cygan i teraz sobie obióram Ciebie za najdroższego przyjaciela, który potrafisz prędzej coś dla mnie wykręcić od tych, co w kraju zostali i używają, a my za nich cierpimy po obcych krajach dla pożytku Ojczyzny. Przyjechałem tu, szukając szczęścia losu, bo mi powiadano, że Kuza jest jedyny człowiek i stawia nowe wojsko, a bierze polaków na kapitanów, ale okpiłem się, bo kto to mówił, zełgał jak pies. Kuza się sam bei i jeździ do Turka o każdą rzecz. Mówił mi minister Muchanos-Kieptos-Galdanińczyć, że ja się tu nie mam na co oglądać. Więc przez to i zabawić się tu nie chcę, ale spróbuję u Turka, a może mi będzie lepiej. Pamiętaj o Twoim przyjacielu, którym ja jest i także całuję Cię serdecznie.

*Bonawentura.*





Przebieg I

Tygodnik Scharstki udzielił.  
lat 1860: bi Kompletty, każdy  
ok oddzielnie opracowany;  
czets Krakowsko lat 1846 i  
848 w jednej sprawie psary  
tem audium trójwym. Si Drow  
Zgromieniu Wzrostu i Kształceniu  
na was krótki do gnieźnia  
2 Października 1866

Odtosobinie 26-11-66  
J. J. J. J.  
D. J. J.

28 Września Wzrostu i Kształceniu  
na fli 35 w składowi Prądowym na Man  
hoffie —

# WRZESIEŃ ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Bronisławy i Idziego op.	20	Samuła proroka.
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.			
2 N.	15 po Sw. Stefana kr. w.	21	14 po Sosz. Ftadea ap.
3 P.	Eufemii p.	22	Ahaftonyka m.
4 W.	Rozalii i Kandydy pp.	23	Łuppa m.
5 Ś.	Wawrzyńca i Urbana m.	24	Jewłychia mucz.
6 C.	Zachar. pror. i Eugen. m.	25	Warftołomea ap.
7 P.	<i>Wigilia</i> . Reginy p. męcz.	26	Adryana muczen.
8 S.	<b>Narodzenie NMP.</b>	27	Pimona prepod.
Ewang. u Łuk. ś. w roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.			
9 N.	16 po Sw. Gorgoniusza m.	28	15 po S. Mojseja muryna.
10 P.	Imię NMP. i Mikoł. z T.	29	Usiknow. J.
11 W.	Prota i Jacka mm.	30	Aleksandra patr.
12 Ś.	Gwidona wyzn.	31	Położ. Pojasz. P. B.
13 C.	Elogiusza biskupa.	1	<b>Sentiabr.</b> Sym.
14 P.	Podwyż. ś. Krż. i Kornel.	2	Mamanta mucz.
15 S.	Nikodema męcz. i Emila.	3	Anfytyma mucz.
Ewan. u Mat. ś. w roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.			
16 N.	17 po Sw. Ludomiły m.	4	16 po Sosz. Wawyla Sw.
17 P.	Piętna św. Franc. i Lamb.	5	Zacharya
18 W.	Józefa z Kopert. w.	6	Cudo ś. Michaiła
19 Ś.	<i>Suched.</i> Januaryusza m.	7	Zozonta mucz.
20 C.	Eustachiusza i jego tow.	8	<b>Rozdest. Bohor.</b>
21 P.	<i>Suched.</i> Mateusza apost.	9	Joakima i Anny.
22 S.	<i>Suched.</i> Maurycego m	10	Mynodory prepod.
Ewang. u Mat. ś. w roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.			
23 N.	18 po Sw. Tekli p. m.	11	17 po Sosz. Fteodory pr.
24 P.	Maryi de Merc.	12	Awtenoma.
25 W.	Władysł. z Gieln. i Kleofasa	13	Kornyj muczen.
26 Ś.	Józefata bisk. i męczen.	14	<b>Wozdwyż. C. K.</b>
27 C.	Przenies. ś. Stan. i Epik.	15	Nykity mucz.
28 P.	Wacława męczen.	16	Josafata archiep.
29 S.	Michała archanioła.	17	Sofi mucz.
Ewang. u Mat. ś. w roz. 22. O wezwanych na gody.			
30 N.	19 po Sw. Hieronima dokt.	18	18 po Sosz Jewmenia pre.



## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Ś. Bronisławy 40godz. nabożeństwo (1, 2, 3) na Zwierzyńcu.
1. Ś. Idziego u św. Idziego.
1. Wotywa solenna u św. Floryana o godzinie 9. rano, po której odbyciu kompania kleparska udaje się do Częstochowy.
2. Ś. Joachima ojca NMP. u OO. Bernardynów z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami.
3. Pocieszenie NMP. u XX. Augustyanów.
4. Ś. Rozalii u św. Barbary.
8. Narodzenie NMP. u P. Maryi, u XX. Dominikanów, u OO. Bernardynów, u XX. Karmelitów 40godz. naboż. i u XX. Augustyanów z oktawą.
10. Mikołaja z Tolenty u XX. Augustyanów.
14. Podwyższenie św. Krzyża u św. Krzyża 40godz. nabożeństwo u P. Maryi, u XX. Franciszkanów, na Smoleńsku i w Mogile cały tydzień.
17. Piętna św. Franc. we wszystkich kośc. zakon. św. Franciszka.
23. Ś. Tekli u św. Wojciecha.
27. Poświęcenie kościoła św. Floryana, odpust jednodniowy.
27. Przeniesienie św. Stanisława w katedrze na Zamku.
28. Ś. Wacława w katedrze.
29. Ś. Michała na Skałce u XX. Paulinów.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10. 1 Tiszri 5627 *Nowy rok*. 11. 2 Tiszri *Drugie święto*. 12. 3 Tiszri *Post Gedaljah*. 19. 10 Tiszri, *Sądny dzień*. 24. 15. *Kuczki*. 25. 16. *Drugie święto*. 30. 21. *Palmowe święto*.

---

## LUNACYE.

- Ostatnia kwadra d. 2. o godz. 0. m. 58. rano. Ciągła pogoda.  
Nów d. 9. o godz. 3. m. 4. rano. Powietrze dżdżyste.  
Pierwsza kwadra d. 17. o godz. 4. m. 17. rano. Ciągłe trwające deszcze.  
Pełnia d. 24. o godz. 2. m. 55. po południu. Wypogaǳa się — mglisto.

---

## LIST IX. Bonusia do rodziców. *Konstantynopol*.

Kochani Rodzice! Piszę do Was ze stolicy tureckiej, donosząc o mojem zdrowiu, że zdrów jestem i że tu znajduję się na stancyi i wikcie u OO. Reformatów, gdzie téż między nimi znajduje się dwóch polaków, którzy mi są radzi jak zarówno polakowi. Ale co więcj, że wszystko ze mnie spadło, iż nawet, gdyby nie doktor także polak, który mi dał cokolwiek ze swojej starzyzny, toby się nic na mnie nie utrzymało. Taki tu los jest naszego położenia. Są tu niedaleko polacy, którzy są koloniści, więc mi radzą iść na taki chleb. Ale ja się na to nie decyduję, gdyż wolałbym swoje życie poświęcić na wojnie za Ojczyznę, jak bez żadnego powodu pracować i sterać się między Turkami. Więc nie wiem, co z sobą począc? i gdybym miał forszus, tobym się jakiej spekulacyi chwycił. Ale to najgorsze, iż do takiego stanu trzeba pieniędzy, bo bez tego ani rusz! Całuję Was kochani Rodzice, jako z szacunkiem Wasz kochający syn  
*Bonawentura.*





18  
10

Siborowski porządek Garethki  
Laskawskiej №10-

Dziś zmieniłem polską monetę srebrną  
stawa po fl. 28x50 za sto złotych polskich.  
Czerwona dziś była i odbratanaj  
ujazie się umieć Ma Helio fl. 25x50  
obranie jako renty gotówki z Depozytu  
z domowego

# PAŹDZIERNIK ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Remigiusza.	19	Trofyma mucz.
2 W.	Aniołów Stróżów.	20	Jewstafya mucz.
3 Ś.	Kandyda i Lukrecyi.	21	Kondrata mucz.
4 C.	Franciszka Seraf. wyz.	22	Foky mucz.
5 P.	Placyda męczen.	23	Zaczaty Joanna.
6 S.	Brunona wyzn.	24	Ftekły mucz.

Ewan. u Jana ś. w roz. 4. O chorym synie królewskim.

7 N.	20 po S. NPM. Różań.	25	19 po S. Jewrosyni p. od
8 P.	Wincentego Kadłubka.	26	<b>Joanna Bohost.</b>
9 W.	Dyonizego Areopaga.	27	Katystrata mucz.
10 Ś.	Franciszka Borgiasza.	28	Charytona prep.
11 C.	Fillonilly i Placydy.	29	Kyryaka prep.
12 P.	Maksymiliana biskupa.	30	Hryhora jepis.
13 S.	Edwarda kr. i Teofila b.	1	<b>Oktiabr. Pokr. B.</b>

Ewan. u Mat ś. w roz. 18. O dłużnym i złośliwym.

14 N.	21 po S. Kaliksta p. i F. b.	2	20 po S. Kypryana jep.
15 P.	Jadwigi i Teresy.	3	Dyonys. mucz.
16 W.	Gawła opata i w.	4	Jerofteja jepis. m.
17 Ś.	Florentego biskupa.	5	Charytyny mucz.
18 C.	Łukasza ewanielisty.	6	Ftomy apost.
19 P.	Piotra z Alkantary.	7	Serhya Wakoha.
20 S.	Przen. ś. Wojc. i Ireny p. m.	8	Pełakyi prepod.

Ewan. u Mateusza ś. w roz. 22. O czynszowej monecie.

21 N.	22 po S. Jana Kant. w.	9	21 po S. Jakowa apos.
22 P.	Korduli panny.	10	Jewłampya mucz.
23 W.	Jana Kapistrana wyz.	11	Fylyppa apost.
24 Ś.	Rafała archaniola.	12	Prowa mucz.
25 C.	Kryspina i Kryspia mm.	13	Karpa i Pawła.
26 P.	Ewarysta pap.	14	Nazarya mucz.
27 S.	Wincentego i Sabiny mm.	15	Jewtymya prepod.

Ewan. u Mateusza ś. w roz. 9. O wskrzeszeniu córki księżęcej

28 N.	23 po S. Szymona i Judy.	16	22 po S. Łonkyna m.
29 P.	Narcyza bis.	17	Osyi prepod.
30 W.	Marcela męczennika.	18	Łuki lw. apost.
31 Ś.	<i>Wigilia.</i> Wolfganga b. w.	19	Joila pror.



## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Aniołów Stróżów, u P. Maryi wotywa z kazaniem na górze w kaplicy.

4. Św. Franciszka we wszystkich kościołach zakonu św. Franciszka, u XX. Franciszkanów zaś przez cały tydzień z kazaniem, w końcu 40 godz. nabożeństwo.

7. Niedziela Różańcowa u XX. Dominik. z proc. i 5ciu Ewaniel. po rynku; przez cały tydzień ranne i wieczorne nabożeństwo z kazaniem.

9. Poświęcenie kościoła u XX. Pijarów.

15. Św. Teresy u PP. Karmelitanek na Wesołej.

19. Św. Piotra z Alkantary 40 godz. naboż. 17, 18, 19 z odpust. u OO. Reformatów.

21. Św. Jana Kantego u św. Anny z oktawą na końcu 40 godz. nab.

23. Św. Jana Kapistrana odpust zupełny u OO. Bernardynów.

25. Kryspina i Kryspinijana u św. Piotra.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 22. Tiszri. *Koniec Kuczek.* 2. 23. Tiszri. *Radość z prawa.*  
10. 1. Marszeswan.

---

## LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 1. o godz. 6. m. 58. rano. Czas bardzo przyjemny. Nów d. 8. o godz. 5. m. 47. po południu. Ranki nadzwyczaj mgliste i chłodne. — Dnie ciepłe i przyjemne.

Pełnia d. 24. o godz. 1. m. 2. rano. Wiatr północny sprowadza dokuczliwe przymrozki.

Ostatnia kwadra d. 30. o godz. 3. m. 35. po południu. Szron i szarugi.

---

## LIST X. Bonusia do Basi. *Konstantynopol.*

Moja kochana Basinko! Gdzien ja to od Was oddalony?.. Może na tysiąc mil morzem i ziemią, a życie mi się bez Ciebie przykrzy tak, że oczekuję śmierci. Bo cóż mi po tym żywocie bez Twojego?.. Tu każdy Turek to ma po dwie albo po trzy żony, gdy jest bogaty, a ja nieborak ani jednéj!! Dla tego jak się uwezmę, to wrócę do Ojczyzny, bo tu nie ma co robić i tu darmo jeść nie dadzą, chyba OO. Reformaci, co są miłosierni i udzielają każdemu. Chciałem się tu dorobić majątku, abyśmy mieli oboje, ale na to trzeba sumy, a rodzice moi ani myślą, ni téż twoi nie dadzą, choćby mieli; bo teraz jest świat przewrotny i każdy woli mieć, jak dać komu. A przecieźby im nie przepadło, bo jakbym Turków oszwabił, tobym oddał. — Całuję Cię w sam dzióbek z téj miłości mojej i Twojej i pieczętuję ten list przysięgą, że Cię zawsze kocham. *Bonus.*

## LISTOPAD ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	<b>Wszystkich SS.</b>	20	Artenia mucz.
2 P.	<i>Dzień Zadusz.</i> Pegazyi m.	21	Hariona prep.
3 S.	Huberta bisk. wyz.	22	Alwerkia jepis.

Ewan. u Mateusza ś. w roz. 8. O wzruszeniu wielkiem na morzu.

4 N.	24 po Sw. Karola Bor.	23	23 po Sosz. Jakowa ap.
5 P.	Elżbiety.	24	Afretya mucz.
6 W.	Leonarda wyzn.	25	Markiana mucz.
7 Ś.	Herkulana męczen.	26	Dymitria mucz.
8 C.	4 Koronatów mm.	27	Nestora mucz.
9 P.	Teodora żołn. męczen.	28	Jerentia mucz.
10 S.	Andrzeja z Awel.	29	Anastazyi mucz.

Ewang. u Mat. ś. w roz. 13. O nasieniu dobrém i kakułu.

11 N.	25 po Sw. Marcina bis.	30	24 po Sosz. Zenowia m.
12 P.	Opie. NMP. 5 br. p.	31	Stachya.
13 W.	Stanisława Kostki.	1	<b>Nojabr.</b> Kosm. i Dam.
14 Ś.	Serafiona męczennika.	2	<b>Josafata</b> Ap. m.
15 C.	Leopolda w. i Gertrudy p.	3	Akepsyna mucz.
16 P.	Edmunda bisk.	4	Joannyka prepod.
17 S.	Salomei królowej.	5	Hałaktyona mucz.

Ewan. u Mat. ś. w roz. 13. O ziarnie gorczycznym.

18 N.	26 po S. Poś. koś. Rzym.	6	25 po S. Pawła archiep.
19 P.	Elżbiety wdowy.	7	Mm. 33. Metyl.
20 W.	Feliksa de Val. wyz.	8	<b>Michała</b> arch.
21 Ś.	Ofiarowanie NMP.	9	Onysfora mucz.
22 C.	Cecylii panny męcz.	10	Szesty apost.
23 P.	Klemensa pap.	11	Myny mucz.
24 S.	Jana od Krzyża.	12	Joanna myłost.

Ewan. u Mat. ś. w roz. 24. O brzydkości spustoszenia.

25 N.	27 po Sw. Katarz. p. m.	13	26 po S. Joanna złotous.
26 P.	Piotra bisk.	14	Fylyppa mucz.
27 W.	Waleryana bisk.	15	Kurya i Sam.
28 Ś.	Rufina męczennika.	16	Matfstea jew.
29 C.	Saturnina męczen.	17	Hryhorya jepis.
30 P.	Andrzeja apost.	18	Płatona mucz.

## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich ŚŚ. u św. Piotra.
2. Dzień zaduszny, procesya na smętarz od św. Mikołaja.
- Niedziela 1 i 2 po WW. Świętych odpust u XX. Dominikanów.
12. Opieki NPMaryi u XX. Pijarów.
17. Św. Salomei u św. Jędrzeja.
21. Ofiarowanie NPMaryi u św. Jana 40godz. naboż. (18. 19. 20 i 21). i u XX. Dominikanów.
25. Św. Katarzyny u XX. Augustyanów i u OO. Reformatów.
30. Św. Andrzeja u św. Andrzeja.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. 1. Kislew.

### LUNACYE.

Nów d. 7. o godz. 11. m. 14. rano. Czas się wypogadza i ociepla.  
Pierwsza kwadra d. 15. o godz. 2. m. 58. po południu. Chłodno  
lecz pogoda.

Pelnia d. 22. o godz. 11. m. 4. rano. Wiatr zimny z deszczem.  
Ostatnia kwadra d. 29. o godz. 3. m. 54. rano. Śnieg wilgotny pada.

### LIST XI. Bonusia do rodziców.

*Tryest.*

Kochani Rodzice! Piszę do Was z radości, że już powracam jak pojechałem do swojej Ojczyzny,.. ale jako będąc bardzo skompromitowanym, wziąłem paszport na włocha Sgr. Asinello i jako taki dopłynąłem aż do Tryestu. Ale ztąd gorzej, bo w waszych krajach toby mnie pięknie cbwycili, gdyby tylko poznali kto jestem i czém byłem. Więc to nie jest żaden śmiech, ale trzebaby na kogo wyrobić świadectwo a najprędzej na Wstrętobója, bo do mnie cały podobny i to mi tu przysłać czémprędzej do oberży „pod baranem“, a także pieniędzy na drogę, choćby te sto reńskich, bo wyjdzie na kolej i życie. Najgorzej mi téż i o te buty, co mi się zdarły, więc czekam na odpowiedź i całuję Was — z szacunkiem

*Bonawentura.*



# GRUDZIEŃ ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Eligiusza b. i Natalii m.	19	Awdyja proroka.
Ewan. u Łuk. ś. w roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.			
2 N.	1 <i>Adw.</i> Chryzologa i Bib.	20	27 po Sosz. Prokla i Hryh.
3 P.	Franciszka Ksawerego.	21	<b>Wchod. Bohor.</b>
4 W.	Barbary panny m.	22	Fylymona apost.
5 Ś.	Post. Sabby opata wyz.	23	Amfłochya jepis.
6 C.	Mikołaja biskupa.	24	Jekataryny mucz.
7 P.	Post Ambrożego biskupa.	25	Klymenta papy.
8 S.	<b>Niep. pocz. PM.</b>	26	Alapya prepod.
Ewan. u Mat. ś. w roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.			
9 N.	2 <i>Adw.</i> Leokadyi i Wale.	27	1 <i>Adw.</i> Jakowa muaz.
10 P.	NMP. Loretańskiej.	28	Stefana mucz.
11 W.	Damazego papięza.	29	Paramona mucz.
12 Ś.	Post Aleksandra i Epi. m.	30	Andrea apost.
13 C.	Łucyi i Otylii.	1	<b>Dekabr.</b> Nauma p.
14 P.	Post Nikarego biskupa.	2	Awakoma pror.
15 S.	Ireniusza m.	3	Sofonia mucz.
Ewan. u Łuk. ś. w roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.			
16 N.	3 <i>Adw.</i> Euzebiusza bis.	4	2 <i>Adw.</i> Warwary m.
17 P.	Łazarza biskupa	5	Sawwy Oś.
18 W.	Oczekiwanie płod. NMP.	6	<b>Nykołaja Jep.</b>
19 Ś.	<i>Suched.</i> Nemezyusza m.	7	Amwrosia jepis.
20 C.	Teofila m.	8	Patapia prepod.
21 P.	<i>Suched.</i> Tomasza apost.	9	<b>Zaczat Bohor.</b>
22 S.	<i>Suched.</i> Zenona m.	10	Myny Jermoch.
Ewan. u Łuk. ś. w roz. 3. O Janie opow. chrz. pokuty.			
23 N.	4 <i>Adw.</i> Wiktoryi panny.	11	3. <i>Adw.</i> Danyła Stołp.
24 P.	<i>Wigilia.</i> Adama i Ewy.	12	Spyridyona. jep.
25 W.	<b>Boże Narodzenie.</b>	13	Ewstratia jepis.
26 Ś.	<b>Szczepana męcen.</b>	14	Ftyrsa mucz.
27 C.	Jana ewangelisty	15	Jełewteryja jepis.
28 P.	Młodzianków mm.	16	Ahea proroka.
29 S.	Tomasza kant. b. m. Daw.	17	Danyła proroka.
Ewan. u Łuk. ś. w roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.			
30 N.	1 po B. N. Eugeniusza i Sa.	18	4 <i>Adw.</i> Sewastyana m.
31 P.	Sylwestra papięza.	19	Wonyfta mucz.

## Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Niedziela I. Adwentu. — Zaczyna się Adwent i roraty po wszystkich kościołach. Odpust bracki u św. Floryana. Przez cały Adwent codziennie o godz. 6. z rana. W niedzielę zaś z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Suplikacyami.

4. Ś. Barbary u św. Barbary.

6. Ś. Mikołaja u św. Mikołaja.

8. Niepokalanego Poczęcia NMP. u OO. Bernardynów z oktawą, dwoma kazaniami tj. rano i po południu. Na końcu 40godz. naboż. u OO. Reformatów.

10. NPM. Loretańskiej u OO. Kapucynów.

16. U XX. Dominikanów Nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem Najśw. Sakramentu, rozpoczyna się rano o wpół do 7. a po południu o 4.

19. Na pamiątkę powietrza Wotywa uroczysta na krążgankach przed P. Jezusem u Reformatów.

21. Ś. Tomasza u ś. Tomasza.

24. Wigilia Bożego Narodzenia. Zaśnięcie św. Jana u św. Anny.

25. Boże Narodzenie u XX. Augustyanów, Dominik. i u ś. Floryana odpust bracki jednołniowy.

26. Ś. Szczepana u XX. Karmelitów 40godz. naboż. (26. 27. i 28.)

27. Jana Ewangelisty u św. Jana i PP. Wizytek.

28. Młodzianków w katedrze na Zamku.

31. Na zakończenie roku, nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. 5. Kislew, Poświęcenie kościoła 19. 1 Thebeth, 18. 10 Tebeth post, Oblężenie Jerozolimy.

---

## LUNACYE.

Nów d. 7. o godz. 6. m. 14. rano. Pogoda mroźna.

Pierwsza kwadra d. 15. o godz. 5. m. 32. wieczór. Południowe wiatry zapowiadają zmianę. - -

Pełnia d. 21. o godz. 9. m. 23. wieczór Wielkie śniegi (zasp.)

Ostatnia kwadra d. 28. o godz. 8. m. 14. wieczór. — Nadzwyczajne mrozy.

---

## LIST XII. Bonusia do rodziców.

*Wiedeń.*

Kochani Rodzice! Te pieniądze, coście mi posłali, to mi skradli i wyjęli z pularesu, którym miał na sobie, tak, że siedzę tu jak święty turecki. Proszę więc na miłość Boską, abyście mi zaraz dzisiaj przysłać byli łaskawi niechby te 25 reńskich, bo Wam się to wszystko opłaci jak ja przyjadę, a opowiem o tych krajach i o téj mojej biedzie, żeby ptak nademną zapłakał, jako nad tułaczem za Ojczyznę. Nie poznacie mnie jak przyjadę, bo pół mnie tylko, a i tak nie niedbam, ale niechby co było, to ja znowu jestem. Kończę na prędce, bo chodzi o to, aby było prędzej. — Wasz dożgonny syn

*Bonawentura.*



# TABLICA

wschodu i zachodu słońca oraz długość dnia w Krakowie  
w roku 1866 od 5ciu do 5ciu dni.

miesiąc	dzień	wschód słońca		zachód słońca		długość dnia		zegar w pol. komp. wskaz. winien 8 m.	miesiąc	dzień	wschód słońca		zachód słońca		długość dnia		zegar w pol. komp. wskaz. winien 8 m.		
		g.	m.	g.	m.	g.	m.				g.	m.	g.	m.	g.	m.			
<b>Styczeń</b>	1	8	2	4	6	8	4	12	4	<b>Lipiec</b>	4	4	0	8	8	16	8	12	4
	6	8	0	4	12	8	13	12	6		9	4	4	8	6	16	2	12	5
	11	7	59	4	18	8	19	12	8		14	4	9	8	1	15	52	12	6
	16	7	55	4	25	8	30	12	10		19	4	15	7	56	15	41	12	6
	21	7	51	4	33	8	42	12	11		24	4	21	7	51	15	30	12	6
	26	7	45	4	41	8	56	12	13		29	4	27	7	44	15	17	12	6
	31	7	39	4	49	8	10	12	14										
<b>Luty</b>	5	7	31	4	57	9	26	12	14	<b>Sierpień</b>	3	4	34	7	26	15	2	12	6
	10	7	24	5	6	9	42	12	14		8	4	42	7	28	14	46	12	5
	15	7	15	5	16	10	1	12	14		13	4	49	7	18	14	30	12	5
	20	7	6	5	24	10	18	12	14		18	4	56	7	10	14	14	12	4
	25	6	55	5	32	10	37	12	13		23	5	4	7	0	13	56	12	2
											28	5	11	6	50	13	39	12	1
<b>Marzec</b>	1	6	45	5	40	10	55	12	12	<b>Wrzesień</b>	2	5	19	6	39	13	20	11	59
	6	6	35	5	48	11	13	12	11		7	5	26	6	28	13	2	11	58
	11	6	25	5	57	11	32	12	10		12	5	34	6	18	12	44	11	56
	16	6	14	6	5	11	51	12	9		17	5	41	6	6	12	25	11	54
	21	6	3	6	12	12	9	12	7		22	5	49	5	55	12	6	11	54
	26	5	52	6	20	12	28	12	6		27	5	56	5	44	11	48	11	51
	31	5	41	6	28	12	47	12	4										
<b>Kwiecień</b>	5	5	30	6	37	13	7	12	3	<b>Październik</b>	2	6	4	5	33	11	29	11	49
	10	5	19	6	44	13	25	12	1		7	6	11	5	23	11	12	11	48
	15	5	10	6	53	13	43	12	0		12	6	20	5	13	10	53	11	46
	20	4	59	7	1	14	2	11	59		17	6	28	5	2	10	34	11	45
	25	4	49	7	8	14	19	11	58		22	6	36	4	52	10	16	11	44
	30	4	40	7	15	14	35	11	57		27	6	44	4	43	9	59	11	44
<b>Maj</b>	5	4	32	7	22	14	50	11	56	<b>Listopad</b>	1	6	53	4	34	9	41	11	44
	10	4	24	7	29	15	5	11	56		6	7	1	4	26	9	24	11	44
	15	4	17	7	37	15	20	11	56		11	7	9	4	19	9	10	11	44
	20	4	9	7	44	15	35	11	56		16	7	18	4	12	8	54	11	45
	25	4	4	7	49	15	45	11	57		21	7	26	4	6	8	40	11	45
	29	3	59	7	54	15	55	11	57		27	7	33	4	1	8	28	11	45
<b>Czerwiec</b>	4	3	57	8	0	16	3	11	58	<b>Grudzień</b>	1	7	40	3	58	8	18	11	49
	9	3	55	8	5	16	10	11	59		6	7	46	3	56	8	10	11	51
	14	3	53	8	6	16	13	12	0		11	7	52	3	55	8	3	11	54
	19	3	53	8	9	16	16	12	1		16	7	56	3	56	8	0	11	56
	24	3	54	8	10	16	16	12	2		21	7	59	3	57	7	58	11	59
	29	3	56	8	10	16	14	12	3		26	8	1	4	1	8	0	12	1
											31	8	2	4	5	8	3	12	3



# TABELKA STĘPIŁOWA.

<i>na Weksle.</i>		SKALA I.		<i>na Dokumenta.</i>		SKALA II.		<i>na Weksle.</i>		SKALA III.	
		Należ. stępl. zhr.   ct.				Należ. stępl. zhr.   ct.				Należ. stępl. zhr.   ct.	
nad 75	do . . . . 75 zhr.	13	nad 20	do . . . . 20 zhr.	13	nad 10	do . . . . 10 zhr.	13	nad 75	do . . . . 75 zhr.	13
" 150	" " " "	19	" 40	" " " "	19	" 20	" " " "	19	" 150	" " " "	19
" 225	" " " "	32	" 60	" " " "	32	" 30	" " " "	32	" 225	" " " "	32
" 375	" " " "	63	" 100	" " " "	63	" 50	" " " "	63	" 375	" " " "	63
" 750	" " " "	94	" 200	" " " "	94	" 100	" " " "	94	" 750	" " " "	94
" 1125	" " " "	125	" 300	" " " "	125	" 150	" " " "	125	" 1125	" " " "	125
" 1500	" " " "	150	" 400	" " " "	150	" 200	" " " "	150	" 1500	" " " "	150
" 3000	" " " "	250	" 800	" " " "	250	" 400	" " " "	250	" 3000	" " " "	250
" 4500	" " " "	375	" 1200	" " " "	375	" 600	" " " "	375	" 4500	" " " "	375
" 6000	" " " "	500	" 1600	" " " "	500	" 800	" " " "	500	" 6000	" " " "	500
" 7500	" " " "	625	" 2000	" " " "	625	" 1000	" " " "	625	" 7500	" " " "	625
" 9000	" " " "	750	" 2400	" " " "	750	" 1200	" " " "	750	" 9000	" " " "	750
" 12000	" " " "	1000	" 3200	" " " "	1000	" 1600	" " " "	1000	" 12000	" " " "	1000
" 15000	" " " "	1250	" 4000	" " " "	1250	" 2000	" " " "	1250	" 15000	" " " "	1250
" 18000	" " " "	1500	" 4800	" " " "	1500	" 2400	" " " "	1500	" 18000	" " " "	1500
" 21000	" " " "	1750	" 5600	" " " "	1750	" 2800	" " " "	1750	" 21000	" " " "	1750
" 24000	" " " "	2000	" 6400	" " " "	2000	" 3200	" " " "	2000	" 24000	" " " "	2000
" 27000	" " " "	2250	" 7200	" " " "	2250	" 3600	" " " "	2250	" 27000	" " " "	2250
" 30000	" " " "	2500	" 8000	" " " "	2500	" 4000	" " " "	2500	" 30000	" " " "	2500
<p>Nad 30,000 zhr. od każdych 1,500 zhr. nadwyżka 1 zhr. 25 c. Kwota mniejsza od 1,500, uważa się za całe 1,500 zhr.</p> <p>Nad 8,000 zhr. od każdych 400 zhr. opłaca się nadwyżki po 1 zhr. 25 cnt.—Ilość niedochożąca 400 zhr., uważana jest za całkowitą.</p> <p>Nad 4,000 zhr. od każdych 200 zhr., nadwyżka 1 zhr. 25 c. Ilość niedochożąca 200 zhr. uważa się za całkowitą.</p>											

### Uwaga ogólna.

Stronom dozwolone jest wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 zhr. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 25 zhr.), albo za pomocą marek stęplowych, albo przez zapłacenie opłaty w gotówce, w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić.

# ALFABETYCZNY WYKAZ

## Świętych i świąt na rok 1866

z wyrażeniem dnia i miesiąca.

### A.

Abdona męczennika 30 lipca.  
Adama 24. grudnia.  
Adelajdy 16 grudnia.  
Adolfa biskupa 17 czerwca.  
Adryana męczennika 9 września.  
Agapita męczennika w. 18 sierp.  
Agatona pap. 10 stycznia.  
Agaty panny męcz. 5 lutego.  
Agnieszki pan. męcz. 21 stycz.  
Arypiny p. m. 23 czerwca.  
Aigulfa opata męcz. 3 września.  
Akwiliny dziewicy m. 11 czerw.  
Albina biskupa 1 marca.  
Albiny p. m. 16 grudnia.  
Aleksandra b. 26 lutego.  
Aleksandra żołnierza 3 maja.  
Aleksandra m. w Alex. 12 grud.  
Aleksego wyzn. 17 lipca.  
Alfonsa 22 października.  
Alfreda 3 lipca.  
Alodyi p. m. 22 października.  
Alojzego Gonzagi w. 21 czerw.  
Amalii księżnej 10 lipca.  
Ambrożego bisk. 7 grudnia.  
Amelii p. 2 marca.  
Amona 6 października.  
Anakleta p. m. 13 lipca.  
Anastazego m. 22 stycznia.  
Anastazego p. 27 lutego.  
Anastazego b. w. 1 Maja.  
Anastazyi p. 15 kwietnia.  
Anastazyusza 17 sierpnia.  
Anatolii p. m. 9 lipca.  
Anatoliusza b. 3. lipca.  
Andronika 8 marca.

Andrzeja apost. 30 listopada.  
Andrzeja z Awelinu 10 listop.  
Andrzeja k. 4 lutego.  
Angeli 30 marca.  
Aniceta pap. m. 17 kwietn.  
Anny matki NMP. 26 lipca.  
Aniołów stróżów 2 paździer.  
Ansgarego bisk. 4 lutego.  
Antonina arcybisk. 10 maja.  
Antoniego op. 17 stycznia.  
Antoniego padews. 13 czerw.  
Antoniny m. 1 marca.  
Antoniny 16 grudnia.  
Anzelma bisk. 20 kwietnia.  
Apolinarego b. m. 23 lipca.  
Apolonii p. m. P. K. P. 9 lut.  
Apoloniusza 17 kwiet. i 7 lipca.  
Archippa w. 20 marca.  
Areta męczennika 20 paździer.  
Arkadyusza m. 12 stycznia.  
Arnulfa bisk. 18 sierpnia.  
Arseniusza pustel. 19 lipca.  
Atanazego bisk. 2 maja.  
Augusta wyz. 3 sierpnia.  
Augustyna bisk. D. K. 28 sierp.  
Aurelii panny 25 września.  
Austreberty dziewicy 4 marca.  
Awita kapł. m. 3 lipca.

### B.

Balbiny panny 31 marca.  
Barbary p. 4 grudnia.  
Barlaama 27 listopada.  
Barnaby apost. 11 czerwca.  
Bartłomieja ap. 24 sierpnia.  
Bawona męża boż. 10 listop.  
Bazylego bis. 14 czerwca.

Bazyliissy m. 15 kwietnia.  
Beaty p. 8 marca.  
Beatryksy p. 11 sierpnia.  
Bedy kapłana 27 maja.  
Belina bis. m. 26 listopada.  
Benedykta opata 21 marca.  
Benigny p. 19 sierpnia.  
Benona bisk. m. 16 czerwca.  
Bercharjusza op. m. 17 grud.  
Bernarda opata 20 sierp.  
Bernarda seneńskiego 20 maja.  
Bibianny p. 2 grudnia.  
Blandyny p. 2 czerwca.  
Blezylli wdowy 6 marca.  
Błażeja bisk. 3 lutego.  
Bogumiła 10 czerwca.  
Bogusława zak. ś. Fran. 30 sierp.  
Bonawentury b. 14 lipca.  
Bonifacego m. 14 maja.  
Bonifacego b. m. 5 czerwca  
Bony p. 24 kwietnia.  
BOŻE CIAŁO 31 maja.  
Bronisławy p. 1 września.  
Brunona wyz. 6 października.  
Brygidy p. 1 lutego  
Brygidy wdowy 8 październ.  
Brykcyusza b. Turonu 13 list.  
Burcharda bis. 14 październ.

### C.

Ceadda biskupa 3 marca.  
Cecylii p. m. 22 listop.  
Celestyna p. 6 kwietnia.  
Celza m. 28 lipca.  
Cesława zak. ś. Dom. 16 lipca.  
Cezaryusza bisk. 27 sierpnia.  
Chryzantana 25 październ.  
Chryzogona m. 25 listopada.  
Chryzostoma bisk. 27 stycznia.  
Cypryana bisk. 16 Września.  
Cypryana m. 25 września.  
Cyryaka dyakona m. 16 marca.  
Cyryaka m. 8 sierpnia.  
Cyrylla bisk. 9 marca i 9 lipca.  
Cyrylla dyakona m. 29 marca.  
Cyrylli męcz. 5 lipca.  
Czesława wyz. 20 lipca.  
Czterdziestu męcz. 10 marca.  
Czterech koronatów 4. listop.

### D.

Damazego papieża 11 grudnia.  
Damiana bisk. 12 kwietnia.  
Damiana męcz. 27 września.  
Daniela męcz. 3 stycznia.  
Daniela pror. 20 lipca.  
Dawida proroka 2 grudnia.  
Dezyderyusza b. m. 23 maja.  
Domicelli p. m. 7 maja.  
Dominika wyz. 4. sierpnia.  
Dominiki p. 6 lipca.  
Donata 17 lutego i 21 maja.  
Doroteusza męcz. 28 marca.  
Doroty p. m. 6 lutego.  
Drychelma 12 lutego.  
Dunstana 3 czerwca.  
Dydaka wyzn. 13 listopada.  
Dygny p. 11 sierpnia.  
Dympny dziewicy m. 26 maja.  
Dycnizego bis. w. 8 kwietnia.  
Dyonizego męcz. 9 październ.  
Dywiny p. i m. 23 sierpnia.  
*Dzień Zaduszny* 3 listopada.

### E.

Edmunda bisk. 16 listop.  
Edwarda króla 13 październ.  
Edyty królowny 15 grudnia.  
Efryma dyakona 4 lutego.  
Ekwiejusza opata 13 marca.  
Eleonory p. 21 lutego.  
Eleuterjusza pap. m. 6 wrześn.  
Elezbaana króla murz. 20 paźdz.  
Elfega arcybiskupa 16 kwietnia.  
Eliasz pror. 20 lipca.  
Eligiusza bisk. 1 grudnia.  
Elzearjusza hrab. 25 września.  
Elżbiety wdowy 8 lipca.  
Elżbiety p. 5 listopada.  
Elżbiety królowej 19 listopada.  
Emerencjana męcz. 21 stycznia.  
Emeryka syna św. Stef. 21 sier.  
Emiliana bisk. 11 września.  
Emilianny p. 5 stycznia.  
Emilii p. 30 czerwca.  
Engelberta 7 listopada.  
Epifanusza bisk. 7 kwietnia.  
Epimacha m. 16 grudaia.  
Erazma bisk. m. 3 czerwca.  
Ernesta 13 marca.



Eryka 18 maja.  
Estery królowej 18 lipca.  
Eucharysta b. w. 20 lutego.  
Eudoksyusza męcz. 5 września.  
Eufemii m. 16 wrześ. i 20 marc.  
Eufrazyi dziewicy 14 marca.  
Eufrozyny m. 3 września.  
Eufrozyny p. 11 lutego.  
Eugenii dziewicy m. 24 grudnia.  
Eugeniusza 30 grudnia.  
Eulalii p. m. 12 lut. i 27 sierp.  
Eulogiusza k. m. 11 marca.  
Eustachiusza m. 20 wrześn.  
Euzebiei p. m. 29 październ.  
Euzebiusza w. 14 sierpnia.  
Euzebiusza bis. 16. grudnia.  
Ewagrjusza dyak. 14 grudn.  
Ewarysta p. 26 październ.  
Eworcjusza b. 10 wrześn.  
Ewelazego m. 27 lutego.  
Ewy 24 grudnia.  
Ezechiela pror. m. 10 kwietnia.

## F.

Fabiana męcz. 20 stycznia.  
Fausty p. m. 27 lutego.  
Faustyna m. 15 lutego.  
Faustyny wdowy 19 grudnia.  
Febronii p. m. 25 czerwca.  
Felicjana b. 24 stycz.  
Felicjana m. 9 czerwca.  
Feliksa bisk. 18 maja.  
Feliksa męcz. 14 styczn.  
Feliksa p. m. 30 maja.  
Feliksa m. 30 sierpnia.  
Feliksa Walezego 20 listop.  
Ferdynanda kr. 30 maja.  
Fileasa męcz. 20 lutego.  
Filipa ap. 1 maja.  
Filipa Neryusza 26 maja.  
Filipa Benicyusza 23 sierp.  
Filomeny p. 5 lipca.  
Filorama m. 20 lutego.  
Flawiana m. 25 lut. i 22 grud.  
Flawiany p. 5 paździer.  
Florentyna bis. 16 paździer.  
Florentyny p. 20 czerw.  
Floryana m. 4 maja.  
Fortunata 27 lutego i 1 czerw.  
Franciszka Borg. 10 paźd.

Franciszka Sal. 29 styczn.  
Franciszka à Paulo w. 2 kwiet.  
Franciszka Ser. 4 paźd.  
Franciszka Xaw. w. 3 grudn.  
Franciszki rzym. wd. 9 marca.  
Fryderyka op. 5 marca.  
Fryarda pust. 8 sierpnia.  
Furseusza z Hibernii 11 lutego.  
Fulgencjusza bis. 1 stycznia.

## G.

Gabryela arch. 18 marca.  
Gaja pap. m. 22 kwietnia.  
Gallikana het. m. 26 czerwca.  
Gaudencyi p. 30 sierp.  
Gaudentego b. w. 12 lutego.  
Gawła op. 16 paźdz.  
Gedeona sędziego 18 czerwca.  
Genezjusza m. 14 sierp.  
Genowefy p. 3 stycznia.  
Gerarda bisk. 24 wrześn.  
Germana bisk. w. 28 maja.  
Gertrudy 17 marca i 15 listop.  
Gerwazego m. 19 czerw.  
Glafrzy p. 18 kwietnia.  
Goara kapł. 9 lipca.  
Gordjana senatora m. 10 maja.  
Gorgoniusza 9 wrześn.  
Gotfreda b. 13 stycznia.  
Gotfryda b. 8 listop.  
Gracyana b. 18 grud.  
*Grobu Chrystusowego* 1 kwietn.  
Grzegorza b. 4 stycznia.  
Grzegorza pap. w. 12 marca.  
Grzegorza Nazyań. b. w. 9 maja.  
Grzegorza VII. pap. 25 maja.  
Grzegorza cudotw. 18 listop.  
Gustawa 2 sierpnia.  
Gutlaka pusteln. 14 kwiet.  
Gwidona w. 12 wrześn.

## H.

Heleny ces. w. 2 marca.  
Heleny król. 21 maja.  
Heliodora b. 3 lipca.  
Henryka ces. 15 lipca.  
Henryka b. m. 19 stycznia.  
Hermenegilda m. 13 kwiet.  
Hermogenesa m. 19 kwietn.  
Hiacynthy p. m. 30 stycznia.  
Higina p. m. 11 stycznia.

Hilarego bis. 14 stycznia.  
Hieronima dok. koś. 30 wrześ.  
Hipolita 11 lutego.  
Hipolita m. 13 i 22 sierp.  
Honraty p. 12 stycznia.  
Huberta bisk. 3 listop.  
Hugona 1 kwiet.

### I.

Idy p. 13 kwiet.  
Idziego op. 1 września.  
Ignacego bisk. m. 1 lutego.  
Ignacego Lojoli w. 31 lipca.  
Ildefonsa b. w. 23 stycz.  
*Imienia Jezus* 14 stycznia.  
*Imienia NP. Maryi* 19 wrześ.  
Innocentego p. 28 lipca.  
Ireneusza m. 15 grudnia.  
Ireneusza b. w. 25 marca.  
Ireneusza 28 czerw.  
Ireny p. 20 październ.  
Iwona w. 19 maja.  
Izaacyusza męża boż. 26 marca.  
Izabelli król. 15 mar. i 3 wrześ.  
Izajasza pror. 6 lipca.  
Izydora b. 4 kwietnia.  
Izydora oracza w. 10 maja.

### J.

Jacka w. P. K. P. 19 sierp.  
Jadwigi wdowy 15 paździer.  
Jakóba apost. 25 lipca.  
Jakóba apost. 1 maja.  
Jana jałmużnika 23 stycz.  
Jana Chryzostoma 27 stycz.  
Jana z Matty w. 8 lutego.  
Jana bożego 8 marca.  
Jana ap. w oleju 6 maja.  
Jana Nep. k. m. 16 maja.  
Jana pap. 25 i 27 maja.  
Jana chrzciela 24 czerw.  
Jana m. 26 czerwca.  
Jana Gwalberta op. 12 lipca.  
Jana z Dukli 12 lipca.  
Jana Kapistrana w. 23 paździer.  
Jana Kantego 21 październ.  
Jana od krzyża 24 listop.  
Jana ewangelisty 27 grudnia.  
Januaryusza m. 19 września.  
Jeronima dok. koś. boż. 30 wrz.  
Jerzego m. 24 kwietnia.

Joachima ojca NMP. 6 wrześn.  
Joanny wdowy 24 maja.  
Joanny Fremiot wdowy 21 sierp.  
Job z pisma świętego 30 listop.  
Jolanta 4 listopada.  
Jordana w. 13 lutego.  
Jowity m. 15 lutego.  
Józefa obl. NMP. 19 marca.  
Józefa Kalasantego w. 4 lipca.  
Józefa z Kop. 18 września.  
Jozafata b. m. 26 wrześ. i 27 list.  
Judy ap. 28 października.  
Juliana m. 7 stycznia.  
Juliana m. 13 lutego.  
Julianny p. 16 lut. i 19 czerw.  
Julii p. m. 22 maja.  
Julity m. 30 lipca.  
Juliusza pap. 12 kwietn.  
Justa bis. 2 września.  
Justyna m. 17 września.  
Justyniana m. 6 września.  
Justyny 16 cze., 25 wrz. i 7 paź.  
Juwencyusza m. 1 czerwca.

### K.

Kaja męcz. p. 22 kwiet.  
Kajetana w. 7 sierp.  
Kaliksta pap. 14 paździer.  
Kamilla wyz. 18 lipca.  
Kandyda m. 3 październ.  
Kanuta króla 19 stycznia.  
Karola W. ces. 28 stycz.  
Karola Borom. 4. listop.  
Karoliny 5 lipca.  
Kassyana męcz. 13 sierp.  
Kassyldy 15 kwiet.  
Katarzyny p. 13 marca.  
Katarzyny j. i k. 23 mar. i 25 list.  
Katarzyny seneńskiej 30 kwiet.  
*Kat. ś. Piotra w Rzymie* 18 sty.  
*Kat. ś. Piotra w Antyochii* 22 lut.  
Kazimierza królew. 4 marca.  
Kiliana b. m. 8 lipca.  
Klary p. 12 sierpnia.  
Kleta pap. m. 26 kwietnia.  
Klemensa pap. 23 listopada.  
Klemertyna 14 listopada.  
Kleofasa 25 września.  
Kleta p. m. 26 marca.  
Klotyldy król. 3 czerw.



Kolety p. 6 marca.  
Konstancyi p. m. 18 lutego.  
Konstantyna w. 11 marca.  
Konrada w. 19 lutego.  
Konrada bisk. 26 listop.  
Korduli p. 22 października.  
Kornelii m. 31 marca.  
Kosmy m. 27 września.  
Kryspa i Kryspina 25 paźd.  
Krystyny p. m. 13 lipca.  
Kunegundy ces. 3 marca.  
Kunegundy król. pols. 26 lipca.  
Kutberta b. 22 marca.  
Kwiryna m. 30 marca.

**L.**

Lamberta m. 16 kwiet.  
Larga m. 8 sierpnia.  
Leandra b. w. 27 lutego.  
Leokadyi p. 9 grudnia.  
Leona b. w. 20 lutego.  
Leona I. pap. 11 kwietnia.  
Leona II. pap. 28 czerwca.  
Leonarda w. 6 listop.  
Leonilli p. m. 17 stycznia.  
Leontyny p. 15 marca.  
Leopolda margrabiego 15 listop.  
Libii p. 15 czerwca.  
Lidwiny p. 21 grudnia.  
Longina m. 15 marca.  
Lucyana m. 7 stycz.  
Lucyny p. 30 czerw.  
Lucyny m. 17 paździer.  
Ludgardy dziew. 16 czerw.  
Ludgera b. 26 marca.  
Ludomira 3 paździer.  
Ludwika w. 12 lut. i 10 paźd.  
Ludwika króla fr. 25 sierp.  
Ludwiki panny 15 kwiet.  
Lupicyna 10 marca.

**L.**

Łazarza b. 17 grudn.  
Łucyi p. 13 grudn.  
Łukasza ewang. 18 paźd.

**M.**

Macieja ap. 24 lutego.  
Magdaleny 27 maja i 22 lipca.  
Makarego op. 2 stycznia.  
Makryna 21 lipca.  
Malachiusza 3 listop.

Małchy mnicha 31 marca.  
Małgorzaty p. m. 13 lipca.  
Małgorzaty kr. szkoc. 10 czerw  
Mamerta b. 11 maja.  
Mansweta b. 28 listop.  
Marcella pap. 16 stycz.  
Marcelli wd. 31 stycz.  
Marcellina m. 18 czerw.  
Marceliana p. 26 kwiet.  
Marcina b. 11 listop.  
Marcina p. 12 listop.  
Marcyana m. 17 czerw.  
Marcyanny p. m. 9 stycz.  
Marka ewan. 25 kwietn.

Marka m. 24 marca.  
Marka m. 18 czerwca.  
Marty p. 29 lipca.  
Martyny p. m. 30 stycz.  
Maryi Kleofy 9 kwiet.  
Maryi Magdaleny 22 lipca.  
Maryny 28 lutego.  
Marjusza 9 styczn.  
Martyniana 25 lutego.  
Mateusza ap. ew. 21 wrześn.  
Matyldy król. 14 grudn.  
Maurycego 22 września.  
Mauryliusza b. 13 wrześn.  
Maxyma b. 18 listop.  
Maxymiliana b. 12 paźdz.  
Maxymina b. 8 czerw.  
Medarda b. 8 czerw.  
Melania rzym. 18 lutego.  
Metodego 9 marca.  
Michała arch. 29 wrześn.  
Mikołaja z Tolentynu 10 wrzes.  
Mikołaja b. 6 grud.  
Mirona m. 17 sierp.  
Młodzianków 28 grud.  
Modesta 15 czerw.  
Modesty p. m. 13 marca.  
Monegundy mężatki 6 lipca.  
Moniki m. 4 maja.

**N.**

Nankiera bis. krak. 11 kwietnia.  
Narcyza b. 29 październ.  
NARODZENIE CHRYSZT. P. 25 grud  
NARODZENIE NMP. 8 września.  
Natalii p. m. 27 lipca.  
Nawiedzenie NMP. 2 lipca.



*Nawrócenie s. Pawła* 25 stycz.  
*N. Maryi P. Aniels.* 2 sierp.  
*NMP. Bolesnej* 27 marca.  
*NMP. Loretańskięj* 19 grud.  
*NMP. Łaskawęj* 10 maja.  
*NMP. od wyk. niew.* 24 wrześ.  
*NMP. Różańcowęj* 7 paźd.  
*NMP. Śnieżnej* 5 sierp.  
*NMP. Szkałterznej* 16 lipca.  
Nazaryusza 28 lipca.  
Nemezyusza m. 19 grudn.  
Nereusza m. 12 maja.  
Nicejusza b. 12 grudn.  
Niceta patr. 5 kwietn.  
Nicefora b. 13 marca.  
NIEP. Pocz. NMP. 8 grudn.  
Nikodema m. 15 września.  
Norberta b. 6 czerwca.

○.

Oczyszczenie NMP. 2 lutego.  
*Ofiarowanie NMP.* 21 listop.  
Oktawiana m. 22 marca.  
Olimpii 26 marca.  
Onezyna ucznia 5 marca.  
Onufrego pust. 12 czerw.  
*Opieki s. Józefa* 26 kwiet.  
*Opieki NMP.* 8 listop.  
Opata b. 4 czerwca.  
Osyty dziew. m. 5 paźd.  
Ottona m. 16 styczn.  
Ottona b. 2 lipca.  
Otylii p. m. 13 grud.

P.

Pachoniusza op. 17 maja.  
Pafnucego m. 19 kwietn.  
Pamby opata 13 październ.  
Pankracyusza b. m. 3 kwiet.  
Pankracego 12 maja.  
Pantaleona m. 27 lipca.  
Paschalisa w. 17 maja.  
Paschazego b. 22 lutego.  
Patrycyi m. 13 marca.  
Pauli wd. rzym. 12 lutego.  
Paulina b. 22. czerwca.  
Pauliny wdowy 26 stycznia.  
Pawła b. 22 marca.  
Pawła m. 26 czerwca.  
Pawła I. pustel. 15 stycz.  
Pawła apost. 29 czerw.

Pięciu braci Pol. m. 12 listop.  
*Pięciu ran s. Franciszka* 17 wrz.  
Piotra Nolaski w. 31 stycz.  
Piotra m. 29 kwiet.  
Piotra Celestyna 19 maja.  
Piotra apost. 29 czerw.  
Piotra w okowach 1 sierpn.  
Piotra z Alkantary 19 paźd.  
Piotra z Aleksandr. 26 listop.  
Piotra Chryzologa 5 grud.  
Piusa V. pap. 5 maja.  
Piusa p. m. 11 lipca.  
Placyda m. 5 październ.  
Placydy p. 11 październ.  
*Podwyż. s. krzyża* 14 wrześ.  
Polieukta m. 21 maja.  
Polikarpa b. m. 26 stycz.  
*Popielec* 14 lutego.  
Potamienny dziew. m. 8 paźd.  
Potencyanny p. 19 maja.  
Praxedy p. 21 lipca.  
Prakopa 5 lipca.  
Prakula m. 1 czerwca.  
Prospera b. 25 czerw.  
Prota m. 11 września.  
Protazego 19 czerw.  
Pryma m. 9 czerwca.  
Pryski p. 18 stycz.  
*Przemien. Pańskie* 6 sierp.  
*Przen. s. Kazimierza* 27 sierp.  
*Przen. s. Wojciecha* 20 paźd.  
Pulcheryi p. 7 lipca.  
Pulcheryi p. 10 września.

R.

Radegunda króla fran. 9 sierp.  
Rafała arch. 24 październ.  
Rajmunda 28 stycz.  
Rajmunda w. 31 sierp.  
Reginy p. 7 wrześ.  
Remigiusza b. 1 październ.  
Roberta op. 7 czerw.  
Rocha w. 16 sierpn.  
Rogacyana 18 grud.  
Romana op. 28 lutego.  
Romana m. 9 sierp.  
Romany p. 23 lutego.  
Romualda op. 7 lutego.  
Romuli p. 25 czerwca.  
Rozalii Panormi p. 4 wrześ.

Pelagii p. m. 11 lipca.  
Petronelli p. 31 maja.  
*Rozesłanie apostołów* 15 lipca.  
Róży p. 30 sierp.  
Rudolfa bisk. 17 kwiet.  
Rufa męcz. 28 listop.  
Rufina w. 19 sierp.  
Rufiny p. 31 sierp.  
Ruperta b. 28 marca.  
Ryktrudy wd. 23 maja.  
Ryszarda b. 3 kwiet.

### S.

Sabby op. 5 grud.  
Sabina 17 luteg. i 11 lipca.  
Sabiny m. 27 paźd.  
Salezego m. 12 wrześn.  
Salomei p. 17 listop.  
Salwiana 14 marca.  
Saturnina m. 29 listop.  
Saturniny p. m. 4 czerwca.  
Satyrusa brata ś. Ambr. 9 grud.  
Scholastyki p. 10 lutego.  
*Ścięcie ś. Jana Chrz.* 29 sierp.  
Sebastjana m. 20 stycz.  
Senneny m. 30 lipca.  
Serafi p. 3 września.  
Serapiona m. 14 listop.  
*Serca Pana Jezusa* 12 czerw.  
Sergiusza m. 24 lutego.  
Serwacego b. 13 maja.  
Serwiliana m. 20 kwiet.  
Seweryna op. 8 stycz.  
Siedmiu braci m. 10 lipca.  
Smaragda m. 8 sierp.  
Sotera m. pap. 22 kwiet.  
Spiridiona b. 14 grudnia.  
STANISŁAWA BISK. i M. 8 maja.  
Stanisława Kostki 13 listop.  
Stefana kr. węgiers. 2 września.  
Sulpiciusza m. 20 kwiet.  
Sygtryda b. m. 25 lutego.  
Sylweryusza 20 czerwca.  
Sylwestra pap. 31 grud.  
Sylwina b. 17 lutego.  
Symeona b. m. 18 lutego.  
Symfonyana m. 22 sierp.  
Senezjusza m. 12 grud.  
Syxta p. w. 28 marca.  
Szczepana I. męcz. 26 grud.

Szczepana p. m. 2 sierp.  
Szymona z Lipnicy 18 lipca.  
Szymona ap. 28 paźd.  
Świętosława kapł. 31 sierp.

### T.

Tacyana m. 16 marca.  
Tadeusza ap. 28 październ.  
Tarsylli p. m. 24 grudnia.  
Tekli p. 23 września.  
Telesfora p. m. 5 stycznia.  
Teobalda pust. 1 lipca.  
Teodora w. 7 stycznia.  
Teodora m. 9 listopada.  
Teodory pokut. 11 wrześn.  
Teodoryka k. 1 lipca.  
Teodozyi p. m. 29 maja.  
Teodozyusza w. 11 stycz.  
Teofila m. 20 grudnia.  
Teofila b. 5 marca i 27 kwiet.  
Teresy p. 15 październ.  
Tomasza z Akwinu 7 marca.  
Tomasza z Wilanowa 18 wrześ.  
Tomasza ap. 21 grudnia.  
Tomasza Kantuar. 21 grud.  
TRÓJCY ŚWIĘTEJ 27 maja.  
TRZECH KRÓLI 6 stycznia.  
Tyburecyusza m. 14 kwiet.  
Tymoteusza b. m. 24 stycz.  
Tymoteusza m. 24 mar. 22 sier.  
Tytusa b. 4 stycz.

### U.

Ubalda b. 16 maja.  
Urbana p. 25 maja.  
Urszuli p. 21 październ.

### W.

Wacława króla 28 wrześ.  
Walentego k. m. 14 lutego.  
Waleryana 14 kwiet. i 12 wrześ.  
Waleryi m. 5 czerwca.  
Waleryi p. 9 grud.  
Wawrzyńca m. 10 sier. i 5 wrz.  
Wenantego m. 18 maja.  
Wenefrydy 3 listop.  
Weroniki p. 13 stycznia.  
WIELKANOC 1 kwiet.  
Wiktoryna b. m. 2 listop.  
Wiktora m. 6 mar. i 17 paźd  
Wiktoryi p. 23 grud.  
Wiktoryna m. 6 marca.

Wiktoryna m. 21 maja.  
Wilhelma b. 10 styczn.  
Wilhelma op. 6 kwietnia.  
Wilhelma księcia 29 maja.  
Wilbrarda b. 7 listop.  
Wincentego m. 22 stycznia.  
Wincentego b. 20 marca.  
Wincentego Ferer. w. 5 kwietn.  
Wincentego a Paulo 19 lipca.  
Wincentego Kadłubka 11 paźd.  
Wita m. 15 czerwca.  
Witalisa m. 28 kwietnia.  
Władysława króla w. 27 czerw.  
Władysława z Gielniowa 25 wrz.  
WNIEBOWSTĄP. PAŃSKIE 10 maja.  
WNIEBOWZIĘCIE NMP. 15 sierp.

Wolganga b. 31 październ.  
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH 1 listop.  
Z.  
Zacharyasza pror. 6 wrześ.  
Zacharyasza pap. 5 listop.  
Zaślubienie NMP. 23 stycz.  
Zefiryra pap. 26 sierp.  
Zenobiusza i Zenobii 30 paźd.  
Zenona 9 lipca i 22 grudn.  
ZESŁANIE DUCHA ŚW. 20 maja.  
Znalezienie ś. Krzyża 3 maja.  
Znalezienie ś. Szczepana 3 sier.  
Zofii z 3 córkami 15 maja.  
Zuzanny 11 sierp.  
ZWIASTOWANIE NMP. 25 marca.  
Zygmunta kr. w. 2 i 26 maja.





## Walery Wielogłowski.

---

Zapyta zapewne czytelnik, czy to nekrolog, czy biografiją tutaj podajemy — i zarzuci może, że to już za późno na nekrolog znanego męża, bo go podały już pisma publiczne, a zawcześniej jeszcze na biografiją, gdyż do jęj utworzenia jak do zapisania karty historyi, potrzeba, aby pewien przeciąg czasu upłynął, nie jedno ułagodził, nie jedno wyjaśnił. . . .

Nekrolog rzuca się na świeżym grobie niby wiązanka kwiatów oroszonych łzami; biografija, ten krzew do działu historyi należący, wyrasta na grobowcu zasłużonych mężów jako drugie życie, jako metempsychosis czynów i myśli, które wygnane śmiercią z ciała tego męża przechodzi w papier, w księgę, aby żyć dłużej między ludźmi, aby rozdzielać dalej między nich bogate

zasoby swego ducha. Kiedy nekrolog jest jedynym upomnieniem się o pamięć dla tych, których życie ponad poziom domowego nie wyrosło zakątką, jest wiązką z kilku tylko cnót, kilku zasług lub cierpień zmarłego, przeto choć niepochlebny, jest zawsze jednostronnym; — biografia przeciwnie, jest już historją całego społeczeństwa uosobioną w jednej postaci — tak jak historia jest zbiorową biografją całych pokoleń.

Najtrudniejsze to dzieje, dzieje duszy ludzkiej — najniezrozumialsza to zaiste księga, bo klucz do jej odczytania częstokroć z sumienia schodzi w inne światy; a całego charakteru, prądu uczuć i wyobrażeń nie odgadnie łatwo biograf z dzieł dokonanych i wspomnień błakających się . . . . trzeba je chwytać nad świeżym stojąc jeszcze grobem, kiedy w sercu żalem zranioném żywe jeszcze pozostało odbicie z rysów téj duszy, co wstąpiła do lepszego życia.

Przepełniony boleścią, boleścią synowską, biorąc pióro do ręki, nie stawiam sobie za zadanie, podać skończony życiorys tego męża, którego zgonu płaczemy, ale tylko kilka schwycić rysów, kilka wspomnień jeszcze żywych, niby znikające za zmarłym cienia. Sądu, sprawiedliwości domagać on się będzie od potomnych, na których uznanie w chwilach wielkiej niesprawiedliwości współczesnych wiernie liczył — od nas należy mu się tylko żal i prawda. . . .

---

Ś. p. Walery Wielogłowski urodził się w r. 1805 6. grudnia w Proszówkach nad Rabą, z ojca Ignacego i Maryanny także z Wielogłowskich w domu swojej babki. Do książki pod tym tytułem wyszłej odsełamy Czytelnika, aby poznał ten pierwszy otaczający dzieciństwo jego horyzont. Książkę tę skreślił zmarły na 10 lat przed śmiercią, jako przedwstęp do swoich pamiętników, które zamierzał zebrać; — niestety! niestarczyło mu czasu. — „Dom mojej babki“ przypomni czytelnikom jeśli nie osobiste i w tradycjach żyjące wspomnienia z lepszych czasów — to przynajmniej odświeży im rozkoszne wrażenia Pana Tadeusza. Ten sam to świat, ten sam koloryt jasny, spokojny — świat to zajmujący choć tak prosty, serdeczny, chociaż tak poważny. . . .

Pod naciskiem nowych obyczajów i gwałtownych wstrząśnień co wszystko w około przeobrażają, ten świat patryjarchalnego życia naszych ojców, ze szczerem już zniknął i zamknął się już tylko w pamiętnikach lub powieściach . . . . lecz jak on nas zajmuje, kiedy przemawia z żywych ust swoich wychowawców; kiedy jeszcze spotykamy starców, co wyrosli wśród niego, a u których późniejsze wpływy śladów tej pierwszej szkoły obyczajowej już nie zatarły. Walery był synem tamtej epoki towarzyskiego, rodzinnego życia — jakkolwiek nie zasklepiął on się w tych tradycjach z dzieciennych lat, jakkolwiek się ustawicznie parał z nowymi prądami wieku — to dając im się unosić — to znów



walcząc przeciwko nim, jakkolwiek przy ogromnym wrażeniu jego umysłu a burzliwości losu, jaki nim rzucał, tak odmienne przebywał on życia koleje — to przecież poza wszystkimi temi wpływami tłem jego charakteru pozostały tradycje, wyniesione z domu babki. Czy to pod względem zasad wobec całej walki wyobrażeń, zwracał on się ostatecznie do téj wiary i do tych przekonań, któremi przesiąkł dzieckiem — czy téż to pod względem form towarzyskich z całym swoim niewyczerpanym źródłem żywego dowcipu i bogatej wyobraźni, był on typem ludzi, co wśród innych wzrosli jeszcze obyczajów. Powiedziećby można, że w bogatym obrazie jego duszy stał na najdalszym planie, ale górujący nad całym obrazem dworzec w Proszówkach.

Bo też mały Walerek był ukochanym całego tego dworca swój babki. Surowość ówczesnego wychowania rozbrajał dowcipem; a czując oparcie w tkliwej miłości babki, wzrastał w swobodzie i pieszczotach. Jeżeli charakter babki rysuje nam się w powieści jej wnuka, jako typ matrony polskiej — to matka zmarłego miała być według świadectw wielu żyjących jeszcze, co ją znali, wzorem cnót rodzinnych, chrześcijańskich — a przytém wielkiej bystrości umysłowej. Ojciec, po którym to podobno ś. p. Walery odziedziczył tę niezmordowaną pracowitość, odumarał wcześniej jedynaka, pokierowawszy wpierw jego wykształceniem. Na zakończenie edukacji, domowej, prowadzonej przez księdza kapelana babki i Francuza guwernera, oddano Walerego

do słynnego w całym kraju instytutu wychowawczego w Krakowie profesora Sołtykowicza, zasłużonego oświacie narodowej, tak przez swoje prace naukowe — jak więcej jeszcze przez staranne i gruntowne wykształcenie całego zastępu znakomitych ludzi.

Jest tu znów drugi okres z życia ś. p. Walerego bardzo zajmujący, któremu jednak brak wątku powinnego, ale z którego tętnią nam jeszcze w myśli tak żywe, talentem niepospolitym nacechowane, częste zmarłego opowiadania. Epoka to już budzących się szerszych wyobrażeń a jeszcze nie rozwianej pacholęcej swobody. Po wpływach matki swój, najwięcej zawdzięczał Walery staraniom Sołtykowicza, niezrównanego jak mawiał pedagoga. Jego system wychowania odpowiadał zupełnie ówczesnym obyczajom; był on surowy i nieugięty a jednak rozbudzający dziwne zaufanie i miłość, umiał on przygotowywać swych wychowanców do przyszłego życia społecznego i towarzyskiego nie ścierając z nich jednak świeżości i naiwności dziecięcej — to jedynie da się przeprowadzić przez nieodstępne z uczniami towarzystwo i więcej edukacją rozmowy niż samą nauki. Sołtykowicz też na krok nie odstępował swych uczniów, przy nauce jak w zabawie, na przechadzce jak przy stole. Będąc znanym w całym Krakowie prowadził on czasami swoich uczniów na prośzone wieczory, lub na wybrane przedstawienia w teatrze — ale przytém uniwersyteckiemu słuchaczowi nie wolno było samemu wyjść do miasta.



Walery był ulubieńcem profesora dla wielkiej swojej bystrości, ale żywość jego najczujniejszą na siebie zwracała uwagę. Zajmujące to były anegdotki z tych czasów szkolnych. Ze śmiercią ojca przerwał się zawczasie kurs uniwersytecki. Nie wyniósł ś. p. Walery z tych nauk zasobu gruntownej i systematycznej wiedzy, któraby mu na całe życie za podstawę służyć mogła — ale wyniósł klucz do wszystkich pojęć i wiadomości, które nie tyle zgruntowaniem i dalszą naukową pracą, co raczej wrodzonym darem domysłu i trafności odgadywał.

Śmierć ojca powołała go do boku stroskaną matki i włożyła nań mozolny obowiązek zarządzania znaczną spuścizną po ojcu obszernych dóbr Zborów, położonych w królestwie pol. Pełen życia młodzieniec w czasach ogólnego jeszcze dostatku, zamożności a przytém i lekkomyślności pojął on już cały ciężar obowiązków, jaki nakłada majątek — podjął on cały ciężar zarządu i pracy, zrozumiał zarówno już tak wczesnie całą godność obywatelskiego posłannictwa. Lecz Walery skorzystał z wolności i dostatku, aby zadowolnić rozbudzone wczesnie pragnienia serca — rada matki przynaglała go tylko do tego. W 19tym roku życia zawarł śluby małżeńskie z szesnastoletnią hrabianką Konstancją córką starosty libertowskiego i Marjanny z Gostkowskich, Wesslów. Małżeństwo liczące razem lat 35; nie potrzebuję dodawać, że nie z rachuby ani konwenansu wypływało. — Rzeczywiście gorąca miłość z dziecięcych podobno wspólnych zabaw wyniesiona skojarzyła tak wczesnie te



dwa serca, które miały być powołane do wspólnej pielgrzymki i wzajemnego się wspierania wśród bardzo zmiennych i często burzliwych kolei życia. Nieraz starcem powtarzał ś. p. Walery spoglądając poza siebie na tyle trosk i zawodów przebytych: „jedyne com dobrze zrobił w mém życiu, — to, że się tak wczesnie ożenił“ — bo mu się téż anioł dostał w udziale co miał mu życie zdobić i uświęcać. Burza życia nie przegrzmiała jeszcze ponad tą bujną głową i w téj duszy energicznej, pełnej wrażenia, ruchliwej — lecz właśnie kotwicą wśród téj burzy, aniołem co wiódł go w górę, duchem dobrym Walerego była jego anielska Konstancja z niestartym nigdy uśmiechem miłości, ze słowem wiary na ustach.....

Lecz wróćmy jeszcze do Zborowa i do miodowych lat. Lata te miodowe płynęły w szczęściu, miłości — ale nie w nieczynności. Ożywiany pracowitością już to wrodzoną, już to chęcią zasługi wobec współobywateli młodemu Wielogłowskiemu nie wystarczało już tylko za jedyne zajęcie zarządzanie obszernego, własnego majątku. Przeznaczenie mężczyzny, pole dla jego działalności, choćby nawet ojca rodziny, jest niezaprzeczenie poza domem; przeto chociaż mąci spokój domowego zacisza, łatwém jest do wytłomaczenia, że mężczyznę z tego zacisza coś ciągle wyrywa. Chodzi tylko o to, aby poza domem czas spędzony nie był zmarnotrawionym na daremném wirowaniu w bezczynności lub ułudach, albo co gorsza w zadowalnianiu swoich nałogów i namiętności. Dom własny, ro-

dzina winien być dla męża publicznego od-  
pocznieniem i rozrywką po trudach, pracach  
i mozołach życia — jakżeż to smutno kiedy za-  
chodzi przeciwny stosunek, kiedy to w świecie  
mężczyźni często niezajmujący publicznych sta-  
nowisk szukają rozrywki i odetchnienia po nu-  
dach domowego życia!... Natędy wobec spó-  
łeczeństwa i świata mężczyzna uciekający z łona  
rodziny jest zakałą i demoralizacją — dla ro-  
dziny własnej staje on się przyczyną nieszczę-  
ścia i upadku! — Na innej drodze był Walery,  
on szukał pracy, dopełnienia obowiązków oby-  
watelskich za domem — do Zborowa powracał  
dla wypoczynku i rozrywki. — Konstancja  
w domu i za domem go nie odstępowała.

Jedyną prawie instytucją w kraju było To-  
warzystwo kredytowe ziemskie — młody Walery  
był wybrany na radcę w województwie Kra-  
kowskiem — a że nie chciał być radcą tytu-  
larnym, osiadł w Kielcach, gdzie pod przewod-  
nictwem swego wuja ś. p. Kacpra Wielogłó-  
wskiego dopełniał ogromnych prac prawie sam 1),  
gdyż jego towarzysze nawet na sessje bardzo  
rzadko się zbierali.

W parę lat po tak chwalebnie rozpoczętym  
zawodzie powstanie listopadowe miało wszystko  
przeobrazić. Było ono niespodzianem, więcej  
przeraziło w pierwszej chwili niż wzbudziło  
entuzjazmu — z każdym dniem jednak przy-  
bierało siły, znaczenia, wstrząsało coraz więcej

---

1) Między innymi ogromny operat w bardzo zawikłanej sprawie  
państwa Pinczów Hrabi Wielopolskiego.



umysłami. Młody Walery jeden z pierwszych wstąpił początkowo jako organizator do służby cywilnej.

Pod naczelnictwem Ledóchowskiego rozwinął on szybką, zarzucano, że zbyt energiczną działalność. Pod koniec jednak wstąpił sam do wojskowej służby; po dwakroć odznaczył on się wielką przytomnością i odwagą osobistą. Smutny koniec téj świetnej walki zastał go już majorem i szefem sztabu generała Samuela Różyckiego ozdobionym znaną niebieską wstążeczką, co zdołała pierś naszych wojowników krzyżykiem z napisem „virtuti militari“.

Przeto na grobowcu tego męża, który zebrał tyle tytułów do zasługi, możemy i ten wpisać, który u Polaków zwykł nie na ostatniem stawać miejscu: „dzielny żołnierz“.

Po nim nastąpi smutne słowo „w y g n a n i e c!“ Było to słowo zarówno smutnem dla Walerego, jako i dla całego rozprószonego po świecie pokolenia. Jeżeli materialnie wiele on postradał przez konfiskatę dwunastu wsi składających klucz Zborów — to moralnie emigracja dla niego jak dla ogółu stała się wyrzuceniem go z przystani rodzinnego i społecznego życia, wyrzuciła go na przestwory morza wzburzonego, wśród którego tyle toni, tyle nawałności! On się porał z nawałnością czasu, on przepłynął całe to burzliwe morze dzisiejszych wyobrażeń, ale chociaż nieraz zanurzony, przecież wśród niego nie zatonał i powrócił na wybrzeże pierwotnych zasad religii i zgody społecznej, bo go znak



krzyża z topieli wyprowadził, bo spoczął u podnóża kościoła!...

Nie miał on już powrócić do Zborowa, lecz kończąc tę ziemską walkę na ziemi ojczystej, miał jeszcze swoim współziomkom pozostawić szereg zebranych doświadczeń i przekonań wyrobionych wśród tylu walk i prób.

---

## II.

Po opuszczeniu Królestwa polskiego zamieszkał Wielogłowski przez lat kilka w Galicji i zajął się gospodarstwem rolném. Pan szerokich włości, nie umiał on teraz zarządzać dzierżawą jednej wsi, przy tém przeznaczenie wiodło go do szerszych zakresów, a rząd austriacki nie tolerujący obco-krajowych, wydalil go w r. 1835. Następuje tutaj 14 lat pobytu za granicą, we Francji i we Włoszech, czternaście lat zmiennéj doli i zmieniającego się co chwila życia. Nie będziemy przechodzić procesu wyobrażeń, jaki się odbywał w tym bujnym umyśle. Proces ten wyobrażeń potężny, uwieńczony zwycięstwem, bo powrotem do religijnych i organicznych zasad — był jedynym powodem licznych zarzutów, jedyną prawie bronią w ręku tak mnogich nieprzyjaciół Wielogłowskiego. Choć on tę broń im wrywał z dłoni, mawiając często: „I ja zmierzyłem te bezdroża niewiary i ducha wy-

wrotu, i ja stawałem pod sztandarami najzacieśzłej negacyi — ale poznałem, gdzie te bezdroża wiodą.“

Przyznajemy, że trudno nam uwierzyć w tak silne wyrobienie zdania, aby z czasem, z nabytymi doświadczeniami, z wpływami zewnętrznymi nie mogło już ulegać pewnym zmianom. W epoce szczególniej takiego zakłócenia wyobrażeń, tak łudzących utopij a przytem tak nagłych przejść i krwawych rozczarowań, mało kto wyrzec może, że nie podległo jego zdanie wielkiemu przeistoczeniu, że te wypadki dokonały się w około niego a on się nie zachwiał w pierwotnych swoich przekonaniach. My nawet za te zmiany odpowiadać nie możemy, nie mogąc mieć w rzeczach doczesnych absolutnej prawdy w ręku. Uczucia nasze i zasady winny się nie zmieniać, winny stać się opoką na której mamy wznieść gmach usilności, pracy i poświęceń — ale wyobrażenia nasze, nasze widzenie rzeczy, bez naszej woli się zmieniają. To tylko przed soczewką moralną naszego umysłu inaczej kształtują się przedmioty nas otaczające, jak przed okiem naszym i ten świat fizyczny często odmiennie nam się przedstawia: gdzie był olbrzym, tam widzimy karła — gdzie przed kilką miesiącami widzieliśmy zieloność, owoce i kwiaty — dziś monotonna biała zima wszystko nam pokryła. Ktoby tym zmianom w samych przedmiotach jak i w sposobie ich widzenia starał się zaprzeczać, kto widząc karła dla tego, że pierwotnie wydał mu się być olbrzymem, wmawiał ciągle, że to olbrzym — albo dla tego, że zapamięta wiosnę



zaprzeczał zimie, która go otacza — tenby nam się wydał śmiesznym, może szalonym. — Nie dziwim się jednak zupełnie, jeżeli w widzeniu ducha, w przekonaniach i wyobrażeniach dotyczących dobra całej ludzkości, zachodzą się tacy, co się upierają przy pierwszym błędnym widzeniu. Owszem ludzie prędkiej przebaczą, że ktoś będzie przeczył prawdzie, swojej dobrej wierze i że tak powiem oczywistości, niż gdyby odwołał pierwsze swoje zdanie, gdyby zrobił ofiarę z miłości własnej i swojej nieomylności.

Ileż to w epoce, właśnie kiedy pełen wrażenia umysł Walerego walczył sam z sobą, nie było teorii tak okrągłych, tak zdałoby się zupełnych, że je tylko postawić za zbawczy program ludzkości, za cały systemat prawd politycznych i religijnych; ileż to wyobrażeń i potęg ukazując się pierwotnie w kształtach olbrzyma po kilku przebytych doświadczeniach skarłowaciało już nie tylko dla pojedynczych myślicieli, ale dla całej współczesnej cywilizacji? ileż rozwiało się ułud, i przekwitło wiosen? Francja była polem, na którym bujnie wzrastały wszystkie te teorie, wszystkie te ułudy — garstka osieroconych wygnańców polskich kołatanych tęsknotą, bolem, często niedostatkiem miała stać się tych teorii, tych obłądów ofiarą.

Znane to są i bolesne dzieje — nie minęły one bez wpływu, wpływu nieszczęsnego na kraj..... Krótką była chwila, kiedy te idee, co obiecywały na drodze negacji i burzenia dojść do odbudowania gmachu Ojczyzny!

Kiedy te obłądne idee zachodziły przystęp



do bystrego umysłu ś. p. Wielogłowskiego, bo jeżeli umysł jego był wrażliwy i rzutny i niepowstrzymywał się często przed energicznymi krokami, kiedy coś zastanowiło jego wyobraźnię lub wstrząsnęło uczuciami, to znowu umysł ten był tak elastyczny, tak trafnością zbliżony do geniusza, co odgaduje i przenika, że nie długo obłąd mógł więzić tego ducha. Tém łatwiej z tych więzów on się wyzwalał, że był wolnym od miłości własnej, która tyle wyższych duchów zniszczyła.

Wielogłowski wcześniej porzucił tę drogę negacyi religijnej i agitacyi politycznych, nie zostawivszy śladów, że jój ulegał ani w swoich działaniach, ani w swoich pismach. — Tutaj datuje się epoka rozmyślania wśród pasma tak czynnego, tak ruchliwego życia. Wielogłowski żył wtedy w bliskiej przyjaźni z Mickiewiczem, Bohdanem Zaleskim — kilka go jeszcze mniej znanych, ale równie głębokich, trochę mistycznych postaci z polskiego grona otaczało, jak ksiądz Dłuski, Bohdan Jański i inni . . . . . Z drugiej strony zaznajomił on się i wszedł w zażyłość z pierwszymi inteligencjami katolickiego koła we Francyi, z tak energicznie działającą w owój epoce szkoły profesora Ozanam. Wielogłowski wszedł nawet do redakcyi gazety „Univers,” gdzie wspólnie pracował z hr. Montalembertem, Augustem Cochin i innymi.

Ta była właśnie chwila zwyciężenia zasad religijnych w duchu ś. p. Walerego ugruntowania się nie tylko wiarą i tradycyjnym uczuciem w katolicyzmie — ale wzmocnienia się rozmy-

ślaniem, skupieniem ducha i praktyką religijną. Lecz i ten ożywczy i zbawczy zwrot ku re-religijności i uduchowieniu się nie był wolen dla duchów polskich od niebezpieczeństw i po-  
nętnych ułud. Niebezpieczeństwom tym uległy najpierwsze duchy z pośród naszej emigracji — te właśnie, co ze zgrozą moralną odwróciły się od dróg agitacyj rewolucyjnych i negacji religijnej. Uduchowienie się, reforma moralna świata, szukanie przyszłości na drodze mistycznej i po części reformatorskiej, te wszystkie na wpół ascetyczne i niby natchnione wykłady nowego mistrza, co się zjawiał wśród świata polskiego, odpowiadało tak temu usposobieniu ogólnemu znudzonych, rozczarowanych umysłów co prawie szukały drogi, aby ulecieć i gdzieś w inne światy zanieść skargi na niedolę i fałsz tej ziemi — że tym nowym teorjom większa część tych umysłów uległa...

Nie zaprzeczał ś. p. Walery, że i jego wabiła po części ta nowa szkoła. Tam w jednym kole wszystkie mu bratnie, dawną przyjaźnią związane stały duchy; te same w nim grały uczucia i pobudki — to samo rozczarowanie, ten sam wstręt do rewolucyjnych teorii, to samo przeczucie, że na drodze ducha, moralności i modlitwy można więcej dla Ojczyzny zrobić, niż wśród tych burzliwych i obłądnych ruchów... Cóż go więc rozdzielało od jego przyjaciół, co go wstrzymało nad tą przepaścią nowego błędu? Nowi polscy sekciarze przypuszczają go do swoich obrad — a on im odpiera: „Bracia! między wami a mną, stoi Rzym!“ Ostatnia to była



burza, ostatnie kuszenie, na które duch jego był narażonym — i ostatnie téż zwycięstwo w walce wewnętrznych wyobrażeń.

Odtąd wierny Rzymowi i Polsce szedł jedną ubitą drogą, rozwijał wielką czynność, umysł jego wewnątrz zwycięzki zaczął być płodnym, pragnął się dzielić z swymi braćmi prawdami zdobytemi wśród tak zaciętej walki wewnętrznej. „Polska wobec Boga“ była tym pierwszym wylewem uczuć i przekonań w jego duszy utrwalonych, a któremi pragnął się być podzielić z braćmi. Książka ta skreślona z tą podniosłością do jakiej się dochodzi tylko przez wielkie skupienie ducha lub wyższe natchnienie — wznosi się ponad namiętności i walki chwilowe — wraz z dziełem później napisanem a mniej rozpowszechnionem „Polska na drodze pokoju i miłości“, stanowi pierwsze odgłosy tych zdrowych, religijnych i miłosnych zasad, które jedynie mogły podźwignąć ciało schorowanego społeczeństwa. W epoce, kiedy jeszcze w literaturze i wyobrażeniach wyłącznie marzenia poezji u nas dominowały, były to pierwsze słowa trzeźwego i rzetelnego obrachunku, chociaż z całą podniosłością głębokiej wiary i gorącego patriotyzmu.

Kiedy myśl i przekonania Wielogłowskiego ulegały takim zmianom, losy jego na obczyźnie również doznawały różnych przeobrażeń; choroba i niedostatek z niespodziewaniem zkadś spadającą pociechą i pomyślnością, którą sam często odsuwał, ustawicznie się przeplatały. Jak wiemy już, obszerne dobra jego w Kongresówce



uległy konfiskacie zupełnej — a z majątku swój żony św. pam. Wielogłowski odbierał resztki częściowo i to w chwilach najkrytyczniejszych, czasem rozpaczliwych. Wspomnienia z tułactwa zachowały pewien urok dla Walerego do ostatnich jego lat. Tyle się tam przedmiotów, tyle ludzi, wypadków i wrażeń przesunęło przed oczyma tak bystrego spostrzegacza, że to nieodżałowaną jest szkoda, że zabrakło mu czasu do skreślenia i przekazania nam tych wrażeń i studjów z obcego społeczeństwa.

Z początku rodzina naszych Wygnańców: ś. p. Walery z żoną i małą córeczką zmieniali ustawicznie mieszkanie po miastach prowincjonalnych Francji. W ten sposób poznał on bliżej całe obyczaje narodu tego tyle mu sympatycznego, z którym go zbliżała niejedna właściwość jego charakteru, a zwłaszcza niejedną przymiot jego bystrego i wrażliwego umysłu. Ileż on zawiązał tam przyjaźni i doznał oznak życzliwości, a nawet poświęcenia się ze strony cudzoziemców!..

Później rodzina naszych pielgrzymów zwiedzała Włochy i w Rzymie zamieszkała dłuższy czas. Walery doznawał szczególnej łaski i względów ze strony Ojca św. Grzegorza XVI. Wówczas zaszczycił go tytułem sekretarza stolicy apostolskiej, zarówno jak odręcznym listem. W r. 1845 osiedlił się na stałe w Paryżu, wówczas wstąpił do redakcyi dziennika „Univers“, a chcąc znowu zapewnić utrzymanie dla swojej rodziny, założył był Dom Komisowy dla Polski

i Francyi — który przy tak szczupłych siłach wobec tak olbrzymiego ruchu bardzo pomyslnie zaczął funkcjonować. Rok 1848 przerwał jednak jego działanie — ta tragi-komedja polityczna odegrała się jeszcze przed ś. p. Walerem w Paryżu, widział on jęj doniosłość i czynniki, jakie w nięj grały. Lecz wypadki te dały możność Waleremu wrócenia do ojczy-stęj ziemi — już nie do Zborowa i swoich włości — ale przynajmniej do starego Krakowa, gdzie był wychowanym i uniwersyteckie pobierał nauki — i gdzie też miał złożyć największe swoje zasługi, wiele prac i usilności, i nie odpocząć aż w cichym grobie.

---

### III.

Są dwie nieśmiertelności, które zacnym i wyższym duchom śmierć roztwiera: nieśmiertelność duszy i nieśmiertelność czynów i myśli; — tamta osiąga się w lepszym świecie, ta jeszcze na ziemi, gdzie walka życia była stoczoną i gdzie wszystko zamiera, tylko zasługa rzetelna i praca usilna niczém zatrzyć się nie zdoła. Kraków, nasz stary gród, co był świadkiem tylu usilności ś.p. Walerego tak w zakresie moralnym oświaty, ozdoby i uszlachetnienia społeczeństwa go otacza-



jącego jak i w sferze materialnych przedsięwzięć i zabiegów, to miasto stare, które on tak kochał, chociaż od niego nie doznał wdzięczności, winno mu zapewnić tę nieśmiertelność w pracach i dziełach przezeń dokonanych. Z życiem zmarłym, dzieło życia nie znika, praca dopełniona jak drzewo nadgrobnie wyrasta i rozkrzewia się; ten co je sadził zaledwie doczekał się rozwinięcia pierwszych listków — kwiaty tego drzewa dopiero grób jego zdobić będą, a owoce te rozdziela na jego grobie potomni. Niejedna instytucja trudem zmarłego ożywiona, niejedna praca dokonana przez przebieg tych lat kilkunastu stanie się drzewem nadgrobnym dla zmarłego. — Ś. p. Wielogłowski przybył do Krakowa prawie już zupełnie zapomniany, ubogi, z chęcią tylko dobrą i wielkim zasobem pracowitości i wytrwania. Zastał całą społeczność niby to zniechęconą pod wrażeniem zaszłej przemiany politycznej, a w gruncie bez tego ożywczego ducha, co wznosi i ubogaca w mgnieniu oka stolicę zachodu. To podupadłe miasto królów (jak je nazywał jeden pisarz niemiecki) zamykało się w pamiątkach przeszłości, jak gdyby sobie nie było mogło zdobyć jeszcze świetnej przyszłości. Społeczeństwo, kraj cały przeczuwał już potrzebę pracy wewnętrznej, rozwoju organicznego po tylu już nieszczęśliwych próbach — ale na tych drogach nowych nieśmiało tylko stawiano kroki, bo przywyknienia dawne i wiele jeszcze zgubnych wpływów powstrzymywały ten kierunek. Apatja z jednej a lekkomyślność z drugiej strony, naprzemian owładывały umysły.



Wielogłowski przebywszy taką szkołę wyobrażeń, starał się wszystkie dobre nabytki przeschepiać do kraju rodzinnego, chroniąc go od wszelkich niebezpieczeństw i upadków.

Miał on jeszcze tę rzadką i nieocenioną zaletę, że nie chciał stawać jako przewodnik, jako opatrznosciowy misjonarz swoich zasad, ale stał jako prosty ochotnik, jako jednostka tylko. Nie odzywał się do społeczeństwa, aby jego przedsięwzięcia popierało, ale sam podejmował trud i walkę. Czasem nie wydołał sam podjętej pracy, czasem niepoparty, może odstąpiony, chociaż nie ustąpił z placu boju, został jednak przeparty przez liczniejszych przeciwników — ale też nikogo nie zawiódł, przyjmując ochotników ale ich nie wzywając; nikt na niego nie użalił się, że na hazard postawił jego siły. Wielogłowski walczył i pracował dla drugich, ale pracował sam o własnych siłach; a jeżeli wiele mu się nie powiodło, to przecież wiele przeprowadził, a jedno dopełnione dla społeczeństwa dzieło wynagrodzi sownie dziesięć nieudanych przedsięwzięć.

Aby wyliczyć wszystkie prace, jakie dopełnił i oznaczyć całą działalność ś p. Wielogłowskiego, w istocie nie wiemy od czego mamy pierwój zacząć. Gdzie spojrzemy, wszędzie po jego zgonie widzimy brak — brak, który bodaj zbiorową pracą został zapełniony. On też w ostatnich chwilach swego życia nie miał innój troski, jak tylko, aby praca przez niego podjęta po jego śmierci nie ustała. Mawiał on często: „ludzie umierają ale instytucje żyć winny

wiecznie“ — a od pewnego czasu przeczuwając blizki swój skon, powtarzał ustawicznie: „łżej mi będzie umierać, bylem tylko wiedział, że wszystkie warsztaty, na których pracuję, nie będą po mojej śmierci stać próżno.“

A jakżeż liczne były te warsztaty jego pracy: wielostronny pisarz, był wydawcą i księgarzem zarazem, obywatel wiejski i rolnik, kupcem i przedsiębiorcą; będąc okrasą towarzyskiego życia, był jednym z najenergiczniejszych i najczynniejszych mężów politycznych; gorący obrońca katolicyzmu i zasad konserwatywnych był jednym z najszczerzych i może najpopularniejszych przyjaciół ludu; sztuki piękne zawdzięczały jemu wzniesienie i utrwalenie jedynéj instytucyi, która ich żywot tak ciężki na naszej biednej ziemi wzmocnić się stara. Nie było w moralnym i materjalnym zakresie sfery społecznej działalności, której nie starał się być ożywić, podnieść, wzmocnić. Wszechstronność jednak ta, nie była tą ogółowością, która się na teoryi ogranicza — owszem praktyczność, wprowadzenie w życie swéj myśli, to główny rys jego charakteru. Jeżeli zaś jego projekta nie zawsze dochodziły do zrealizowania, jeżeli zbyt śmiałe przedsiębiorstwa narażały go nieraz na straty — to nie wina jego usilności i pracy, ale smutnych warunków społecznych, które go otaczały.

Weźmy jego życie najpierw jako przedsiębiorcy. Zakres to jego działania, w którym mu najmniej praktyczności przypisywano. Ludzie praktyczni, doświadczeni, to jest znający wa-



runki naszego kraju doradzali, aby zaniechać wszelkiej działalności, aby się ograniczyć na konserwowaniu tego, co się już ma, bo mówili: że jeżeli wszędzie przedsiębiorstwa nowe są hazardem, u nas są pewną stratą. Z tą teorią tak praktyczną nie potrzebuję zdaje mi się dowodzić, gdziebyśmy zaszli, a raczej gdziebyśmy zostali poza cywilizacją i rozwojem, w krainie nędzy i upadku. . . . To też umysł Wielogłowski kierując się zawsze za szczerą, śmiałą i czynną myślą, nie dał się uwięzić tym teoryjkom systematycznej negacyi, która krępuje naszą działalność; tworzył i chwycił coraz to nowe przedsiębiorstwa. Ci pesymistyczni przyjaciele nieraz mieli powód do tryumfowania, że odgadli niepowodzenie nowego przedsiębiorstwa, i kiedy im się zdawało, że zniechęcony przechodzi do ich przekonań — on nową chwycił myśl — i odniósłszy zawód w dziesięciu rzeczach jedynasta mu się powiodła.

Wstępując z słabemi dotąd siłami i usilnością zbyt jeszcze chwiejną na drogę praktyczną przemysłu materialnych przedsiębiorstw, staje przed naszym społeczeństwem pytanie: czy w tych sferach materialnych zabiegów mamy się wyrzec szlachetniejszych pobudek czyto humanitarnych czyto patrijctycznych; czy mamy być w interesach naszych tak bezwzględni i tylko korzyść materialną mający na oku, jak ludy zachodnie. Cała powaga nauki ekonomii politycznej zdaje się popierać to drugie zdanie — ale jednak wszystkie uczucia nasze, tradycje i dążności zaprzeczają temu. Skok z naszej dotychczasowej



romantycznój polityki do zachodniego egoizmu byłby zanadto gwałtownym, i niech nas Bóg od niego chroni. Zwracając społeczność w drogi praktyczne, nie byłoby do życzenia wypiętrzenie egoizmu indywidualnego, ale chodziłoby o wzbudzenie egoizmu społecznego, aby raz to społeczeństwo na serjo o sobie zaczęło myśleć.

Ś. p. Wielogłowski, ten okrzyczany materjali-  
sta, był jednak najwięcej patriotycznym, naj-  
więcej uczuciowym przedsiębiorcą. Wznosił i  
podejmował to tylko co społeczeństwu było  
najpotrzebniejszém, co nań mogło wywierać  
najzbawienniejszy wpływ.

Mówiono o oświacie — ś. p. Wielogłowski  
założył księgarnię. Gorliwy katolik dał jój miano  
katolickiej i świetnie temu mianu ją prowa-  
dził. Wydał znaczną ilość dzieł, bez ogłaszania  
prenumeraty i eksploatawania naprzód kraju. Że  
wydawnictwo katolickie nie stało się ogniskiem  
cywilizacyjném dla kraju, zaiste to nie wina wy-  
dawcy, który umiał i słabe podnosić talenta —  
wydawca, sam autor, winien był być moralną  
gwarancją dla piszących. Po drodze jednak ści-  
śle katolickiej, z smutkiem przyznać trzeba, {bar-  
dzo się mało piszących trzymało. Wyższe duchy  
nie zstępowały z niej — ale słabsze intelligen-  
cje rozbiegały się po drogach nowych, dla tego  
że łatwiejsza po nich podróż. — Zawsze jednak  
wydawnictwo katolickie wzrastało. — Jego właś-  
ciciel nabył na własność od swego przyjaciela  
czcigodnego ś.p. Ks Karola Antoniewicza  
wiele jego dzieł. Jedne z najznakomitszych dzieł  
historycznych jakie posiada literatura polska: Zbi-

gniew Oleśnicki i Ksiądz Piotr Skar-ga i wiek Jego za pośrednictwem téj księ-garni z teki znakomitego Autora dostały się do rąk czytelników. Szanowny Ksiądz Gonddek i kilku innych kapłanów składało tam swoje prace czy to ściśle religijne czyli téż ludowe. Gdyby tylko tę jedną był złożył ś. p. Walery zasługę — to już tyle dzieł tak pożytecznych i jedynie na umoralnienie i oświatę działają-cych, wystarczyłoby na wspaniały pomnik nad grobem zmarłego ku wiecznej pamięci.

Obok księgarni od lat kilku utworzył się dom komisowy. Była to właśnie epoka kiedy rolnicy polscy mówili o tém, jakby się uwolnić od eks-ploatacyi, jaką handel dzierżony wyłącznie przez żydów wywierał na biedną ziemię. Wszędzie rolnik z przemysłowcem i kupcem stanowili jedno bractwo kapitałem i produktem, pracą i kredytem zjednoczone i równoważące usługi wzajemne z korzyściami odniesionemi. U nas wyjątkowo rolnik stanowił i stanowi jeszcze to jedyne źródło bogactwa krajowego, z którego wszyscy czerpią a nikt mu nie odwzajemnia, tak że ostatecznie eksploatując nad siły, sami już po-tém nie znajdą nowego ożywczego źródła. Aby temu niebezpieczeństwu zaradzić, tu i owdzie rolnicy sami postanowili, aby starać się handel w kraju rolniczym zrobić organem tylko rol-nictwa; popowstawały w Królestwie Polskiem i w Poznańskim domy komisowo-rolnicze. W Płocku, w Chełmnie jako dobrze pokierowane utrzymały się i jak wiadomo skuteczną roz-wijają działalność.



Galicja także, co zwykła iść za popędem innych prowincyi próbowała zrealizować tę myśl, ś. p. Wielogłowski był jednak pierwszym co to własnymi słabymi siłami podjął, i co pomimo tak przykrych przejść i strat znacznych zdołał to przedsięwzięcie utrzymać.

Jeżeli pod względem ekonomicznym trzeba mu przyznać wielką zasługę, to pod względem społecznym trzeba mu oddać hołd, jako szlachcicowi-kupcowi, co pierwszy przełamał lody nędznych uprzedzeń rozdzielających na kasty zawody godziwej pracy, która nie zna przedziałów tylko przedziały rzetelności i jej braku.

Od lat dwóch podniosło się ostatnie przedsięwzięcie ś. p. Wielogłowskiego, zakład wód mineralnych, który przy całej zbawienniej użyteczności dla miasta, użyteczności humanitarnej prawie, zwłaszcza dla uboższych mieszkańców, zakład ten mógł mieć wpływ także społeczny, że tak powiemy towarzyski nawet, gdyby chwila jego wzrostu nie była wypadła w epoce rozstroju i niezchęcenia wzajemnego. Ś. p. Wielogłowski nie doczekał się tego wpływu moralnego na tę ludność go otaczającą, której tak dobrze życzył, i której gdyby mu Bóg był dłuższy wyznaczył żywot, nie jedną byłby jeszcze gotów ponieść ofiarę.

---



#### IV.

Ś. p. Wielogłowski od czasu swego powrotu do kraju, jako mąż polityczny, stanowi żywioł przedewszystkiém dodatni, twórczy, czynny.

To co już jest podnieść, wzmocnić, utrwalić, nowych instytucyj się dorabiać, stwarzać je; sposobne chwile wyzyskiwać; organizm społeczny wzmacniać i rozwijać. Nie pominąć najdrobniejszej dziedziny, którąby można pracą użyźnić, nie odtrącić najslabszych sił, którychby można użyć, ani najmniejszych zasobów, któreby można zużytecznieć. Oto był cały program polityczny zmarłego, program jedyny dla kraju, który nie liczy instytucyj utrwalonych, ani praw zagwarantowanych, i który tylko na drodze „dorobku politycznego“ (wyrażenie zmarłego) może dojść do pewnej siły i znaczenia.

O ile wyznanie wiary politycznej Wielogłowskiego było krótkiém, bez szumnych okresów i wielkich zapowiedzi, o tyle jego działalność polityczna była niez mordowaną i ogólną. Nietyle to może zasługa jego własnej chwili politycznej, co ogólnego instynktu, chcącego wyzyskać tyle zdolności i wytrwałości. Nie powiem, aby zużytecznieć te zdolności i aby się dano pokierować kiedykolwiek wpływowi jego niepopularnych zawsze, bo nieschlebiających ogółowi opinij; ale odtrącając właśnie te opinie, umiano się tylko jego siłami posługiwać. Był on zawsze jednym z najniepopularniejszych imion, a jednak to imie

zawsze pierwszym przechodziło przy wszelkich wyborach do jakiegokolwiek funkcyj społecznych czy instytucyj krajowych, bo wszędzie okazywał on się być niezbędnym. Nigdzie on nie stawiał swojej kandydatury, bo zbytek pracy miał przed sobą, ale żadnego wyboru nie odsunął, żadnej on ścieżki narodowej pracy nie zaniedbał, bo czuł ogromne potrzeby, jakie kraj i społeczeństwo gębiły.

I znów wśród życia politycznego nie stawał jako przewodnik, jako misjonarz — ale tylko jako osobistość, jako ochotnik.

Te lat kilkanaście, które miał jeszcze na ziemi ojczystej spędzić (1848 - 1865) rozdzielają się na dwie fazy usposobień ogólnych i przejść. Najpierw była to chwila powolnego dopełniania się skutków i zawierania stopniowego wróżen wypadków 1846 - 1848 r. Potem nastąpiła epoka zbierania się przyczyn i rozkołysywania się wyobrażeń i uczuć przed ostatnią nieszczęsną katastrofą (od r. 1859 1863). Oprócz tych dwóch ruchów i prądów, które się dopełniały same lub prowadzone zręczną a ukrytą ręką, przez cały ten przebieg czasu bardzo mało możnaby oznaczyć rzeczy jako działanie energiczne z pewną prowadzone samowiedzą. Szlachetne częstokroć usiłowania pracy organicznej przeistaczały się pod wpływem tego prądu, który miał nam burzę przyprowadzić w zupełnie przeciwną rzecz swojemu pierwotnemu założeniu. Ś. p. Wielogłowski wśród tej epoki chwytą ustawicznie przemijające porywy, aby z nich jakąś realną korzyść wyciągnąć, coś dotykającego, choćby drobnego postawić. Jest to



praca atomiczna prawie, ale tą pracą właśnie wznoszą się wielkie dzieła.

Spółeczeństwo uczuwa się zniechęconém doznaniem nieszczęściami do polityki, on go nie chce budzić niewczesnymi agitacjami — ale go zwraca w sfery piękna, to znów oświaty. Zakłada Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Nie może być już sam, gdzie się obudzi uczucie piękna; niema tam czczości i próżni, gdzie młode pokolenie się kształci a społeczeństwo wspiera swoich artystów. Towarzystwo sztuk pięknych jest dziełem, którego cała zasługa zwraca się do Wielogłowskiego; jestto jedna z tych instytucyj co niewypotrzebowawszy szumnych zapowiedzi i demonstracyjnych oznak, wzrosła szybko wewnątrzniemi siłami a przyniosła narodowi prawdziwą moralną korzyść, i stała się źródłem ożywiającém jego ducha. Pierwsze tutaj utworzono ognisko dla sztuki polskiej, przez co po raz pierwszy kraj zapoznał się z talentami, jakie z niego wyrastają, artyści znajdują jakąkolwiek pomoc i zachętę wśród tak przeciwnych kształcąc się warunków. Kiedy ś. p. Wielogłowski podjął tę myśl założenia tego Towarzystwa, usposobienia ogólne tak były od tego dalekie, że myśl tę wzięto za najdziwaczniejszą chimere. W kilku latach za czujnem staraniem swego sekretarza wzrosła ta instytucja -- do śmierci był on jój przewodnikiem, opiekunem, duszą.

Zaczęły zawiązywać się stowarzyszenia. Towarzystwo rolnicze w rolniczym kraju miało zająć pierwsze miejsce i zjednoczyć wszystkie siły.



Wielogłowski jako członek komitetu bez przerw w nim pracował. On to pierwszy zakupiwszy na swoją odpowiedzialność wieś Czernichów, dał popęd do utworzenia tego najważniejszego dzieła jakie Towarzystwo założyło dla kraju w szkole rolniczej. Wuj Walerego ś. p. Michał Badeni, jako prezes Towarzystwa dołożył starań, aby dzieło poczęte przez Wielogłowskiego dopełnić. Zawsze jednak zawdzięcza ta szkoła trafny wybór swego nieocenionego kierownika jeszcze bystrości ś. p. Walerego — on to namówił swego przyjaciela tyle szacownego majora K. do objęcia dyrekcyi téj szkoły.

Jako członek komitetu Towarzystwa roln. mając wpływ i stosunki z obywatelstwem wiejskiem, jako obywatel miasta Krakowa wszedł uproszony do rady miejskiej, gdzie równie czynną, dodatnią odegrał rolę. Przeciwnym on był demonstracyjnój abstencyi, a wierny polityce utylitarnój starał się w każdym kierunku wyzyskać choćby najciaśniejszy zakres działania. Chociaż koledzy go odstąpili, pozostał sam jeden przez jakiś czas w Radzie miejskiej, ujmując się gorliwie za interesem miasta — a powoli doczekał się powrotu swoich towarzyszy.

Najbliżej jednak zespolił się Wielogłowski z ludem wiejskim. Sam jakiś czas rolnik, z tradycyi znający dawny związek dworu z chałupą, w innych warunkach starał się go odnowić. Pisarz ludowy otworzył swoją księgarnię przeważnie chłopom, co wielkie poczuli zaufanie do rozumu i rad tego pobożnego pana. Wielogłowski zostawił daleko po za sobą jeszcze w epoce emi-

gracyjnych walk wyobrażeń tę chorobliwą i czu-  
lostkową demokrację ludzi co ludu nieznają —  
przeciwnie, daleki od tych teoryi zwodniczych,  
zwrócił się z realną, prawdziwą i zdrową mi-  
łością ojca do ludu, z uczuciem chrześcijańskim  
i tradycyjnym zarazem. Znał on mowę, oby-  
czaje, słabości i cnoty ludu, rozumiał jego język  
i jego pojęcia, czuł jego potrzeby tak jak nikt,  
przeto nie agitując w jego imieniu przeciwko  
innym warstwom, zstąpił do niego z słowami  
chrześcijańskiej miłości i zdrowej oświaty — i wy-  
zyskał jego miłość i zaufanie. — Na sejmie też  
galicyjskim ś. p. Wielogłowski zasiadł jako wy-  
braniec gmin chłopskich, które z taką jeszcze  
podejrzliwością ku wyższym warstwom najczę-  
ściej z swego grona wysyłały wybrańców, którzy  
nie rozumeli o co chodzi. Wielogłowski do-  
wiódł, że można zyskać zaufanie tego ludu a na-  
wet, że można się z nim zjednoczyć bez ofiar  
i wysień. Lud nie lubi ofiar czynionych dla  
jego ujęcia, bo je podejrzewa, ale zdrowo uczu-  
wa potrzeby swoje; stojąc na samej nizinie,  
nieobejmuje szerokich horyzontów politycznych  
uład, ale zna dobrze grunt pod swemi no-  
gami, i jest najpożyteczniejszym z całego społec-  
zeństwa. Poznajmy tylko dobrze ten grunt, na  
którym stoimy, podejmijmy te pozytywne czyn-  
niki, które są podstawą politycznej egzystencji  
spotkamy się i zjednoczymy w wspólnym dzia-  
łaniu z ludem, podźwigniemy go za sobą i jego  
siłami wzmocnimy. Wielogłowski pojmował to  
jasno i oceniał zdrowy rozum ludu. Gdyby oko-  
liczności były dozwoliły na dłuższą kadencją sej-



mu krajowego, byłby niezaprzeczenie rozwinał wielką i użyteczną tamże działalność, idąc zawsze raczej za rzetelnymi potrzebami kraju, niżli za popędami chwilowych usposobień; nie pojmował on systematycznój negacyi i pragnął widzieć więcej kierunku utylitarneho.

Zbliżała się jednak nieszczęsna a niespodziewana katastrofa — Wielogłowski ostrzegał piórem przed niebezpiecznymi pojawami, które ją wróżyć zdawały się. Rozpaczał nad nieszczęściem, które na kraj spadało — wstręt poczuwał do bierności i milczenia, nie taił swego zdania, oburzał przeciwko sobie ogół, ale nie usuwał się wśród takich bolesnych stosunków od pracy i zajęć wpierw podjętych.

Ta natura dodatnia niezdolna powziąć silnój urazy a tem mniej zniechęcenia, z chrześcijańskiem przebaczeniem znosiła oznaki niechęci, a funkcje społeczne i obowiązki nałożone spełniała jak dawniej, jako trud a nie jako tytuł.

Nie wypowiedzieliśmy, aby ta niepopularność jakiej ostatniemi zwłaszcza czasy doznawał tak czynny i powszechnie używany do działalności publicznej mąż, sięgała do jakiejś antypatyi ogólnej dla tak ujmującego i pociągającego a tak użytecznego członka społeczności — owszem instykta pierwotne nakazywały wszystkim dlań miłość i uznanie — ale niepopularność jego wypływała właśnie z natury dodatniej, twórczej jego ducha a ujemnych, destrukcyjnych prądów, które owładывały chwilami umysły. Negacja była ś. p. Waleremu wstrętną, widział w niej w zakresie moralnym i religijnym upadek do



zwierzęcego realizmu, a w zakresie politycznym i społecznym do równie zwierzęcego nihilizmu i destrukcyi która nie po sobie nie zostawia. Walczył przeto zacięcie przeciwko niej jużto jako czynny, budujący członek społeczeństwa, jużto jako śmiały mąż polityczny, czy téż jako odważny i wymowny publicysta. Może znów w tym zakresie rozważni i ostrożni mężowie polityczni znający warunki nas otaczające byliby doradzali praktyzowanie z opiniami sobie przeciwnymi jak takąż beczynność w przedsiębiorstwach przemysłowych doradzają ludzie praktyczni. Lecz ś. p. Walery nie posłuchał życzliwych rad tak jednych jak i drugich — uczucie obowiązku i ta wewnętrzna młodzieńcza energia co go poruszała nie dozwalała mu tego. Znów tak jak w przemysłowych przedsiębiorstwach nie zwykł się był odzywać do poparcia ogólnego i o własnych siłach rozpoczynał dzieło tak i w tym zakresie politycznej walki szedł sam za sumieniem tylko i przekonaniem swoim.

Słusznie na parę tygodni przed skonem Walerego, który go zaskoczył wśród najenergiczniejszej walki i wszechstronnej pracy, jeden mąż z głęboko patryotyczną duszą w poufnej rozmowie a już ostatniej, jaką miał z Walerym — oskarżał go o zbytek osobistego bohaterstwa w polityce; zgadzając się z jego zasadami, porównywał go do wodza, co z odstoloną piersią rzuca się w przeciwników szeregi — a chorągiew swoją rzuca poza siebie w zastęp wyznawców tych samych zasad, niepewny jednak czy oni tę chorągiew z ziemi podejmą i za nim po-

dążą w ogień — sam zaś naraża się na tysiączne pociski, na ukamionowanie i błotem obrzucenie. My cośmy tak blisko wśród téj ostatniej walki za przekonania przy nim stali — widzieliśmy cały bohaterski, jasny promień w tém licu — widzieliśmy uśmiech chrześcijańskiej pogardy (a pogardą chrześcijańską litość) na te pociski kału i kłamu, którym obrzucano ze wsząd tych co całą grozę objęli nieszczęścia a nie zamknęli się w beczynnej rozpaczce lub małoduszném dalszém okłamywaniu siebie i narodu.

Nie nam téż sądzić, czy ta walka była błędem czy zasługą. Nam jednak mówiło sumienie że gdzie się stoi między prawdą a narodem, połowiczność jest zbrodnią. Rada ostrożności politycznej, paktyzowania lub milczenia w obec zasad, które się ma za zgubne, i w chwilach wielkich przemian i niebezpieczeństw — sądzimy żeby doprowadziła naród tam politycznie, gdzie ekonomicznie owa teoria inercyi — to jest do ostatecznego upadku i zatury.

Walery rzucił chorągiew w obóz ludzi zachowawczych, organicznych a sam się rzucił z otwartą pierśią w szeregi przeciwników. Wśród walki padł pod ciężarem bólu i trudu — lecz chorągiew ta leży uświęcona jego bohaterstwem — czy ją kto podejmie? czy ją kto zatknie jako znak nowéj usilnej działalności? Już niepotrzeba za te zasady walki bohaterskiej — tę już stoczył zmarły, ale potrzeba silnego dzierżenia téj chorągwi, aby ją nie dozwolono już więcej kalać, aby się mieli gdzieś skupić ludzie, co pragną



ratować resztki na drodze pracy i pokoju, ludzie co nie zamarli dla narodowości a zerwali z destrukcją i negacją! Dopokąd ta chorągiew że tak powiem konserwatyzmu narodowego nie będzie utwierdzoną, usiłowania indywidualne do niczego nie doprowadzą a społeczność w obłądném kole znów w te same fatalne koleje destrukcyj zwracaćby się musiała.

Nie, chorągiew ta się dźwignie nad krajem niedoli, jako zapowiedź pomyślniejszej przyszłości; nie, zastęp ten, w który on ją rzucił, nad grobem zmarłego się zjednoczy, a naród cały po przebytych ciężkich próbach i gorączkowych obłądach, zwróci się w zdrowe koryto organicznego życia.

---

## V.

Zasady głoszone przez ś. p. Walerego nie zamrą, one się wspierają o sam kościół i jego przykazania, o świeżą naukę historyi i jój doświadczenia — zasady nie zamrą, prawdy nie znikną ktokolwiek je podejmie — ale siły tego ducha zniknęły i stanęło to pióro co go rozumieli i prostaczkowie i mędracy... Wielogłowski, jako pisarz, należy do najpopularniejszych i najwięcej wpływowych — on schwycił ten klucz, który roztwiera wszelkie intelligencje, a zarazem do wszystkich tajników prawdy sięga.



Nie jest on uczonym ani artystą, a jednak mądrość i piękno płynie z jego pióra. Wielka twórcza wyobraźnia co do formy, a genialna trafność co do treści czynią mu większe usługi niż innym długie studia i staranne modelowanie. On jest powiedziećby można pisarzem improwizatorem, miał on taki dar pisma jak są dary oratorskie; myśli płyną mu wykończone, ozdobne, zaokrąglone. Proces twórczy wpierw w jego umyśle się dokonał i spieszenie wydobywają się myśli na zewnątrz, aby się dostać w ręce czytelników, aby obdzielić się z nimi swojemi zdobyczami w świecie pojęć i spostrzeżeń. Wielogłowski dochował do śmierci młodzieńczy pogląd i natchnienie a przede wszystkim dar spostrzegania i odwzorowywania. Humor i kolory, niezrównany dar przenośni i porównań, stanowią jego mistrzowską stronę pod względem stylu; przejścia z poważnych obserwacyj i głębokich uczuć do potocznej uwagi lub komicznych ustępów — a jasność przy okrągłości i elegancji stylu wszędzie go wyróżniają.

Wielogłowski przechylający się zawsze więcej w sferę czynu, niż słowa nie był pisarzem z zawodu w pewne kadry literackie dającym się ująć, nawet nieprzywiązywał wielkiej pieczołowitości do swego literackiego powodzenia i utrwalenia swych pism — orator pióra dufał tylko w działanie na społeczność, wierzył w wpływ bezpośredni swych myśli rzuconych na umysły, i zasiadał do pogawędki z publicznością tak przy swoim biurku jak to zwykł czynić w kole to-

warzyskiem, niezrównany narator i dowcipny spostrzegacz.

Pisma Wielogłowskiego dadzą się podzielić na cztery kategorie: 1) pisma religijnej treści, i religijno - filozoficznej; 2) polityczno - społecznej; 3) powieści, obrazki i opowiadania i 4) czysto ludowe. W tymże porządku powinnyby być zebrane z rozrzuconych i wyczerpanych edycji i ogłoszone na nowo drukiem. Duch jego umocniony w wierze katolickiej, zstępował częstokroć do wykładu pierwszych zasad religijnych a czasem wspinał się na szczyty tajników wiary i rozmyślenia duchownego.

Do pierwszych należy Nabożeństwo majowe zebrane i na polskie przełożone; zbiór modlitw katolickich dla młodzieży to znów dla ludu — i t. p. wydawnictwa, których szereg miała zamknąć edycja milionowa egzemplarzy maleńkiej książeczki do nabożeństwa, którą przed śmiercią skreślił a w jak najszerszy zakres w sło-wiański świat chciał rozrzucić. Ten prosty wykład najwyższych prawd był ulubioną pracą zmarłego a ustawicznem zadaniem jako wydawcy. Dział religijno-filozoficzny tylko w małych ustępach tu i owdzie rozrzuconych w pismach Wielogłowskiego dałby się przytoczyć, ta jednak najwyższa sfera wyobrażeń była u niego naj-silniej utrwaloną, już nietylko samą wiarą ale starannemi i systematycznemi studjami. Żył on jakżeśmy już wspomnieli z piérwszemi inteligen-cjami świata katolickiego wtenczas właśnie, kiedy filozofja chrześcijańska Nicolas odniosła zwycięstwo; zarówno ustawiczne obcowanie z najzna-



komitszymi duchownymi polskimi umocniło go i wykształciło w téj najważniejszój i najzbawieniejszój dla duszy materyi, bo wzmacniającej całą budowę naszych uczuć, pragnień, pojęć i zasad wiążąc je do podnóża bóstwa i gruntując je na stopniach ołtarza. Jeżeli w tym zakresie Wielogłowski mało zostawił pism, to przyczyną, że abstrakcja nie odpowiadała naturze jego talentu.

O cień jeden dalej znachodził on praktyczne zastosowanie swojej wiary i swoich przekonań, do filozoficzno-religijnych rozmyślań dodał trochę przedmiotu politycznego i w ten sposób wypłynęła Polska w obec Boga i Emigracja w obec Boga. Jeżeli gorąca miłość Boga była tłem téj chrześcijańskiéj duszy, to czynna, niewyczerpana miłość bliźniego znamionowała każdy czyn jego, a w sferze wyobrażeń roztwierała mu ogromne zakresy pojęć moralnych i społecznych; w miłości téj bliźniego znajdował wzmożenie, żywy i czynny patriotyzm Walerego. W pismach swoich politycznych nie był on politykiem uczuciowym i przeciwnym, jak się to u nas najczęściej spotyka, ni téż specjalnym ekonomistą i politykiem na ścisłych studjach wyrobionym — on był przede wszystkim moralistą politycznym i społecznym, jego pojęcia w tym zakresie z jednéj strony wydzieraały się w niebo do piérwszych zasad naszéj religii, a z drugiéj strony wiązały się z ziemią, praktyczném, trafném i trzeźwém rozpoznaniem stosunków nas otaczających i materialnych konieczności, które nas krępują. Pod tym téż względem był on jednym w swoim rodzaju i talent

jego nie znajdzie zastępcy. Ten lekarz moralny społeczeństwa posiadał jak nikt diagnozę jego chorób, żaden najdrobniejszy symptom nie uszedł jego bystremu oku a spostrzegłszy, nie przepuszczał go, ale go wyjawiał i jego szkodliwe działanie trafnie wykazywał. Z tego właśnie wpływała ta drażliwość, jaką wywoływała jego żywa z natury swojej dowcipna dialektyka. Nie było to winą jego pióra; przy całej żywości, sile i dowcipie miał on olbrzymi zasób miłości i wyrozumienia. Fałszem jest, aby on kiedykolwiek używał ironii; — tak bogaty i wrodzony mu zasób dowcipu nigdy nie przechodził granicy żywego humoru i trafności spostrzeżeń w sferę złośliwej negacyi i tego bezwzględnego wyszydzenia, które wypływają tylko z serc bezmiłosnych i umysłów odartych z wiary. Ten uśmiech szyderczy zimnej ironii, która rzadko kiedy idzie razem z prawdziwym dowcipem a służy zwykle sprawie wywrotu i negacyi—ten uśmiech szyderczy nigdy nie skrzywdził jasnego oblicza ś. p. Walerego. Duch jego tak dodatni, tak twórczy, tak miłosny, był wręcz temu przeciwnym; ale umysł jego żywy, jasna wyobraźnia używała wszelkich barw, wesołość znamionowała jego charakter jak wszystkie charaktery miłosne i dodatnie; a dowcip ozdobił jego umysł jak wszystkie bujne organizmy.

Przeto tę drażliwość, którą jego pióro często poruszało, nie można policzyć na karb jego szyderstwa lub bezmiłosnej ironii, — téj zupełnie on nie posiadał—ale na karb tego że utrafił w sam związek złego; ta drażliwość wypływa z przed-



miotów poruszanych przez jego pióro, z kwestyj często najdelikatniejszych i najwięcej rozjątrzonych chorób społeczeństwa. Gdyby z powagą i surowością do tych samych drażliwych kwestyj ktoś miał odwagę przystąpić, toby musiał gwałtowniejszych użyć środków i walkę przeprowadzać z zaciętością — Walery był jedynym dotąd w publicystyce co nie zamykał oczu na choroby społeczne, lecz z żywem i dowcipnem występując słowem, nie wywoływał ostatecznej walki, ale wskazał z odwagą złe i zaraz miłośnie, jasno i prosto wskazywał środki zaradcze.

Ale właśnie ta trafność spostrzeżeń i odwaga wypowiedzenia czy téż ten dobry humor w publicystyce w chwilach drażliwych i bolesnych, kiedy sam jeden wypowiadał przekonania za wielu milczących i prawdy bijące w oczy a których nikt dotąd nieśmiało dotknąć, ta odwaga i siła wzniecała przeciwko niemu niechęć i zawziętość licznych przeciwników, którzy na odparcie cięcia nienajszlachetniejszej używają broni.

Jeżeliby nam się godziło wykazać jakiś błąd w publicystycznym zawodzie Wielogłowskiego tobyśmy go znajdowali nie w części ujemnej ale właśnie dodatniej; nie zarzucalibyśmy mu ironii, której nie miał i negacyi, która mu była wstrętną, ale często optymistyczne poglądy i illuzje, które spieszenie się rozwiewały. Nie popełniał on błędów jako krytyk, ale czasem popadł w illuzje w kierunku wbrew przeciwnym ogólnym usposobieniom. Przytém zbytek odwagi cywilnej jest także błędem politycznym; błędem szlachetnym,

który niezawodnie kiedyś przyczyni się do zwycięstwa sprawy której służy; ale który dla tego kto się nią kieruje może stać się powodem wielkich niebezpieczeństw, a najgorszym z nich ubezwładnienie swego wpływu. Nie zaprzeczamy, że to jest błędem podobne brawurowanie popularności w obec swego przekonania, ale jak w rodzinie złożonej z ludzi leniwych, jeden pracowity musi ulegnąć pod trudem zajęć, które na niego spadają — tak jeden odważny wśród otoczenia nieobdarzonego tą cnotą polityczną musi przecho- dzić granice odwagi w sfery bohaterstwa czy też brawury.

Wielogłowskiego talent rozsnuwa się jednolitem pasmem. Jakiśmy to widzieli, wychodząc z sfery religijno-filozoficznych badań, przechodzi do polityczno-moralnych poglądów w „Polsce w obec Boga“; dalej w tym kierunku następuje, „Polska na drogach pokoju i miłości“, a potem cały szereg dłuższych i krótszych prac, myśli i poglądów rozrzuconych to jako osobne broszurki to znowu w piśmie po dwa kroć pod jego kierownictwem wychodzącym „Ognisko“. Zstępując tutaj w poglądach politycznych do społeczeństwa, bada go bliżej w domowym i obyczajowym życiu — cóż się tutaj za skarby otwierają dla takiego mistrza w rodzajowym malarstwie i portretowaniu typów go otaczających!

Tutaj też w zakresie powieści i obrazów społecznych najwłaściwsze pole znachodzi talent Wielogłowskiego i znów w tym rodzaju jest on jedynym i niezrównanym. Nie jest to powieść



zerwana w świecie fantazyi złożona z postaci widocznie stworzonych w wyobraźni autora — ale to są ustępy z życia codziennego tchnące żywotnością i prawdą, grozą moralną a przytem dobrym smakiem artystycznym a tak żywe, tak ruszające się, tak znane i wiernie oddane, że szkła najlepszego fotografa nie odbiją lepiej rysów naszej twarzy. — Jak wielką posiadał ś. p. Walery znajomość psychologiczną duszy człowieka, oraz znajomość polityczną społeczeństwa, najlepiej te obrazy i powieści nam wskazują. Od kłócących się kucharek aż do dzielnej postaci Wiktoryna Staromirskiego jest tam objęte całe nasze społeczeństwo, jego wady i cnoty, jego wyobrażenia i uczucia w typach niezrównanych. Ten rodzaj wydotkliwił Wielogłowski w całym szeregu powieści i obrazów między to społeczeństwo, które odzwierciedlał. Dialog służył mu najlepiej, choć opowiadanie jego i opisy posiadają niezrównany urok. W 12-stu tomach kalendarza dla rodzin kat., którym witał swoich czytelników znachodzi się mnóstwo rozrzuconych portretów i obrazków jego ręki, to w zapiskach miesięcznych, to w powiastkach i obrazkach, wiele także osobno wydanych. Jako próby skończonej powieści są: „Jedynaczka“ i „Dom mojej Babki“ znakomite w swoim rodzaju utwory.

Wielogłowski zbliżając się do ludu prostego na polu religijności i tradycyi zarówno jak i na polu oświecania i politycznych przekonań i dążeń — zaczął od takiego portretowania ludu. Przypomni sobie czytelnik mistrzowskie w tym kierunku plody, które pierwsze podobno dały

nam bliżej poznać i zwracać baczniejszą uwagę na tę prostą postać, co na swém ramieniu dźwiga naszego społeczeństwa podstawy.

Od czasu bolesnych przejść kiedy wyobrażenia chorobliwej, obcej demokracji uległy srogiemu rozczarowaniu, o ile pierwój roztkliwiano się w naturalnej miłości ludu — o tyle znów potem zwrócono się z nieubłaganą niechęcią i uprzedzeniem do niego. Ci co wpierv nie tworzyli sobie w ludzie illuzyi, nie powzięli dlań nienawiści, ale tylko ubolewali nad nieszczęsnymi wpływami. Wielogłowski przyczynił się pierwszy do rehabilitacyi chłopca, patrzył na niego nie przez pryzma różowe jak to czynili uczniowie nowych idei, ani też jak oni potem, nie patrzył przez czarne szkła, ale spojrzął im jasno z miłosnym chrześcijańskim wzrokiem w głębię duszy — i dostrzegł tam wiele wad, głupoty i dzikości, często ale i wiele dobrych zalet, szlachetnych instynktów, zwyczajnie jak w duszy człowieka zostawionego dotąd samemu sobie. Lecz portrety nie są nauką, zwierciadła nie lubi człowiek o zaniedbanej postaci i ubraniu prostaczém, ono tylko strojnej damie podchlebia. To też *obrazki ludowe* Wielogłowskiego nie odpowiadały temu, czego chłop szukał w książce, chociaż były jego językiem skreślone! one dały nam go poznać, ale dla niego nie były tém słowem, jakie winno zstępować od oświeceńszych, słowo poważne, nauki i rady. Poznał to Wielogłowski a czując całą potrzebę, aby ta oświata raz przemówiła słowem zdro-



wém do ludu, wnet wyrobił sobie formę odpowiednią temu.

„*Komornica*“ jest jedną z najpopularniejszych książek ludowych, a zachowując całą wartość artystyczną, najlepiej odpowiada pojęciom ludu. Elementarz o 40 przepisach dobrego zachowania jest nieocenioną książeczką dla uobyczajenia wiejskich dzieci. Przeczuwając skon swój blizki, Walery miał się pożegnać z najlepszymi swymi przyjaciółmi i polecić się ich modłom. Napisał przeto, jako ostatni a tak wymowny dowód swój miłości ludu najlepszą niezaprzeczenie książkę ludową, jaką mamy „*Podróż po szerokim świecie*“. Z wdzięcznością i rozczuleniem przyjęto ostatnie to pożegnanie, a lud prosty tak na pogrzebie, jak i przy nabożeństwach w okolicach gdzie był więcej znanym dał dowód, że umie ocenić rzetelną zasługę i szczerą dla siebie miłość.

---

## VI.

Przebiegliśmy pokrótce zawód publiczny ś. p. Wielogłowskiego, dotknęliśmy jego tak licznych zasług i wskazaliśmy pobieżnie jego tak wszechstronne talenta, słowem mówiliśmy o tém co jest jawném i czego żywe ślady wpośród nas pozostały.

Człowieka prywatnego, głębie sumienia, skar-  
bów serca i przymiotów codziennego pożycia  
nie dotknęliśmy, jak tylko o tyle, o ile w tym  
mężu publicznym to się wyjawiało nazewnątrz,  
w czynach.

Odprowadziliśmy zmarłego po burzliwej wę-  
drówce na obczyźnie do ukochanego Krakowa.  
Najpierw powitała go tutaj niedola i twarde wa-  
runki wymagające wielkiej siły, aby wpośród  
nich utrwalić byt swój i swojej rodziny. Ale  
też na ziemi ojczystej wracały wszystkie wspo-  
mnienia i tradycje z dobrych czasów — i wśród  
wielkich przeciwności wzmacniały i pocieszały  
ducha. Stary gród z swemi kościołami rozwarł  
dla wracających pobożnych pielgrzymów, tyle  
jeszcze zabytków dawniej religijności. Ś. p. Wa-  
lery wraz z czcigodną pełną chrześcijańskich cnót  
małżonką czerpali pełną piersią z ożywczych  
źródeł katolickiego życia, pobożny Kraków od-  
powiadał przeto nastrojowi ich ducha po wę-  
drówce wpośród bezbożnych i zbłąkanych.

Wiele jeszcze serdecznych stosunków familij-  
nych i przyjacielskich się odnowiło; jak umiał  
być Walery serdecznym i szczerym przyjacielem,  
tak w życiu towarzyskiem był nieocenionym;  
żywy dowcip i wesoła jednostajność humoru,  
powszechna dla ludzi przyjaźność a porywający  
urok jego zraniony czynił go duszą wszelkich  
zebrań i tych kół towarzyskich w jakich się  
znachodził. Jeśli dom państwa Walerych był  
zamknięty dla liczniejszych zebrań i hucznych  
zabaw — to on nie zamykał się dla przyjaciel-  
skiej pogawędki, a zwłaszcza nie zamykał się



dla potrzebujących opieki, poparcia, wstawienia się i rady.

Uczynność i ofiarowanie się z usługą ś. p. Walerego dla znajomych i obcych, przyjaciół i przeciwników przechodzi wszelkie pojęcie. Przeżywszy z nim ostatnią zimę pod jednym dachem, nie mogliśmy się dosyć napodziwiać téj cnoty, która świadczyła o tak szczerój i gorącój miłości bliźniego. Nie zamykały się drzwi od potrzebujących lub wstawiających się to za sobą, to za drugimi, sprawy najprościejsze, które każdy za siebie mógł dopełnić jak i najdrażliwsze missje składano na niego, i tém ustawicznie go odrywano od tak rozlicznych jego zajęć, to znów od bióra przy którym dorywczo kreślił swoje literackie prace. Zawsze miał on w odpowiedzi gotową radę i czynną pomoc. Najrozmaitsze warstwy społeczeństwa się tam stykały— od poczciwych wieśniaków z Rybny i okolic aż do możnych panów.

Lecz dosyć, gdybyśmy cały zakres jego działalności, jego wpływu wyczerpnąć chcieli, tobyśmy zejść musieli w monotonność pochwał i żalów... Społeczeństwo samo brak ten wielki uczuwać musi, bo tak bez przygotowania stratę tę poniosło.

Przed dwoma laty odumarała Wielogłowskiego żona, jak ją nazywał lepsza jego część, w istocie była to anielska istota, uosobienie cnót cichych, chrześcijańskich... W duszy ś. p. Walerego pękła najważniejsza ateria, roztrąciła się ta równowaga, między walką a pokojem, bólem a rozkoszą, równowaga między cierpieniem a mi-

łością. Został sam z córką co go nie odstępowała nierozpaczający, bo czuł że dwa duchy były tak z sobą zrosnięte, że na długo rozdzielić się nie mogły... Duch jego dobry odbiegł, ten duch co mu do zwycięstwa nad sobą samym dopomógł, co mu tyle chwil życia osłodził, co mu przedsmak niebiańskiego spokoju w burzliwą jego duszę wsączył... On jeszcze pozostał, jeszcze więc miał kilka przeżyć prób i dokonać dzieł... Z podwójną przeto gorliwością i energją zwrócił się w dziedzinę czynu i walki, wpośród której miał uleść ..

Uległ on pod ciężarem pracy, uległ wśród walki bez dnia wytchnienia i odpoczynku. Śmierć go nie schwyciła niespodziewanego — czuł on, że się zbliża, że siły słabną — a chciał jeszcze jak najdalej zajść na drodze obowiązków i poświęceń — więc przyspieszał kroku, podwajał pracę, ufny w odpoczynek bliski zamiast chronić się pomnażał sobie mokoły. Padł jak żołnierz wśród bitwy — więcej, jak męczennik wśród ofiary!... Piękną była ta śmierć a wyzwoliła tę duszę z odmetu trudów i walk, obumaracie namiętności poprzedziło śmierć ciała, a duch ten dzielny energiczny spieszył się w lepszy świat...

Jaką grób ten zostawił próżnię wpośród nas, nawet w tej chwili wskazaćby trudno. Lecz grób ten żywy zaiste, żywy nieśmiertelnością tej duszy co do nieba uleciała — i nieśmiertelnością tej myśli i pracy, którą na ziemi pozostała.

Bliżsi i dalsi przyjaciele zmarłego, jego zwolennicy i ci wszyscy co tak wielką zasługę oce-



nić są zdolni, stańmy koło tego grobowca niby koło ołtarza cnót chrześciańskich i przymiotów obywatelskich. Podejmy prace przez niego podjęte, i wątek tych prawd, które duch jego rozsnuwał. Zjednani we wspólnym bólu, zjednoczmy się w dalszém działaniu a to będzie najgodniejszém uczczeniem pamięci takiego męża.

Buchcice 22. Września 1865. r.

*L. Z. hr. Dębicki.*

---

**Alfabetyczny rzut oka  
na statystykę Kościoła Katolickiego  
na całej kuli ziemskiej.**

---

*Ameryka północna, Zjednoczone stany.*

Arcybiskupstwa w Baltimore, Cincinnati, San Francisco (Kalifornia), St. Louis (Missouri), Nowym Orleanie, Nowym Yorku i Oregonii (mieście).

*Ameryka centralna, Rzeczypospolite.*

I. Guatamala, arcybiskupstwo metropolitalne i biskupstwo pomocnicze; II. San Salvador, biskupstwo; III. Honduras, biskupstwo w Comayagua; IV. Nicaragua, biskupstwo; V. Costa-Rica, biskupstwo.

*Ameryka południowa.*

Rzeczpospolita Argentyńska: biskupstwa w Kordowie, Parani, Cugo, Sacie i Buenos-Ayres.

*Austria, cesarstwo.*

Ludność łacińsko-katolicka, 23.968.686, grecko-katolicka 3.526.952, ormiańsko-katolicka 9.737, na których czele kardynałowie, patriarchowie i arcybiskupi.

*Baden, wielkie księstwo.*

Arcybiskupstwo w Fryburgu, ludność katolicka 896.683.

*Bawaria, królestwo.*

Arcybiskupstwa w Monachium, Freisingen, Bambergu i Augsburgu, biskupstwa w Eichstadt, Passawie, Ratysbonie, Spirze i Würzburgu z ludnością katolicką 1.240.522.



*Belgia, królestwo.*

Arcybiskupstwo w Malines i biskupstwa w Bruges, Gandawie, Liege, Nancur i Tournay.

*Boliwia, republika.*

Arcybiskupstwo w La Plata (Charcas), biskupstwa w Cochabamba, Sta Cruz de la Sierra i w la Parde Ayacucho.

*Brazylia, cesarstwo.*

Arcybiskupstwo w Bahiu i w Rio de Janeiro, biskupstwa w Goyaz, Maranhao, Minas, Geraes, Para, Pernambuco, Rio Grande de Sul i w S. Paulo.

*Chili, republika.*

Arcybiskupstwo w St. Jaques, biskupstwa w Serma-Concepcion i w San Carlo de Chiloe.

*Dania, królestwo.*

Biskupstwo w Osnabruck jako wikariat apostolski dla monarchii.

*Ekwator, republika.*

Arcybiskupstwo w Quito.

*Francja, cesarstwo.*

17 kardynałstw i arcybiskupstw, 67 biskupstw, jedno w Algierji a 3 w koloniach.

*Grecja, królestwo.*

Arcybiskupstwa i biskupstwa w Naxos, Andros, Santorin i Syra.

*Haiti i St. Domingo, republika.*

Arcybiskupstwo, wikariat generalny.

*Hanower, królestwo.*

Biskupstwa w Hildesheim i Osnabruck.

*Hessja elektoralna.*

Biskupstwo w Fuldzie.

*Hessja wielkksiążęca.*

Biskupstwo w Moguncyi, katolików 224,038.

*Hiszpania, królestwo.*

Kardynałstwa i arcybiskupstwa w Burgos, Santjago, Grenadzie, Saragosie, Toledo, Taragonii, Sewilli, Walencyi, Waladolid, Manili i Kubie.

*Jonia, wyspy.*

Arcybiskupstwo w Korfu, biskupstwo w Zante i Cefalonii.

*Meklenburg, w. księstwo.* Katolików **900.**

*Meksyk, cesarstwo.*

Arcybiskupstwa w Meksyku, Milwakan i Gwadalaksara, tudzież **15** biskupstw.

*Nassau, księstwo.*

Biskupstwo w Limburgu, katolików **21.079.**

*Niderlandy, królestwo.*

Arcybiskupstwo w Utrechcie; biskupstwa: w Harlemie, Bois, le Duc, Ricremondi, Breda i Hisebon; kat. **1.234.486**, a w Indjach zachodnich **27.103.**

*Nowa Grenada, rzeczpospolita.*

Arcybiskupstwo w Sta Fe de Bogota.

*Oldenburg, w. księstwo.*

Wikarjat biskupi, katolików **64.660.**

*Paraguay, rzeczpospolita.*

Biskupstwa w Assomption i Corycyum.

*Peru, rzeczpospolita.*

Arcybiskupstwo w Limie.

*Persja, królestwo.*

Biskupstwo katolickie i armeńskie w Ispahanie.

*Pontyfikat Rzymu*

ma obecnie około **700.000** mieszkańców w Rzymie i prowincjach: la Comarque, Viterbe, Civita vecchia, Velletri i Frosinone.

*Portugalia, królestwo.*

Arcybiskupstwa: w Lisbonie (patriarchat), Braga



i Evoru z 16 biskupami, a w zamorskich krajach arcybiskupstwo w Goa i biskupstwa w Macao, Maderze, Angola longo tudzież na wyspach zielonego przylądka.

*Prusy, królestwo.*

2 arcybiskupstwa w Kolonii i Gnieźnie, tudzież 6 biskupstw, 6.906.988 katolików.

*Rossja, césarstwo.*

Katolików 2.800.228. W królestwie Polskiem arcybiskupstwo w Warszawie z 7 biskupstwami w Kielcach, Kaliszu, Płocku, Lublinie, Sandomierzu, Augustowie i Janowie z ludnością rzymsko-kat. 3.657.140, grecko-kat. 215 967 z biskupstwem w Chełmie.

*Sandwich (królestwo wysp). Wikarjat apostolski.*

*Saksonia, królestwo.*

Wikarjat apostolski, Indność kat. 41.363.

*Sasko-Weimarskie w. księstwo Eisenach.*

Ludności katolickiej 9.824.

*Saskie księstwo Meiningen. Ludność kat. 842.*

*Szwecja i Norwegia, królestwo. Wikarjat apostolski.*

*Szwajcarja, rzeczpospolita związkowa.*

Ludność katolicka 1.023.430 z 5 biskupstwami.

*Turecja, césarstwo.*

Patriarchaty i arcybiskupstwa: w Alepo w Azyi, Amadyi (Mezopotamii), Antiochii, Antivari, Bagdadzie, Cylicyi, Stambule, Damaszku, Diarbekir, Durazzo, Jerozolimie, Filipopolis, Rodzie, Smyrnie i Tyrze. Ludność katol. 900.000, grecko-armeńska 13.000.000. W Multanach i Wołoszczyźnie katol. 80.000, wikarjaty apostolskie w Serbii i Bosnii, trzy biskupstwa w Egipcie, patriarchat w Aleksandryi i dwa wikarjaty apostolskie.

*Uruguay, rzeczpospolita. Wikarjat apostolski.*

*Venezuela, rzeczpospolita. Arcybiskupstwo w Caracas.*

*Wielka Brytania, królestwo.*

Irlandja liczy 4.490.583 katolików. Arcybiskupstwa: w Westminster, Armaghi Cashel (w Irlandyi), w Dublinie i Tuamii, na Malcie i Rodzie, w Halifaks, Kwebeku, Trinidad i Sydney w Australii. W obu Kanadach katolików 1.459.056.

*Włochy, królestwo.*

Kardynałstw i arcybiskupstw 47, ludność katolicka 21.000.000.

*Wirtemberg, królestwo.*

Biskupstwo katolickie w Rottenburgu z ludnością katolicką 527.057.

---

## O kościele w Polsce.

(Szkie.)

Niewdzięcznato zaiste pisać w 19. wieku coś o kościele, wielu bowiem dla samego napisu już tego i czytać nie zechcą, a nie chcą już wspominać o tych, co czytają rozprawy o kościele, jakby jakie rozprawy o jakim towarzystwie assekuracyjnym — co mówię? — z mniejszym daleko zajęciem; niewdzięczna to pisać osobliwie w kalendarzu o kościele, bo każdy prawie pierwój wykaz przezióra jarmarków corocznych lub cen na kolei, inny taksy od weksłów, a wielu, gdy nawet kalendarz w porządku miesiący dwa lub trzy razy z nudów przepatrzy, w końcu niby od napaści czytają artykuły, co to już samym napisem niemiło brzmią dla ucha, a przeczytane, niestrawności być mogą powodem. O, tacy zwykle kalendarz czytają, gdy nie mają co lepszego, gdy zasnąć myślą i pragną



przy książce. Dla tych więc piszę, niechaj w skutek tego artykułu przemarzą choćby noc jedną życia o kościele, aby się, kiedy dzień zabłyśnie, w nim znaleźli i przemarzywszy noc całą o nim i o kolejach, jakimi idzie — poszli choćby raz w życiu za jego światłem, by się więcej nie błąkać po pustkowiach tego żywota, które graniczą o kościół, jako graniczy dzień z nocą, ale doń nie należą. Piszę tych słów niewiele o kościele, w krakowskim kalendarzu dla braci naszej, pędzącej żywot swój przy pracy, bądźto przy warsztacie, bądź też w służbie u możniejszych, by, poznawszy ten związek duchowy, jaki nas nadto prócz tego, że przez chrzest święty kościoła stajemy się członkami, z tym kościołem łączy, kościół ten tém więcej ukochali, uczcili, podnieśli się w swój ku niemu miłości.

Założywszy sobie pisać o kościele w Polsce, już dla tego samego rozwlekłym być nie mogę, że obraz tą razą do ramek założonych stosować muszę; powtóre nie myślę pisać apologii w ogóle kościoła, gdyż dwakroć milionów katolików po całej rozsianych ziemi, jakoby gwiazdy błyszczące światłem swego słońca, rozszerzanie się cudowne wiary i wiernych, nito on chleb, przez Zbawiciela naszego cudownie rozmnożony. Zastępy świętych, pomiędzy którymi tyłu jest Polski synów, 19wiekowe wreszcie istnienie tego kościoła, najlepszą są apologią boskości, świętości tego kościoła, a oraz pieniem tryumfu, jaki kościół obchodzi, zanim z nami wszystkimi stanie na górze Syonu. Podobny w tém kościół do swego Mistrza; jako bowiem Chrystusowi Panu słali przy wejściu Jego do Jerozolimy szaty i palmy pod nogi, tak kościołowi nie jeden, ale wszystkie ludy ścielą w dwudziesto-

wiekowym jego pochodzie ku górnemu Syonowi, szaty swe, serca i umysły składając u stóp Jego. Nie myślę pisać o kościele w ogóle lub szczegółowo o której jego własności, bo pióro me za słabe, a głos mój znikłby w obec olbrzymiej wielkości i doniosłości głosów, które o tym kościele już przemawiały; stworzyć nic nowego nie jestem zdolny, a nadto codziennie, co święto o kościele, o skarbach w nim przechowywanych słudzy jego przemawiają, słowa moje spadłyby nie jako kamień ciężki, lecz jako pyłek — témwięcej, że tu nie miejsce kazania! A zatem, by nie zostawić w niepewności czytelników moich, określam założenie moje w ten sposób, iż chcę pisać tu do nich o kościele naszym katolickim, jako się u nas w Polsce zrodził z życiem narodu, jako oddziaływał na ustrój naszego królestwa, jako dziś, gdy po chwili zobojętnienia naszego dla kościoła — po upadku Polski, budowy tej, co o kościół przypierała, dziś kościół wywdzięczając się Polsce za krew dłań w wiekach ubiegłych przelaną, staje się rzeczywiście źródłem zbawienia, odrodzenia, jedyną rękojmnią odrodzenia się duchownego narodu naszego. A więc, którzy kochacie Polskę, pocznijcie kochać kościół, bo bez niego niemaż dobra narodu, niemaż prawdziwej, dobrze zrozumianej miłości dla niego, — a w miłości dla Matki i córki chętnego użycie posłuchu! Kościół katolicki w Polsce zrodził się niejako z dziejami tego kraju i prawie jedne przechodził koleje. Czém jest dusza w człowieku, tém się stał kościół w tym wielkim zbiorowym mężu, jakim była Polska przez wieki istnienia swego, a jako w człowieku, zanim z niemowlęcia wzrośnie na męża, duch także z każdym dniem rozwijać, rosnać się zdaje, póki w pełni wieku całym



swym nie zajaśnieje blaskiem; tak działa się z duchem narodu polskiego, z treścią żywota Polski, — z kościołem. Równocześnie prawie jak Polska córka kościoła katolickiego się stała, równocześnie też jako państwo na widownię wstąpiła świata, a jako człowiek nowo ochrzczony odbiera imię, po którym go rozeznac można od innych tego samego szczeputu i rodzaju, tak Polska jako państwo, zrodzona pomiędzy swemi siostrzycami, w pierwszej chwili gdy świat ujrzała, odbierając wody chrztu św., wzięła miano katolickiej Polski, imię, wedle którego żyć miała. I od tej chwili, kiedy kościół niby światło wśród ciemności zabłysnął na polach i niwach królowej Słowian, rósł on i potężniał z dniem każdym, rozrastał się z rosnącemi granicami państwa, kościół i duch boży, który w nim mieszka, ustalił podwaliny tego państwa, stósunki obopólne rządzących i rządzonych, bo na bożem oparte prawie — na prawie miłości Chrystusowej \*). Podobnie jako Polska ścierać się musiała z sąsiadami swoimi, tak i kościół w pierwszych wiekach apostołstwa w Polsce walczył z dawnemi przesadami, bałwochwalstwa pozostałościami i zarówno jako Polska wywalczać sobie musiała prawo obywatelstwa między okalającymi ją narody, tak i kościół walczyć musiał o lepsze z błędem i złem — walczyć musiał, by stanąć sam na placu boju, jako jedna prawda tylko być może — a walczył kościół bronią, którą mu Chrystus zostawił — światłem nauki i miłości. Kościołowi zawdzięcza Polska połączenie się z Litwą. Duch boży szerzył się z dniem każdym i tam, gdzie miecze krzyżaków, chcących raczej

\*) Wyjąwszy jednak stósunków, które się wywiązały z pańszczyzny

zhołdować sobie Litwę, aniżeli kościołowi ją zyskać, nic nie zdziały, tam skutecznymi okazały się słowa kościoła wzywające Litwę przez usta niewiasty do źrójów Zbawiciela — do przyjęcia wiary. Polska, jako dziecię zdrowe i silne, poczęte i zrodzone w miłości świętej, rosła z dniem każdym, męźniała, a z nią i w niej cząstka jej szlachetniejsza, kościół, aż wreszcie jako dusza ciała kierunek dawać poczyna, kościół Polskę prowadził w tory katolickiemu tak wyłącznie narodowi jak Polska właściwe, prowadził kościół Polskę do walki z niedowiarstwem, z niewiernymi, by, jako w zapasach ciało hartu siły nabiera, przywiązanie, miłość narodu do kościoła Polski silniejszymi stały, krwią przymierza niejako stwierdzone. Polska broniąc ziemi, broniąc kościoła co na niej zamieszkał i wiary przeciw napadom Tatarów i Turków, dawała znaki życia swego wewnętrznego, próby swój uległości, wierności kościołowi, odbierała chrzest rycerstwa chrześcijańskiego w tych krwawych z pogaństwem bojach. I silnym był w on czas kościół wielką wiarą w Polsce, tamte czasy poniosły Bogu jako pierwociny owoców, które kościół zrodził, świętych Stanisławów, Kazimierzów i tylu innych, którymi Polska jako korona kosztownymi kamieniami sadzona, jaśnieje. Kościół zkojarzywszy Polskę z Litwą węzłem nierozdzielny małżeństwa narodów, uzbroił je zarazem puklerzem wiary przeciw załotom pod boki, bo w Moskwie krzewiącej się schizmy, z którą później ta Polska srodze musiała walczyć. Z młodziana wreszcie wzrósł kościół razem z tém ciałem, w którym zamieszkał, na męża i doszedł dni swojej pełni w wieku złotym Zygmunów, całej pełni blasku w dziejach Zgromadzenia Jezuitów i ich członka



ks. Piotra Skargi. Polska i kościół stały w tej chwili na wyżynie, z której niestety — ze sobą silnie zespolone — wspólnie ustępować poczęły. Po wieku złotym ustały złote dla Polski czasy, a jako Polska wielką już tylko chwilami była, tak i kościół, jego wiary dzielność, upadały razem ze spokojem wewnętrznym Polski i po raz ostatni zabłysły razem na polach Chocima, na brzegach Dunaju pod Wiedniem. Po dniach złotego wieku Polska wewnątrz burzyć się poczęła, jako myśli w sercu męża dojrzałego, co ku siwiźnie na drogę wchodzi. — Czasy w Polsce zaczynają się wpływem cudzych, rokoszów — w kościele, zarazem nastają także dni burzy, czasy odstępstwa, czasy, kiedy Socynianie, Arianie, bracia czescy, Lutra i Kalwina wysłańcy umysły bałamucą, synów odrodzenia i zbawienia za sobą ciągnąc w przepaść odstępstwa. Czasy to, w których i kościół wielu traci synów — wiele domów bożych zbezczeszczonej i skalanych zostało — przemienionych na zbory niedowiarzków i błędnowierców. Lecz i w tych chwilach równie jak Polska miała mężów prawdziwie wielkich i dzielnych, tak i kościół tém dzielniej ucierał się z błędem i fałszem, żywotności swój tém dowodził, że po niewielu latach odstępstwa znowu wracali synowie na łono matki i srodze boleli za policzek, jej swém odstępstwem zadany. Powiedziałem, że zrosły się niejako dzieje kościoła z dziejami samej Polski, ztąd prawie temi kolejami szły losy kościoła co i państwa lub też odwrotnie; związek bowiem tak się ustalił, tak się stał ścisłym, że zarówno kościół na państwo, jak tegoż koleje i dzieje na kościół oddziaływały. I tak, jeżeli kościół w Polsce cierpiał od naleciałości obcych, jeżeli niemała poniósł był czasowo

szkodę w czasach dyssydenckich, kiedy miasto trzymając się jedności kościoła i jednej trzymać się wiary, zbłąkane rozумы z jednego pola na drugie się przetrzucały, nigdzie nie mogąc znaleźć spokoju i odpoczynku, jako ten, co rzuciwszy bezpieczny i wielki okręt, na małą wsiadłszy łódkę, tu i owdzie rzucany, w każdej chwili pastwą wzburzonych stać się może bałwanów, jeżeli w kościele przeciw powadze wiekowej rozumek pojedynczych jako najwyższy ustanowion sędzia wszystko wywracać począł, do swoich stósując widoków i z dniem dzisiejszym burzyć to, co wczoraj z wysileniem postawił, to też tak samo działało się i w państwie i w jego układzie. Dyssydentami były dla Polski jako państwa partje, co się w nieskończoność od czasów Jana Kazimierza mnożyć poczęły, które to partje rzucając się na oślep w tę lub ową stronę, straciwszy razem z wiarą ojców i pogład zdrowy w sprawy ojczyźstiej ziemi, sami sobie, a w końcu krajowi zgubę gotowali. W onym czasie jako na łonie kościoła, rozumek on śmiały, zarozumiały, wyżej się stawiający nad wieków powagę, wyrosło w łonie szlachty zgubne dla kraju liberum veto, które pojedynczego oporowi więcej wagi dawało jak tysiącu rozsądnych zdaniu! Prawie w każdym kroku, każdym dziejowym objawie wykazałoby można to podobieństwo losów kościoła i państwa, które w tém jednym się rozchodzą, że kościół cało z tych zapasów wyszedł, podczas gdy cała, Polska, pod ich nawałem ugiąć się i upaść musiała.

Od tych czasów aż do upadku Polski — prawie zarówno kościół jak i Polska jednemi szła kolejami.

Jak bowiem w kraju nie ustaliły się zamieszki, nie wrócił dawny ład, ale nurtujące złe póty burzyło



i wichrzyło, póki Polski w swym zamięcie nie pogrzebło, tak też i kościół w objawach swych na zewnątrz życia swego coraz to słabnieć począł, póki się w zupełną obojętność dla rzeczy duchownych, te rozterki nie wywiązały. Od czasów dyssydentów, od czasów, jak kapłani katoliccy biorąc sobie żony, ustawy kościoła deptać poczęli, jakby od mroźnego północy powiewu stygnąć poczęła wiara, z każdym dniem ginęły praktyki religijne. Zatruty duch narodu ostatecznie, pogardził prawem bożem i kościoła za czasów króla ostatniego, goniąc za tem co zmysłom schlebiało — niewiele sobie ceniąc głos nawoływania kościoła. Lecz jeżeli kościół jako słońce chmurki zasłonić mogą — nieszczęsne czasy — zniszczyć zaś nie zdołają, to znowu te same koleje ztrąciły Polskę w przepaść, przyspieszyły jej upadek. Od czasów liberum veto trudno było ująć w karby wzburzone, zhardziałe i o fałszywej wolności rozumujące umysły. Obywatele Polski żyjąc każdy dla siebie, dla swoich własnych widoków, zobojętnieli dla sprawy ogólnej, a kłucąc się między sobą, nie przestali swarów aż przemoc cudza pęta na ręce i nogi im włożyła, a ustawami usta zamknęła. Jeżeli zaś kiedy jedność losów kościoła z losami narodu się najdobitniej okazała, to pewno w chwili, czasach porozbioru. W Rosyi pojęły rządy, że z katolicyzmem trudno pogodzić się Moskalowi; że niszcząc katolicyzm, zniszczą tem samem polskość, wypowiadają więc zaciętą walkę na razie Polakom, polskiemu żywiołowi; potem chcąc jednym razem kościół i Polskę zniszczyć uderzają od czasów Mikołaja niezabuwiennego aż po nasze czasy na kościół. Polska ujarzmiona cierpi — cierpi też i kościół polski — Polsce bez

nazwy buntu i kary za takowy, podnieść, ruszyć się nie wolno, toż, kościołowi tak samo — wieluż to duchownych srogie prześladowanie spotkało, czyż dawne te czasy, kiedy z wygnańcami za sprawę wolności poszedł na wygnanie książę kościoła za sprawę tegoż? Rosja w sprawach Polski umizga się do reszty Europy, czezemi słowami pokrywa ucisk który wykonuje wewnątrz — czyż nie to samo z kościołem się dzieje? czyż poseł Rosyi w Rzymie nie pokrywa zawsze prawie — czyli nie stara się raczej w fałszywym świetle wystawić, a ukryć ucisk kościoła przed naszym Ojcem śtym, tyle kościół, tyle Polskę miłującym?

Czyż może zada mi kto kłam, tożsamości interesów kościoła katolickiego w Polsce i Polski samej? Kiedyż pytam się nastraszyliśmy się, to wcale słusznie, że Polska Litwę stracić może na zawsze — jeżeli nie teraz kiedy rząd całą siłą schizmę zaprowadzać, a katolicyzm wytepiać począł! Kiedyż kościół świeże poniósł klęski, jeżeli nie w tem ostatniem powstaniu, gdy zaraz po niem rząd zabierając majątki prywatne, po kościelne dobra dłoń swą zaborczą wyciągnąć się nie bał — nie wiedząc zapewne przykładów jako Pan karał tych, co świętości Jego swawolnie się dotykali. Krótko mówiąc taka jest tożsamość dziś, już nie podobieństwo losów kościoła i narodu czyli Polski, że śmiało naród ten kapłańskim w kościele nazwać można. Dziś między kościołem i Polską role są pomieniane. Jak pierwej Polska zawsze prawie szkodę swemi wybrykami i kościołowi zadawała, tak teraz kościół tylko dobre może przywrócić Polsce, z jego łona urósć zbawienie Polsce. Jako bowiem tylko w kościele istnieje nauka



zmarłychwstania, tak też, na łonie kościoła Polska do życia powrócić może. Zrozumieli to nieprzyjaciele nasi i dla tego więcej kościół polski niż naród prześladowają, bo gdy raz kto Boga się wyprze i porzuci Ojca, łatwo pogardzi matką, stanie się Moskalem. Dziś każdy krok zwycięzki kościoła, to zwycięstwo Polski młodej, odrodzić się mającej — zwycięstwo większe jak tyle naszych wiekopomnych zwycięstw, bo zwycięstwo racjonalne, bo prowadzące co krok to bliżej naród do wielkiego kresu — do apostołstwa wolności w miłości Chrystusowej. Dziś więc nam więcej wierzyć należy kościołowi niż tym wszystkim fałszywym prorokom co się sami za menęerów przywódców narzucają, a kościół podkopać się starają. Oto w krótkości naszkicowany stósunek obopólny kościoła i Polski, rzucona myśl zkąd nam zbawienie wyjść może t. j. z kościoła, ze życia odpowiedniego jego przykazaniom; pierwej bowiem nie mamy się spodziewać dobra, póki żywotem katolickim nie staniemy się godnymi, by w nas duch zamieszkał boży, duch boży który obala pyszne, a podnosi pokorne, maluczkie, i który władze i panowanie przenosi od narodu do narodu.

W końcu nadmienić muszę że to me osobiste widzenie rzeczy — a zatem ani teologom ani historykom nie chcę włązić w drogę!

Wiedeń w r. 1865. *Stefan Rawicz.*

## Ostatnia mowa Joba.

„Nie wie człowiek ceny mądrości, ani bywa należona  
w ziemi rokosznie żyjących.“ (Job r. 28, w. 13.)

W odpowiedzi karcącym go przyjaciółom swoim Job po ostatni raz przemawia. W pięknej tej i świetnej mowie, w krótkości zbiera i powtarza to wszystko, co tylko w poprzednich przemowach było rozprawiane. W szczególności zaś w wzniosłych obrazach przedstawia wszechmocną Boga potęgę, broni swej niewinności, czule wystawia położenie swe przeszłe i terażniejsze, mówi na czém zasadza się mądrość prawdziwa, na końcu zaś kreśli nam obraz prawdziwych cnót społecznych, obowiązków towarzyskich i obywatelskich.... Mówi tedy:

### Rozdz. 26.

Komuż pomoc niesiecie mowami waszemi?  
Czyliż wspieracie Boga, widząc słabość Jego?  
Patrząc wątkość sił Jego, ramię podstawiacie?  
Aby wesprzeć Go dzielnie waszą usilnością?  
Komuż radę dajecie? O pewnie takiemu,  
Który jój potrzebuje; do was się ludaje,  
Byście waszą mądrością jego oświecali,  
Byście mu objawili swą roztropność wielką?  
Więc Boga uczyć chcecie? Jego oświecacie?  
Jemu z radą, z pomocą waszą pospieszacie?  
Któż dusze wasze stworzył? Któż im dał poznanie?  
Któż tchnął ducha w człowieka? W nim swój obraz  
Gdzież są owe olbrzymy, stwórcy przeciwniki? (stworzył?  
Co swój rozum stawiali przeciw Boga władzy?  
Oto jęczą w otchłaniach wodami zalani,



Zgładził ich potop świata, gdy skinął Wszechmocny!  
 Świat umarłych, świat piekieł i otchłań zaziemnych,  
 Nago przed nim odkryty, do dna go przenika,  
 Niemaż żadnej osłony przed Stwórcy wszechwiedzą,  
 Wszystkie światy przegląda i świat zatracenia!  
 Przestrzeń prózną, niezmierną, błękitem osłonił,  
 Modry namiot swych niebios rozciągnął wokoło,  
 Ogrom ziemi na niczém zawiesił w wszechświecie,  
 Wody związał w obłoki i trzyma w powietrzu!  
 Z mgły uczynił osłonę swęj świętej stolicy,  
 I gdy zechce, niebiosą okryje przed nami.  
 Wodom wytknął granice, morzu kres położył,  
 Którego nie przekroczy do skończenia świata.  
 Niezlomne niebios siły, wieczne planet moce,  
 Którymi w świecie krążą i ciągle wirują,  
 Drżą na Jego skinienie, On jeden je wzruszy,  
 On jeden w swej wszechmocy, odmienić je może.  
 Hardo ludzie stanęli na ziemi obszarze,  
 Nie chcieli być posłuszni wszechwładcy swojemu,  
 Skinął w swym gniewie słusznym a nagle wezbrane  
 Wody morza potopem rokoszan zniszczyły.  
 Jak wspaniale niebiosą Jego ozdobione!  
 Któż to tak je ustroił? Duch Jego najmędrszy!  
 Najdoskonalsza wszechmoc to wszystko zdziałała,  
 Aż do płazów na ziemi, i węża zwinnego.  
 Mdłe to wszystko wspomnienie wszechpotęgi Boga,  
 Co oczy nasze widzą z cudownych dzieł Jego,  
 To ledwo małą kroplę wszechświata stanowi,  
 A któż w stanie rozważyć bezdno Jego mocy?

### Rozdz. 27.

Zaprzysięgam na Boga, który wiecznie żyje,  
 Którego dziwne sądy srodze mię dotknęły,

Który w Swój wszechmocności całym światem włada,  
 Który gorzkim strapieniem wie dzie duszę moją,  
 Iż, póki życia stanie i w ustach oddéchu,  
 Nie wydam z siebie słowa nieprawej zdrożności,  
 Ani rzeknę nieprawdy, obłudy lub zdrady,  
 Ani potwarz bliźniego kłać mnie nie będzie!  
 Nie przyznam tego nigdy, byście prawdę rzekli,  
 Gdyście mnie posądzili o skryte zdrożności,  
 Póki ducha mi stanie, zawsze mówić będę  
 To, że jestem niewinny przed Bogiem i światem.  
 Nie odstąpię twierdzenia, że jest sprawiedliwy,  
 Bo sumienie w mém życiu nic mnie nie winuje,  
 Więc mym nieprzyjaciołom bezbożność wyrzucam,  
 A przeciwnikom moim to, iż są złośliwi.  
 Obłudnik, co udaje iż Boga uwielbia,  
 A łakomie ukrzywdza bliźniego swojego;  
 W cóż on ufa? Czy w Boga? Bóg go nie wysłucha,  
 Daremnie błagać będzie w godzinie ucisku!  
 Jakżeż śmie swe modlitwy do Boga zanosić?  
 Gdy Wszechwiedny zna krzywdy przez niego zdziałane;  
 Czyliż z swobodą ducha w każdej życia chwili  
 Poważy się przedstawiać Bogu swe życzenia?  
 Znam ja potęgę Bożą i głosić ją będę,  
 Radbym wszystkim przedstawić dzielność mocy Bożej,  
 Chociaż wszyscy to wiecie, jak Bóg jest opatrzny,  
 Jednak czemuż wasz przesąd Bogu przedstawicie?  
 Oto posąg bezbożnych, od Boga im dany,  
 I dziedzictwo przewrotnych, którzy bliźnich gnębia,  
 Jeżeli będą mieć synów, to ich miecz wyniszczy,  
 A wnuki w niedostatku w poniewierkę pójdą.  
 Zatraceni podpadną potomkowie jego,  
 Nad wdową pozostałą nikt się nie zlituje,  
 Choćby nazbięrał srebra jak piasku lub ziemi,



Choćby nasprawiał sukien, obficie jak błota, —  
 Nie dla siebie uzbierał, nie on z nich korzysta,  
 Bóg to innym rozdzieli, którzy w łasce Jego.  
 Daremnie dom zbudował, nie on go zamieszka,  
 Jako mól wyniszczony będzie zpośród ludzi;  
 Budynki które wznosił, na nic się nie zdadzą,  
 Gdy zejdzie z tego świata, nic z sobą nie weźmie.  
 Bogaty jest jak we śnie, marzy o swém mieniu,  
 Cieszy się posiadaniem, lecz gdy się obudzi,  
 Gdy otworzy swe oczy, już nic nie znajduje,  
 I spostrzega iż wszystko złudném urojeniem.  
 Jak rzeka nagle wzbierze, i wszystko zabiera,  
 Tak nędza nań przypadnie, i wszystko zniszczeje,  
 Jak burza z piorunami, gdy w nocy nadciąga,  
 Podwójnie postrach szerzy, niesie spustoszenie.  
 Wiatr palący na puszczy, co wszystko zabija,  
 Gorący samum\*) padnie na zagrodę jego,  
 Porwie go straszny wichur, daleko uniesie,  
 Padną nań srogie klęski, nie umknie przed niemi.  
 Przechodzień gdy zobaczy takie spustoszenie,  
 Z zadziwienia i żalu ręce załamuje,  
 Wykrzyknie wielkim głosem, syknie przerażony,  
 I długo wzrok swój wlepi w ruinę dostatku.

### *Rozdz. 28.*

Jakże mądrze Wszechmocny tę ziemię utworzył!  
 Żyły srebra przyrzadził w głębi gór wieczystych,  
 I wytknął miejsca złotu, zkąd je wykopują,  
 Rudę żelaza z ziemi górnik wydobywa,  
 Kamień ogniem stopiony, w kruszec się przemienia,  
 A co grubą ciemnością w łonie gór okryte,

\*) Tak Arabowie wiatr ten nazywają.

To widzi Bóg wszechmocny, zrząda w danym czasie,  
 By to człowiek wydobył, i światu okazał.  
 Płyną rzeki i żyźnią znakomite kraje,  
 Koczujące plemiona wzdłuż ich brzegów ciągną,  
 Bo tam jest pasza bydłu, i napój obfity,  
 Lecz nie wszyscy są w stanie być ciągle w pielgrzymce.  
 Komu nogi nie służą do ciągłej podróży,  
 Nad brzegami osiada, i tam się buduje,  
 Rybołostwem się żywiąc i ziemi uprawą,  
 Tak powoli powstają tam grody i sioła.  
 Spójrzjmy na te góry, z których ogień bucha,  
 Jakie zmiany w około z tego wynikają,  
 Tu chleobodajna ziemia ogniem wyniszczona,  
 Kamieńmi zarzucona, i lawą zalana.  
 Lecz badajmy kamienie z krateru wypadłe,  
 Znajdziemy między niemi jak safir tak piękne,  
 Znajdziemy złota bryły; wszak i to objawia,  
 Jak cudowny jest Stwórca w wszystkich dziełach swoich!  
 Lecą ptaki w powietrzu, ścieżki nie szukają,  
 Nie pytają gdzie droga, prują błękit nieba,  
 I ostry wzrok jastrzębia nie szuka po stepie,  
 Gdzie kupców karawany drogę udeptały.  
 Nie pójdzie drogą ptaka kupiec przemysłowy,  
 Ani lwica gdy szuka dla swych szczeniąt żeru,  
 Bo nie przekroczy granic od Boga wytkniętych,  
 Żadna ludzka istota, i żadne stworzenie.  
 Krzemień, co jak stal twardy, Bóg go jednak skruszy,  
 I swą wszechmocną ręką wyrwie góry z ziemi,  
 Na słowo Jego z skaży strumienie tryskają,  
 Niema nic tak drogiego, coby on nie przejrzał.  
 On wybadał głębokość wszelkich wód na ziemi,  
 On wywiódł rzeczy tajne na światło dla ludzi,  
 Najwyższą swoją mądrość On światu objawił,



I dostatnio wykazał znaczenie mądrości.  
 O wielki darze Boga ludziom udzielony!  
 O wielki skarbie duszy nadewszystko cenny!  
 Powiedzcie gdzie jest mądrość? gdzie ją znaleźć można?  
 Wskażcie miejsce gdzie rozum jaśniej i włada?  
 O gdyby człowiek pojał tego skarbu cenę,  
 Wszelkie rozkosze świata za nicby poczytał;  
 A właśnie te rozkosze od wszystkich szukane,  
 Największą są zawadą mądrości wśród ludzi!  
 Nie znajdziesz ją w przepaściach, niema jój w otchłaniach,  
 Nie szukaj jój wśród morza, tam się nie znajduje,  
 Nie kupisz ją za złoto, choćby najprzedniejsze,  
 Nie nabędziesz za srebro, choćbyś je nadważył.  
 Najbarwniejsze indyjskie nakrapiane szaty,  
 Nie zdołają iść w zamian za cenę mądrości,  
 I najdroższe kamienie, sardonik lub safir,  
 Na nic się nie przydadzą w mądrości nabyciu.  
 Nie porównasz ją z złotem, lub pięknym kryształem,  
 Nie zamienisz za żadne naczynie ze złota,  
 I najwspanialsze rzeczy nie znajdują ceny,  
 Gdy je zechcesz przyrównać do ceny mądrości.  
 Kruszcę wydobywają w wnętrzach gór ukryty,  
 Tak mądrość się zdobywa w wnętrzach dusz sposobna,  
 Trudną pracą nabywa człowiek wiedzę swoją,  
 Wyrabia ją nauką, zdolnością, talentem.  
 Topas etyopijski acz piękny i drogi,  
 Nie może być zrównany z mądrości zacnością,  
 I najpiękniejsze barwy, prześlicznie ozdobne,  
 Jakże nikłe się zdają wśród światła mądrości!  
 Zkądże mądrość pochodzi? Gdzie miejsce rozumu?  
 Ukryta jest od oczu wszech istot żyjących,  
 Ptak do niój nie doleciał, człowiek nie dostąpił,  
 Słyszana jest w krainie wieczności i śmierci.

Bóg ją jeden rozumie, On zna jój mieszkanie,  
 On jój drogę przeniknął, i przejrzał wszechwiednie,  
 On widzi krańce świata, i wszech świat przegląda,  
 On jak najdoskonalej wszystko rozporządza.  
 Wiatry ujął na wagę, w prądach zrównoważył,  
 Wymierzył wody morzu, w obłokach pochwycił,  
 Deszczom prawa oznaczył, burzom wytknął drogę.  
 I we wszystkiem swą mądrość objawił widocznie.  
 Tedy przejrzał wszechwiednie swą mądrość najświętszą,  
 Przedstawił ją w swych dziełach rozumnym istotom,  
 Przystosował jój wieczne na zewnątrz działanie,  
 I wyraził jój pojaw w wszech dziełach stworzonych.  
 I wyrzekł człowiekowi owo wielkie słowo:  
 Bój się obrazić Boga, ufaj Jego mowie,  
 Ulegaj przewodnictwu Jego łaskawemu,  
 Znajdziesz mądrość prawdziwą, idąc cnoty drogą,  
 Okażesz zacnem życiem rozumu potęgę.

Słowa te Joba, na następną literaturę świętą narodu  
 hebrajskiego wielki wpływ wywierały. Księga mą-  
 drości, Ekklezyastyk, Jezus Syrach, również jak i nie-  
 które psalmy, rozwijają dalej i wysnuwają co Job tu  
 pisze. Widocznie więc późniejsi naukowo-moralni pi-  
 sarze święci, na tej kształcili się księdze.

*Rozdz. 29.* „Przydał też Job, biorąc przypowieść  
 swą, i rzekł:“ (w. 1.)

Gdyby się wróciły dawne moje lata,  
 Z których teraz tylko wspomnienie zostało!  
 Jakżeż przeminęły te dnie i miesiące,  
 Gdy mnie Bóg ochraniał od wszelkiej niedoli!  
 Gdy Jego opieka nademną jaśniała,  
 I łaski pochodnia świeciła w méj drodze,



Ona rozświecała ciemności w mém życiu,  
 Bym dążył swobodnie w krainę przyszłości!  
 Dni mojej młodości jakże były miłe!  
 Czułem bliskość Boga w uniesieniach moich,  
 I w zaciszu domu kiedy się modliłem,  
 Zdało się że Bóg mój poufnie był ze mną.  
 Jaśniałem odblaskiem łaski Wszechmocnego,  
 Koło mię igrały lube dziatki moje,  
 W domu mym dostatek i obfitość wszelka,  
 Zacny byłem wielce wpośród ludu mego.  
 Strudzone me nogi w śmietanie kąpałem,  
 Oliwy mi zdroje zpod prasy płynęły,  
 Czčili mnie powszechnie współobywatele,  
 I na pierwszym miejscu w bramach usadzali \*).  
 Gdym wchodził w ich grono, powstawali starcy,  
 A młodzież lękliwie przedemną się kryła,  
 Rządzący w narodzie mówić przestawali,  
 Dali znak milczenia, ponieważ nadchodzę.  
 Gdym mówił do ludu, ci błogosławili  
 Każde słowo moje wzruszeniem w obliczach,  
 Zato żem wybawiał nędzarza z niedoli,  
 Żem się stał opieką ubogiej sierocie.  
 Wyrwałem od zguby na śmierć skazanego,  
 Wdzięczność jego wielką za to pozyskałem,  
 A strapionej wdowie pociechę przynosząc,  
 Jój błogosławieństwo rzewne otrzymałem.  
 Szata mą wspaniałą sprawiedliwość była.  
 Ta moja ozdoba, ta mi cześć jednała,  
 Rostropne me zdania były mi koroną,  
 Bo lud z zaufaniem tymże się poddawał.  
 Niosąc wszystkim pomoc, chętnie zastąpiłem

\*) Wiadomo iż w bramach miasta odbywały się sejmy, rady i sądy.

Niedoleżność ludzką i ich niedostatki,  
 Ślepy ufał we mnie, jakby w oczach własnych,  
 Kaleka miał pomoc, jakbym mu był nogą.  
 Ubogi szedł do mnie jak do ojca swego,  
 Ci co w sporze byli, do mnie pospieszali,  
 Bo znali mię z tego, że pilnie zbadawszy,  
 Każdą sporną sprawę dokładnie rozsądzę.  
 Przewrotny gdy miotał potwarz na bliźniego,  
 Wnet go powściągnąłem w szkodliwych zapędach,  
 A łup pochwycony ręką krzywdziciela,  
 Wyrwałem jak z zębów zwierza drapieżnego.  
 I mówiłem sobie: W domku mym swobodnie,  
 Jako ptaszek w gniazdku, dnie moje zakończę,  
 Lat długich doczekam, jak palma w ogrodzie,  
 Rozrosną rokosznie, jak drzewo nad wodą.  
 Z rosą zerznę zboże na roli obfite,  
 Cześć moja u ludu ciągle się pomnoży,  
 A potęga moja nabędzie znaczenia,  
 Iż będą się garnąć pod moją opiekę.  
 Słowa moje były wyrocznią u ludu,  
 W milczeniu mą radę wdzięcznie przyjmowano,  
 Święcie przyznawano cokolwiek orzekłem,  
 Mowa ma działała jak deszcz na rośliny.  
 Tęsknili do słów mych, jak rola spragniona,  
 Chciwie je chwyтали jako deszczyk siewny,  
 Wielce poważany tak u ludu byłem,  
 Iż nie dowierzali jeźli poufale  
 Do nich się zaśmiałem, lub żart jaki rzekłem,  
 Lecz zawsze pokornie ku mnie się skłaniali.  
 Gdy wśród nich przybyłem, pierwsze miejsce dla mnie  
 Wszyscy ustąpili, jakby króla swego  
 Otoczyli kornie. W ich gronie stanąwszy,  
 Cieszyłem zmartwionych, pokrzepiałem smutnych.



## Rozdz. 30.

Tak bywało dawniej! Wszystko się zmieniło!  
 Teraz młodzież krnąbrna wyśmiewa się ze mnie,  
 Ojcowie ich kiedyś łaski mej błagali,  
 Do najlichszych posług do mnie się wpraszały,  
 Z psami trzody mojej na równi ich kładłem,  
 Pracę ich i służbę za nic sobie miałem.  
 Po co oni żyją na świecie? pytałem,  
 Gdyż widziałem głód ich, niedostatek, nędzę.  
 Korzonki drzew gryźli na puszczy, jak bydło,  
 Obrzydliwi z brudu, z biedy i choroby,  
 Chwast ich pożywieniem, kora drzew, jałowiec,  
 I korzenie głogu ich pokarm codzienny.  
 Krążąc po dolinach, pokarmu szukali,  
 A gdy co spostrzegli z krzykiem na to biegli,  
 Aby to czempędzej porwać i spożywać,  
 Potem w jamy ziemne kryli się jak zwierzę.  
 W łożyskach potoków wyschłych nocowali,  
 W norach skał i w jarach lasów zamieszkali,  
 Ich szczęście, ich radość, gdy z równymi sobie  
 W tak okropnej nędzy zabawiać się mogli.  
 Pod cierniem drzymali wśród słońca upału,  
 Taka to ich rozkosz, takie wypocznienie!  
 Głupota i podłość, oto ich znamiona,  
 A więc i znaczenia nie mieli u ludzi.  
 Teraz ich synowie wzgardą mię okryli,  
 W pieśniach i przysłowiaich ze mnie urągają.  
 Ja teraz się stałem dla nich obrzydliwy,  
 I gdy się przybliżą do mnie z ciekawości,  
 To mi w oczy pluną, bezczelnie i podle,  
 I z szyderczym śmiechem dalej uciekają.  
 Bo Stwórca swój sajdak otworzył z strzałami,

I zwrócił się do mnie, ugodził i zranił,  
 Pochwycił jak konia, wędzidło nałożył,  
 I zmusił w niewolę, i srogie cierpienia.  
 Z prawej wschodu strony, wrogowie przybyli,  
 Wnet mię otoczyli, poderwali nogi,  
 Ścisnęli jak wałem, wokół nieprzebytym,  
 I wszelkie nieszczęścia wraz mię owładnęły.  
 Przecięli me drogi, zasadzki czynili,  
 Zgnębili mię całkiem, bom nie miał pomocy.  
 Ze wszystkich stron naraz na mnie się rzucili,  
 Jakby mur rozbiwszy, do domu się wciśli.  
 Wniwecz obrócili wszelkie moje mienie,  
 Wichrem uleciała cała ma pomyślność,  
 Przemknęło me zdrowie, jak obłok na niebie.  
 Więdnie dusza we mnie, w ciężkich utrapieniach,  
 W nocy udręczone w boleściach me kości,  
 Nie spi ma choroba, i w wrzodach robaki,  
 Niszczy się odzienie od mnóstwa ran moich,  
 A wrzody jak szata, ciało me osnuły.  
 Jako błoto jestem wzgardzony, zdeptany,  
 Jako perz i popiół na śmiecie rzucony.  
 Nadaremnie błagam miłosierdzia Boga,  
 Odwrócił swe oczy, nie chce mię wysłuchać.  
 Stałeś mi się Panie, srogim i okrutnym,  
 Groźnie Twa prawica teraz na mnie ciąży,  
 Im wyżej mnie wzniosłeś, i podtrzymawałeś,  
 Tem silniej mię teraz rzuciłeś o ziemię.  
 Wiem, że śmierć zakończy wszelkie me strapienia,  
 Bo ta kolej wszystkich na ziemi żyjących;  
 Wszakże nie chcesz zniszczyć, którym byt nadałeś,  
 Lecz chcesz ich podźwignąć, uszczęśliwić wiecznie!  
 Płakałem ja niegdyś widząc zbolełego,  
 I nad nieszczęśliwym litość mię owładła!



Teraz sam boleję w niezmiernym ucisku,  
 Znikły me nadzieje szczęścia i świetności.  
 Złe mię ogarnęło i zewsząd ciemności,  
 Nie znajduję wyjścia, ni granic niedoli,  
 Wnętrznosci me pełne goryczy i bólu,  
 Dnie méj pomyślności na zawsze minęły.  
 Chodziłem wśród żalu ciężko utrapiony,  
 Jednak zemsty żadnej do wrogów nie czułem,  
 Wśród gromady ludu z płaczem się skarżyłem  
 Na srogie nieszczęścia, pod którymi jęcę.  
 W puszczach się błąkałem wśród smoków zjadliwych,  
 Wśród strusiów, co w piaskach chyżo przebiegają.  
 Zczerniała ma skóra, cały się zmieniłem,  
 Od bólu i nędzy ciało me zniszczało.  
 Smętne na méj cytrze wywodziłem pienia,  
 I żałobnym głosem w me organki dąłem;  
 Jęk boleści moich, oto głos méj gędźby;  
 Płacz nieszczęśliwego, oto nuta moja!

### *Rozdz. 31.*

Z oczyma memi zawarłem przymierze,  
 Aby nie myśleć nawet o dziełach,  
 Bo pragnę cnotą uczyć Boga mego,  
 W skromności życia być Jego poddanym.  
 Jakżebym służył Panu Bogu memu,  
 Gdyby rozwiołość kalala mą duszę?  
 Czyż nie zatracą stwórca przewrotnika?  
 Czyż nie oddała od siebie na zawsze?  
 Czyż On Wszechwiedny nie widzi co czynię?  
 Czyż nie oblicza wszystkich kroków moich?  
 Czyż byłem próżny w mém postępowaniu?  
 Czyliż skwapliwy do zemsty i zdrady?  
 Najsprawiedliwszy! Zważ mię na Twój wadze!

I wydaj wyrok méj prostoduszności!  
 Czyż ustąpiłem z drogi uczciwości?  
 Czyż serce moje łakomstwem pałało?  
 Czy cudza własność do rąk mych przylgnęła?  
 I ludzką krzywdą dłonie me kalałem?  
 Wtedy posieję, inny zbierać będzie,  
 Ród mój zniszczeje i zniknie w narodzie.  
 Czyli uwiodła mnie cudza niewiasta?  
 W dom przyjaciela czyli zdradę wniosłem?  
 Wtedy ma żona nierządom się odda,  
 I na mą karę z innymi się spodli!  
 Bo cudzołoztwa bardzo wielkim grzéchem,  
 I nieprawością nadzwyczaj szkodliwą.  
 Te ogień straszny, co wszystko pożera,  
 I wszelką cnotę w korzeniu wyniszcza!  
 Jeżeli mój sługa albo służebnica,  
 Widząc swą krzywdę, przed sąd mię pozwali,  
 Czyli się wzbraniał stanąć przed sędziami?  
 I wytlómaczyć lub sprawę zagodzić?  
 Wszak wiem, iż Bóg nasz wszystkich równo sądzi,  
 I słudze z panem sprawiedliwość odda,  
 Zarówno obaj od niego stworzeni,  
 Obaj zarówno na ten świat zrodzeni.  
 Czyli odmawiał prośbie ubogiego?  
 I nędznej wdowie ratunku nie dałem?  
 Czyli mój pokarm sam tylko spożyłem?  
 I nie dzieliłem się z biednym sierotą?  
 (Bo od dzieciństwa miłosierny byłem,  
 Z żywota matki spólcucie powziąłem.)  
 A ginącego śrół zimna i głodu,  
 Co nie miał szaty, obdarty się kulił,  
 Okryłem suknem z wełny owiec moich,  
 A on ogrzany, wielce mi dziękował.



Nie nadużyłem nigdy władzy mojej,  
 Ani znaczenia naprzeciw sierocie.  
 Jeślim uderzył niewinnie biednego,  
 Niech mi odpadnie ręka od ramienia,  
 Niech się połamię kości méj prawicy;  
 Na taką karę zasłużył krzywdziciel.  
 Zawsze albowiem Boga się lękałem,  
 Jak fale morza trwożą płynącego,  
 I znieść nie mogłem téj myśli w méj duszy,  
 Iżbym obraził Najświętszego Pana.  
 Czyli mą ufność w złocie położyłem?  
 Czy moje szczęście pokładałem w kruszcu?  
 Czyli bogactwa nad wszystko kochałem?  
 I zbiory moje całkiem mię zajęły?  
 Czyż bałwochwalczo uwielbiałem słońce?  
 Lub czciłem księżyc, gdy jaśniał na pełni?  
 I całowałem dłoń usty swojemi,  
 Co jest obrzędem czci słońca u pogan?  
 Jestto odstępstwo od Boga żywego,  
 I czci zaparcie Stwórcy przynależnej,  
 A więc nieprawość największa na ziemi,  
 Która gniew Boga na ludy wyzywa.  
 Czylim był mściwy na wroga mojego?  
 Czyli nieszczęście jego mię cieszyło?  
 Czyli upadek jego mię weselił?  
 Czylim pożądał jego utrapienia?  
 Nigdy nie splamił ust mych przeklinaniem,  
 Ni podłym swarem bliźnich mych gorszyłem?  
 Czylim był skąpy dla mych domowników?  
 Czy sługi moje złą strawą morzyłem?  
 Tak iż szemrali że mięsa nie mieli?  
 Że się nasycić żywnością nie mogli?  
 Czy dla przychodnia nie byłem gościnnie?

Czym przed podróżnym drzwi moje zamykał?  
 Czyli obłudnie grzecznego udałem?  
 A w sercu zdradę i zawziętość kryłem?  
 Czy się uląkłem wrzawy mnóstwa ludu?  
 I przestraszony szedłem za ich zdaniem?  
 Chociaż wiedziałem że oni są w błędzie?  
 I że co czynią, szkodę im przyniesie?  
 Raczej milczałem i skryłem się w domu,  
 Jak iżbym uległ ich krzykom i groźbom.  
 Ktoby mi dał to, by Bóg mię wysłuchał,  
 Sędzia najwyższy by w księgi to wpisał,  
 Te moje żale, mowy i zasady.  
 Te moje zdania, cierpienia, nadzieje!  
 Na rękę moim nosiłbym tę księgę,  
 I na mą głowę jak koronę włożył,  
 Na każdym kroku chętniebym ją czytał,  
 Rządcy narodu złożyłbym ją w darze.  
 Jeżeli ma ziemia, której jestem panem,  
 Świadczy o moich zdrożnościach i wadach?  
 Jeżeli wyzywa na mnie pomsty Boga?  
 I jeżeli płacze na me nieprawości?  
 Jeżeli ją zdierał, jej owoce łupił,  
 Nie zapłaciwszy co komu należy?  
 Jeżeli rolników na niej pracujących  
 Gnębił i dręczył, uciskał i krzywdził?  
 Niech mi nie rodzi dobre zboże ziemia,  
 Oset i ciernie niech mi tylko wyda!

„Skończyły się słowa Joba.“

*Ks. Waleryan Serwatowski.*



## O KOŚCIELE

jako instytucji cywilizacyjnej.

Jestto prawda stara jak świat, jak mówią, że błąd wchodząc na świat, znajdzie natychmiast poklask, otuchę i obronę, podczas kiedy prawda srogą wprzód musi stoczyć walkę, zanim się przyjmie; spotkać się koniecznie z prześladowaniem, zetrzeć się nieuchronnie z nieuctwem i złą wolą. Nie wchodząc w przyczyny tego metafizyczne, które zresztą najdokładniej teologia tłumaczy, najbliższa przyczyna bardzo prosta, że świat nie dorasta prawdy ani pod względem rozumu, ani pod względem dobrej woli; dopóki jej więc nie dorośnie, za obcą i nieprzyjaciółkę ją uważa. A im już wyższa, im szczytniejsza, im zacniejsza ta prawda, tém na sroższy napotyka opór, tém twardszemu ulega prześladowaniu. Musi więc prawda chrześcijańska być najszczytniejszą i najdoskonalszą, musiał i świat jeszcze nie doróść jej całkowicie, skoro do téj chwili napotyka na opór i prześladowanie; a silna aby znaleźć uznanie u wszystkich głów myślących, u wszystkich rozumów nieuprzedzonych, nie dość silną jest, aby przejść w życie i stać się życiem powszechném, aby przejść w ciało i krew człowieka i zapewnić jego szczęście. Winaż w tém prawdy, czy świata? oczywiście że świata.

To prześladowanie obraca się szczególniej przeciw kościołowi. Bo jak każda prawda, acz duchowna i niewidoma, ma przecież odpowiednie swoje ciało, które ją wspiera i utrzymuje; i tak sprawiedliwość, utrzymują sądy; wolność, prawa odpowiednie; bezpie-

czeństwo, szczęście i jedność jakiego kraju, rząd je go własny — a dalej piękno sztuki, umiejętność, uczeni ludzie i zakłady. Tak i prawda chrześcijańska musi mieć swoje ciało, które ją opowiada, broni i utrzymuje, a tém jest kościół katolicki. Prześladowanie więc, które się obraca przeciw prawdzie, obraca się tém samym przeciw kościołowi, który całą tę walkę wytrzymuje, chociaż nigdy jój nie ulega.

A jednak kościół matka żywi zawsze miłość, chociażby i ku najniewdzięczniejszym swym dzieciom, nigdy złém za złe nie płacąc, ale wszystkim wszystkie możliwe dobrodziejstwa czyniąc. Spełnijmy i my dziś obowiązek dobrego syna, wykazując dobrodziejstwa kościoła, choćby tylko pod jednym względem, pod względem cywilizacyjnym, aby wykazawszy je, choć w pobieżnym rysie, miłość, cześć i wdzięczność ku téj instytucyi obudzić.

Kiedy nieznanne dotąd ludy północne tajemną sobie siłą, siłą może własnego człowieka pociągu ku rozprzestrzenianiu się, a właściwiej opatrzoną mocą Bożą z odwiecznych swoich siedlisk poruszone, z dzikim okrzykiem nieukróconej niczem żądzy używania, rzuciły się na państwo rzymskie, pierwszym rezultatem ich podróży było zniszczenie, zagłada, niewola i śmierć sama. Lecz jak każdej ślepej sile, nie mającej żadnego jasnego celu przed sobą, większe niebezpieczeństwo groziło zwyciężcom niż zwyciężonym. Przybywali oni silni ciałem, zahartowani trudem, z rozbudżonemi żądzami, ale obok tego najśłabsi duchem i umysłem, bez rozumu, nauki i doświadczenia, istne dzieci natury, zdolne przyjąć wszystko złe i dobre. A tu jakoby ku straszliwej pokusie otwarta przed nimi cywilizacja rzymska z całym za-



sobem środków dogodzenia wszystkim swoim skłonnościom, z emancypacją ciała, z potwornymi nałogami, z całym zepsuciem, znikczemnieniem i upodleniem ducha. Zadrżec potrzeba, coby się było stało, gdyby to olbrzymie zepsucie przyjęło w miękkie swoje objęcia wszystkie owe wrażliwe umysły, wszystkie te nieujeżdżone charaktery; a z tego połączenia świeżych i silnych żywiołów z zastarzałem zepsuciem, jakieby potwory urosły, przewidzieć trudno, spodziewać się wszystkiego trzeba było. Byłoby się zapewne tylko na większą skalę powtórzyło to, co się stało z Persami wpośród Medów, z Grekami pośród Persów, z Rzymianami nakoniee po zetknięciu się z zepsuciem i cywilizacją grecką.

Szcześnie opatrność Boża inaczej prowadzi ludy i narcdy, nie one same biegną w nieznaną sobie tajemniczą przyszłość. Na wstepie dla tych ludów czekała ich prawdziwa opiekuńcza, nieoceniona pomoc z nieba, prawdziwa matka, — kościół święty. Z troskliwością macierzyńską, z miłością, jaką tak gorąco Chrystus Pan do zbawienia dusz ludzkich polecił, wziął się natychmiast kościół do oświecania, do nauczania, do wychowania tych ludów, wyniańczył ich, wypiautował i wychował, a kiedy stali się mężami, dzielnymi podjąc twardą próbę życia, oddał ich samym sobie, aby z pomocą Bożą i pod kierunkiem tych zasad, jakie odebrały, same wielkiego swego posłannictwa dopełniały. I oto jakże błogie, jak obfite, jak prędkie owoce okazała Boska siła i działalność kościoła! Jakoby pod wpływem czarodziejskiej laski powstają najpiękniejsze królestwa, najlepiej uorganizowane społeczności, kwitnące miasta, bujne wioski i pola. A pośród tych społeczeństw i krajów co za

ludzie, jakie narody dzielne krwią i siłą odziedzioną po przodkach, ale dzielniejsze nierównie wiarą, miłością i tém silném, pełném i całkowitem pojęciem życia, jakiego w dzisiejszych czasach naprózno-byśmy szukali. A jeżeli już zepsucie, jedno, że tak powiem, przyrodzone naturze ludzkiej, drugie odziedziczone od dawnych społeczeństw i biegnąca w ślad za niém nędza umysłowa i fizyczna, wychyliły się przeciw niekiedy zakłętę dzielnym wpływem i powagą kościoła, świeży błogi powiew tego samego kościoła, leczył na nowo rany, koił boleści i naprawiał szkody, pilnując nie tylko szczęścia i zbawienia pojedynczego człowieka ale szczęścia i zbawienia społeczeństw całych, kładąc tym sposobem fundamenta dzisiejszego porządku europejskiego. To pierwsza nieoceniona zasługa kościoła.

Drugą wielką nieporównaną zasługą kościoła było najprzód zasadnicze złamanie, a następnie powolne zniesienie niewoli. Nie wiem co to jest i z kąd poszło, ale to pewna, że w ciemném i złowrogim przeznaczeniu człowieka zrodzona niewola straszliwą wagą, od początku zaciężyła nad losem człowieka. Znajdujemy ją u wszystkich ludów, widzimy ją na każdym miejscu, gdzie tylko człowiek doszedł i działalność swoją rozwinął. Nie Boskiem, ani ludzkim, ale zwierzęcém tylko i brutalném prawem silniejszego, wszystko to co mocne i potężne, gniotło to co było słabe i bezbronne. Kobietę, dziecko, niewolnika, trzy obrazy słabości, bezbronności i przypadku, cisnęła najokropniejsza niewola. A jeżeli rząd był jednego, jak u Assyryjczyków, Babilończyków, Egipcjan, Medów, Persów, Turków, tedy jeden był panem i nieograniczonym władcą, reszta wszyscy



niewolnikami. Jeżeli kraj jaki sam się rządził, jak u Greków i Rzymian, tedy rządzący t. j. obywatele byli panami, reszta wszyscy niewolnikami. W każdym razie pozostawała tylko alternatywa: albo panować, albo być niewolnikiem. I gdyby już nie co innego, tedy ten sam nieszczęśliwy stan ludzkości wymagał pomocy i obrony Bożej; przyniósł ją kościół święty.

Jeżeli niewola srogiem jarzmem leżała na synach Adamowych, tedy silnym, wytrwałym, nieubłaganym przeciwnikiem stanął jej kościół święty. Z wytrwałością konieczną do tak zastarzałego złego, kościół powoli piłował jego kajdany, przywrócił naprzód godność niewieście, ogłaszając ją wolną i niepodległą, zaprowadzając świętość i nierozzerwalność związku małżeńskiego, a z niewiastą ratował rodzinę i zabezpieczał dolę dziecka. Nie tak poszło z zniesieniem niewolnictwa. Nauka chrześcijańska położyła fundament ku temu, wykonanie tego zawdzięczać należy wytrwałej pracy kościoła. Słowa Pawła św.: „Nie jest Żyd, ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie“ (do Gal. III. 28.), były aktem uroczystym wyswobodzenia całej ludzkości. Zastosowanie tego znajdujemy zaraz w liście tego samego Apostoła: „Ja, Paweł stary, a teraz więzień Jezusa Chrystusa, proszę za synem moim, którego zrodził w więzieniu, Onezymem, którego Ci odesłał już nie jako sługę, ale miasto służi brata najmilszego“ (do Filomena w. 9, 10, 11, 16). Odtąd kościół w naukach, w opowiadaniach, w rozporządzeniach swoich wytrwale pracował w tym kierunku. Znajdujemy w tym względzie mnóstwo rozporządzeń papieżkich, mnóstwo dekretów synodalnych.

Ale najsilniejszą pokazała się sama nauka chrześcijańska, która jako ów dobry rozczyń działając, sama powoli kajdany niewoli kruszyła. Wreszcie papież Aleksander III. w roku 1267 na soborze Lateran. III. ogłosił, że wszyscy chrześcijanie powinni być wyjęci z pod praw niewoli, tym ostatnim dekretem wieńcząc cały bieg téj tak usilnej i wytrwałej wreszcie z pomocą Bożą dokonanej pracy.

Lecz pomimo tego wszystkiego pozostało jeszcze w człowieku wiele złego, a pomiędzy innemi czyhające zawsze na zepsucie tego wszystkiego cokolwiek kościół zaszczeplił, wieczny nieprzyjaciel prawdy, siły, cnoty i zepsucia obyczajów. Straszliwe są walki, jakie kościół po wszystkie czasy staczał z tém złém, z ciałem i krwią człowieka. Jeżeli potrafił dotychczas uratować godność niewiasty i zabezpieczyć dolę dziecka, biorąc w opiekę swoją związek małżeński, przywracając mu jego świętość i nierozzerwalność, ratując tym sposobem rodzinę i społeczeństwo, to nadszedł przecie wiek 10ty, a z nim zepsucie obyczajów, które zbezczeszczyło sam dom Boży i świątynię Najwyższego. A jednak kościół nawet w tak twardej próbie nie uległ, z siłą, która wiecznie w nim żyje i wiecznie się odnawia, poszedł on w zapasy z własnem swoim złém, gnieżdżącym się w własnych jego wnętrzościach, potargał stugłową hydrę zepsucia i wyszedł nakoniec po całowiekowej walce świetny i tryumfujący, z odnowionem życiem, z nową siłą moralną przeciw wszelkiej niesprawiedliwości, niemoralności, gwałtowi, bezbożności i tyranii. Czytaj straszliwe i nieustające walki Grzegorza VII. przeciw zepsuciu duchowieństwa



a przed nim jeszcze Aleksandra II., Leona IX., Mikołaja II.

Kiedy tak kościół pokonywał zepsucia, bronił zarazem swojej niepodległości (któraż bowiem instytucja może jakikolwiek błogi wpływ wywierać, jeżeli utraci swoją niepodległość?), bronił zarazem wolności ludów od tyranii władców, od przemocy i samowoli możnych (walka Grzegorza VII. z Henrykiem IV. — zaprowadzenie pokoju Bożego), — w 15tym i 16tym wieku przyszło mu stoczyć naj-sroższą walkę z przeciwnym obozem, w którym się zebrały wszystkie dotychczasowe negacje, wszystkie potęgi usiłujące obalić prawdę, porządek i sprawiedliwość, kościół i społeczeństwo świeckie razem. Nastąpiły czasy reformacyi. Nie wchodząc w źródła ani wewnętrzne przyczyny reformacyi, powiemy tylko, czém ona nam się z 5ciowiekowej blisko dali, a więc wypróbowana już historycznie wydaje. Reformacja nic innego nie jest, jedno owa przyrodzona ducha ludzkiego dążność do zrzucenia wszelkiej choćby najzbawienniejszej powagi, a więc nieograniczona wolność myślenia i działania. Zdrowe jednak pojęcie rzeczy naucza, że duch ludzki tylko ulegając powadze pewnych zasad w myśleniu, jakoteż powadze pewnych potęg w działaniu, które Bóg nakreślił i postanowił, w takim razie tylko korzystne rezultata dla siebie i dla społeczeństwa osiągnąć może. Reformacja zaprowadzając nieograniczoną wolność myślenia, konsekwentnie prowadziła do nieograniczonej wolności w działaniu; poczęta z wystąpieniem Lutra, skończyła na rewolucyi francuzkiej; nie więc dziwnego, że kościół, nietylko odwieczny obrońca praw i swobód człowieka, ale zarazem obrońca wszelkich od

Boga ustanowionych powag, murem stanął jój rozszerzaniu. Pojmimy to lepiej, jeżeli rozważymy praktyczne rezultata jój wpływu na obyczaje i na porządek społeczny. Luter naucza, że sama wiara usprawiedliwia, że uczynki dobre nie są wcale do zbawienia potrzebne; taka nauka musiała sprowadzić obojętność i zupełną nieczułość moralną; — z drugiej strony tenże sam rozwalniając, co więcej usprawiedliwiając wszystkie namiętności, rozwiązując śluby, potępiając celibat, sprowadził najokropniejsze zepsucie obyczajów, a idąc stopniowo, zbezcześcił samo małżeństwo przez rozwody, a nawet wielożeństwo. Na tak straszliwy napad kościół zformułował najprzód naukę wiary na koncylium trydenckiem ściśle i jasno, zaprowadził lepszą karność w duchowieństwie przez dekreta reformacyjne, ufundował i na niewzruszonych zasadach wiary oparł naukę obyczajów. A z jaką nieugiętością i ścisłością przestrzegał swoich zasad, dowodzi choćby tylko ten jeden wypadek, że wolał utracić jedną z najpiękniejszych chrześcijańskich prowincyj, aniżeli dozwoić na znieważenie jednej z wielkich swoich zasad w przedmiocie świętości i nierozzerwalności małżeństwa. A w tym razie cóż innego czynił? Ratował społeczeństwo od największych nieszczęść, jakie mu groziły nadwreżeniem jednej z najistotniejszych jego podstaw. Gdyby król angielski mógł bezkarnie zgwałcić świętość małżeństwa, gdyby kościół przeciw temu nie wystąpił, lub przynajmniej milczał, natenczas każdy poddany jego, każdy chrześcijanin czułby się upoważnionym do czegoś podobnego, a przynajmniej prawą kościoła straciłyby dla niego całą siłę obowiązującą i powagę; a w dalszych konsekwencjach



musiałyby nastąpić rozprężenie owych podstaw, na których kościół ufundował szczęście rodziny i społeczeństwa.

Tych podstaw pilnując, kościół utracił jedną chrześcijańską prowincję, ale uratował zasadę, a z nią wszystko, cokolwiek z niej jako kwiat i owoc wykwita: siłę, pomyślność, jedność, szczęście i zbawienie społeczeństw.

Lecz reformacja, jak wiadomo, nie przeminęła z reformacją. Pozostało z niej zarzewie straszliwej, długiej, bo 30letniej niszczącej wojny, która cywilizację i postęp Niemiec o dwa przynajmniej cofnęła wieki; pozostała w następstwie apatja i zubożenie w wierze, a nakoniec zupełne zmaterjalizowanie wieku. Duch ludzki straciwszy wszystkie szczeble, po których pisał się do góry, straciwszy wiarę, nadzieję i żarliwość swoją, potoczył się ku ziemi i nakoniec ugrzązł zupełnie w materjalizmie, tem ostatniem imieniem charakteryzując cały wiek, który był świadkiem jego upadku i poniżenia. Tym wiekiem był wiek 18ty. A jako z czynów można dokładnie osądzić człowieka, tak i z owoców jakiego wieku, możemy poznać wartość jego dla postępu i cywilizacyi świata. A owocami 18tego wieku, pominiawszy zmaterjalizowanie umiejętności, zepsucie obyczajów, powszechny cynizm i egoizm jako zbiorowy wynik czasu, przedstawia się jedna z najokropniejszych katastrof; jeden z najhaniebniejszych czynów, jakimi były: rewolucja francuzka i rozbiór Polski. Któż podówczas utrzymał sztandar ducha, a z nim sztandar cywilizacyi i postępu świata? Kto w ostatniej chwili przeciw owym dwóm tak przeciwnym, a jednak stykającym się z sobą ostatecznościom protestował? (Klemens XIV.). Kto

jeżeli nie kościół, zarówno nieprzyjaciel anarchii jak i despotyzmu i gwałtu, obrońca prawdy i sprawiedliwości, a z nią razem prawdziwej cywilizacji i postępu świata?!

Te są najważniejsze zasługi kościoła i tylko pod względem ogólnospółeczeńskim, w słabych do tego zarysach nakreślone. Ile zasługi położył kościół w pielegnowaniu, co więcej w samodzielniem wykształceniu umiejętności i sztuki, ile pod względem dobroczynnym we wszelkim rodzaju dobroczynności, tak co do duszy jak i co do ciała człowieka, zostawimy to kiedy dla napisania lepszej i sposobniejszej chwili.

Dnia 1. września 1865.

*Ks. J. B.*

## OBRAZEK I.

z pożycia małżeńskiego.

(Przez W. Wielogłowskiego.)

Zona. Nie wystawisz sobie mój drogi mężu, jak są tanie towary na tegorocznym jarmarku! Za bezcen, mówię ci!!... Taką sztuczkę materyi, która zwykle kosztowała 300 złotych, można dostać za 240... Oh! gdyby nie te złe czasy, to prawdziwa byłaby oszczędność kupić parę sztuczek! Ale ani o tém myślę!... i przyznam ci się, że uciekłam prawie ze sklepu z obawy, aby się kupiec na podaną przezemnie cenę nie zgodził.

Mąż. Dobrze zrobiłaś moja żono, bo ciężkie czasy, a najgorszy Berek, któremu na pierwszy



przyszłego miesiąca trzeba trzy tysiące zapłacić; a z kąd je tu wziąć?! Często mi aż głowa pęka!! Bo, dajmy na to, pszenica; to cóż? Prawda, iż jest parę set korcy téj pszenicy, ale jak się zapłaci podatek, zasługi ludziom i inne gruntowe wydatki, to już i po wszystkiemu.

*Żona.* To też widzisz mój drogi, że jestem rozsądną, bo tylko obejrzałam, a nawet nie miałam zamiaru kupienia. Jednak wyznać muszę, iż ciężką dla mnie pokusą był szal nakształt indyjskich, ale nie indyjski tylko francuzki. Na czarném dnie cały zarobiony, cudownie piękny, i gdybym była moją trzodę sprzedała, to kto wie, czylibym była przynajmniej nie targowała, bo zdaje mi się, iżby go był kupiec za 600 złotych oddał.

*Mąż.* Sześćset złotych, to nie mała summa, i sprzedaż trzody pokryćby jej nie mogła.

*Żona.* To też mam i inne moje dochody,.. posłałabym gospodynią na targ z drobiem i uzbierałoby się ile tyle, a widzisz mój najdroższy mężu, że szal taki prawdziwie indyjski kosztuje od sześciu do dziesięciu tysięcy.

*Mąż.* Nikt też dzisiaj o takich szalach nie mówi ani myśli, bo mi się zdaje, iżby nawet żadna księżna odważyć się na taki wydatek nie mogła, a cóż dopiero szlachcianka na jednéj wiosce.

*Żona.* Tak ci się zdaje mój mężu, ale ja przecież widziałam, iż kupcowe, to jest proste nawet żony naszych kupców takie szale kupują i noszą i tak się stroją, iż jedna u nich suknia z ciężkiej materyi jedwabnej więcej ma wartości, jak

cała moja garderoba — ale czyliż tylko same kupcowe? oto żydówki nawet mają suknie i szale tak bogate, żeby się żadna księżna nosić ich nie powstydziała.

Mąż. Wierzę, bo kiedy im kapitał w obrocie przynosi dwadzieścia do pięćdziesiąt procentów, to my ze wsi i trzech nie mamy. — Wszystkie prawie pieniądze do nich przeszły.

Żona. Prawda, iż najgorzej jest teraz wieś posiadać, bo człowiek wszystkiego odmówić sobie musi i niemal pierwszych potrzeb życia. — Bo przecież trudno obejść się bez szalu i sukni, bez kapelusza, kołnierzyka i rękawków, a pan mąż mówi że na to nie ma, a pani żona jeszcze mniej, bo te drobne intratki to tak w dom wsiąkają, iż nie na nich oszczędzić nie można. Gdyby ci się udało inne zboże drożej sprzedać, tobym jeszcze miała jaki procent, który mi zwykle dawałeś, ale jeżeli się kupca tak rychło nie znajdzie, to się i jarmark skończy, a wątpię aby się kiedy równie korzystne kupno nadarzyło.

Mąż. Oh, moja żono; towaru nigdy nie braknie i jeszcze później dużo modniejszy znajdziesz; ci zagraniczni kupcy przywożą tu na jarmark same wybiórki i nie opłaci się u nich kupować.

Żona. Tego też nie mów, mój mężu, bobyś grzeszył! Nigdy tu na miejscu takiego szalu nie widziałam za 600 złotych, ani takich sukni za 240. U nasby trzeba dwa razy tyle zapłacić i dla tego też utrzymuję, że to jest prawdziwa oszczędność kupić na jarmarku. — Ale trudno!.. kiedy niema pieniędzy, to jeszcze trzeba w starych



strzępkach chodzić! Pozwoliłam sobie tylko zrobić jeden mały wydatek, ale tego wcale nie żałuję. —

Mąż. Cóż takiego?

Żona. Oto kupiłam ci mój mężu sztuczkę na kamizelkę, bo też nie masz żadnej do ubrania i tylko dodzieraszą tę czarną, która już kolor zmieniła. Więc wybrałam ci kamizelkę aksamitną przerabianą jedwabiem, tak jak teraz panowie noszą — chciałam ci i drugą kupić, ale mi już kassa nie wystarczała.

Mąż. Dziękuję ci moja poczciwa żono, ale byłbym wolał, abyś była sobie raczej co kupiła jak mnie, bo ja jestem człowiekiem bez pretensyi.

Żona. Ale się przecież trzeba porządnie ubrać, szczególnie jak się jedzie w sąsiedztwo. — Dla czegoż mamy naszą nędzą świecić przed ludźmi? Ja, bo mogę zostać w domu i zwykle też tak robię, że nie wyjeżdżam, gdyż nie chcę być gorzej od drugich, a prawdziwie nie mam się w co ubrać! Ta jedna moja suknia orzechowa, to już tak wytarta!.. Druga zielona, wązka i jakby dach opiera się na krynolinie. Trzecia szafirowa już nie do użycia, bo stanik jest kroju staroświeckiego, a żadnej resztki do niej nie mam, a te też bareżowe to się nie rachują, bo nie są już świeże. Więc jednym słowem, nie mam żadnej sukni. Ale jeszcze szafirowa pod szalem toby uszła, bo się stanik zakrywa i przecież nikt mi pod szal zaglądać nie będzie, ale bez szalu to na nic, a tak jest jakby stracona.

Mąż. A te suknie, co ci przywiózłem z Tarnowa, czy złe?

**Żona.** Owszem mój mężu! Są mi najmilsze, bo mi dowiodły twojej pamięci, ale widzisz, że jedna jest *en toile de laine*, a tamte dwie są perkalikowe.

**Mąż.** Więc to złe takie suknie? przecież dałem za nie podobno 18 czy nawet 19 reńskich i żydówka mi się przysięgała, że piękniejszych nie ma w całym Tarnowie.

**Żona.** O zapewne! jako gust to są bardzo ładne, a szczególnie ten rzucik czerwonych różyczek na żółtym dnie, — albo ta druga perkalikowa w szerokie zielone pasy na dnie popielatym — lecz widzisz, iż to nie są suknie do ubrania, tylko na penioary!

**Mąż.** Kto was tam moje panie zrozumieć? Ja, bo jak sprawię czamarę lub surdut, to zawsze z jednej materyi, to jest z wełny, a u was to tyle jest tych gatunków strzępków, iż ani przeliczyć! Więc jakażby to np. suknia była ci w tej chwili potrzebną?... bo chciałbym ci się jako za ową sztuczkę kamizelkową wywdzięczyc!

**Żona.** O nie, mój mężu! Nie chcę nic, ani nawet szalu, którego najwięcej potrzebuję, jeśli myślisz, że ci kupiłam kamizelkę w jakiej innej myśli, jak tylko dla dogodzenia uczuciom mego serca. Ja tak byłam szczęśliwą, gdy mi ją pokazano!!.. bo w istocie jest ze wszystkich, które kupiec posiadał, najpiękniejszą. Gdy sprzedam trzodę i drób, to sobie jakie okrywadło kupię albo jaki fulard... prawie na mnie... Trudno, panią nie jestem i trzeba się do stanu naszego ubóstwa zastósować!

**Mąż.** Znowu tak źle nie jest, aby nas nie



było stać na suknię albo szal francuzki. — Nie chcę, abyś była gorzej ubraną od innych, tylko że to w tój chwili!! Ale cóż robić? Poczekajno: będzie jęczmienia mniej więcej korcy 50 po złr. cztery i pół czyli złp. 18... tak! to 900 złotych, groch!... no, za groch nie wiele, bo robaczywy, owsa trzeba wprawdzie dokupić, ale co gorsza, mamy płacić tój nieszczęsnej wdowie 1000 złotych procentu od jój 20,000. — Z propinacyi wprawdzie coś kapnie! — Stary buchaj się może sprzeda!... Wieleż to więc za ten szal?

*Żona.* Nie wiem mój mężu, ale zdaje mi się, że go wytargujemy za 600 złotych albo mało drożej. Ale szal jak szal byłby mi wprawdzie koniecznie potrzebny, lecz te dwie suknie, które na bok odłożyłam!

*Mąż.* Zmiłuj się moja żono! — Suknie to już kupisz później!

*Żona.* Owszem mój najdroższy mężu, ja nie chcę kupić, tylko szkoda stracić takiej sposobności! Radzę ci to kupno dla oszczędzenia twojój kieszeni, bo teraz nabyć można za pół darmo, a te sukniiska nasze tyle kosztują!

*Mąż.* Gdyby na to było, to mniejsza paręset złotych wydać, ale Bóg widzi, że teraz dla mnie najtrudniejszy czas. Jednak zobaczę, obliczę się i jeżeli się uda gdzie pożyczyć...

*Żona.* Oh nie chcę mój mężu, abyś pożyczał, ale może kupiec da ci co na zboże.

*Mąż.* Kiedy teraz zboże za bezcen.

*Żona.* To prawda, ale któż zgadnie, iż później będzie droższe? Ja tylko myślę, iż gdyby się nawet parę złotych straciło na zbożu, to znowu

odzyska się na taniości towaru. Ale jak chcesz najdroższy mężu! Jeżeli ci to z trudnością przychodzi, to ja odstępuję i powiem kupcowi, że już tych sukien nie kupię.

Mąż. A czyliż je już kupiłaś?

Żona. Nie kupiłam, tylko je kupiec dla mnie odłożył, a ja wyszłam i nie zapłaciłam, bo nawet nie miałam nad kilkadziesiąt złotych.

Mąż. Oj, mój Boże! Trudne życie człowieka! Jabym jak wiesz, dla Ciebie krwi i życia nie szczędził, bo to mam, tylko gorzej chodzi o pieniądze, których nie mam. Jużci musi wdowa na swój procent czekać — a może za jaki miesiąc znowu ztąd albo zowąd jakie źródółko nadpłynie. No więc ileżto na ten szal potrzeba?

Żona. Ja nie chcę nic bez ciebie, mój mężu robić. Ty sam idź zemną, ja wybiorę, a ty wytargujesz i zapłacisz, jeżeli twoja łaska. Wszakże wiesz, że ja żyję pod posłuszeństwem. — Tylko o jedno śmiem cię prosić, abyś zaraz poszedł, by mnie kto inny nie podkupił w szalu, sukniach i małych bzdurstwach, to jest w kołnierzyku, rękawkach i coś tam jeszcze...

Mąż. A do jutra nie dałoby się téj sprawy odłożyć?

Żona. Ani sposób, mój mężu, gdyż u tego kupca taki jest natłok dam, iż się zaledwie przecisnąć można.

Mąż. A dobrodusznych mężów spotkam ja tam do mego towarzystwa?

Żona. Ale pełno moją mężu! Znajdziesz tam najgodniejszych ludzi.



Mąż. A więc chodźmy!.. Tylko zmiłuj się, ostrożnie i nie zapędzaj się w kupna, bo Bóg widzi, iż ciężkie czasy!

## OBRAZEK II.

### z pożycia małżeńskiego.

(Przez W. Wielogłowskiego.)

Mąż. Wierzaj mi, iż dopóki byłem sam, to nie uważałem na kłopoty życia. — Były pieniądze?... to dobrze! a nie było ich to drugie dobrze! Człowiek był wolnym jak ptak i z nadzieją w przyszłość spoglądał,.. ale dzisiaj Bóg widzi, że oszaleć wypadnie!!.. Żydzi rozciągają człowieka jak zajaca, ze wsi nie nie wyciśniesz; a więc do czegoż się tu wiaść?... Dochodów nie ma, kredytu nie ma, a wydatki ciągle i trzeba tylko trzymać rękę w kieszeni.

Zona. Mój mężu przecież powinienś był to przewidzieć żeniąc się zenną i obliczyć się, czy majątkiem wystarczysz? A wreszcie ja ci wydatków nie przysparzam. — Dodzieram jak mogę moich panięńskich sukien; — sama przerabiam, sztukuję i łatam, a wydatki domowe bardzo mało wynoszą. — Kucharza nie trzymamy, ani lokaja, moja dziewczyna cały dom obsługuje, więcć się przeto na domu oszczędzić już nie da.

Mąż. Cóż mi wymawiasz twóję oszczędności, kiedy ja ci nie pod tym względem nie zarzucać, tylko mam żal do twoich rodziców, iż ani

myślą przyjść swojej córce w pomoc!! „Po naszej śmierci (mówią oni) wszystko będzie wasze; my majątku z sobą na tamten świat nie zabierzemy.“ Co mi tam kiedyś po ich majątku, jak mi wprzód rosa oczy wyżre. Niech dzisiaj dadzę połowę, to wolę tysiąc razy, jak później wszystko. — To są tylko wymówki „i obiecanki a głupiemu radość.“

**Żona.** Ale mój mężu jesteś niesprawiedliwym. Rodzice dali mi posag na jaki ich stać było, a przecież wszystkiego za życia oddać nie mogą, bo z czegożby żyli?

**Mąż.** Co tam starzy potrzebują?.. Byle mieli kącik i kawałek chleba do śmierci, to im wystarczy. Mogliby sobie u nas mieszkać bez kłopotów i Pana Boga chwalić.

**Żona.** Oh wybacz mój mężu, ale jabym sama na to nie pozwoliła, iżby moi biedni rodzice byli na twojej łasce i jakby na wyproszonym chlebie. — Niech używają jak najdłużej owoców swjej pracy w zupełnej niepodległości. A jeśli ich przeżyjemy to nam nie przepadnie, a dzieci nasze przynajmniej po nich kawałek ziemi odziedziczą.

**Mąż.** Co odziedziczą?... te pustki, w których żadnego niema rządu ani gospodarstwa?... Budyńki zaledwie stoją na ugniłych słupach, pocziwego płotu nie ma; sad zapuszczony i trawą zarosły; grunta peżem zanieczyszczone. Inwentarz chudy i niedostateczny; słowem najgorsze gospodarstwo!! Gdybym ja to wziął pod mój zarząd, tobyś dopiero widziała



ileby ta wioska przynosiła!! Inaczéjby szło za mnie!!

**Żona.** Mój mężu! przyznaję, iż moi starzy rodzice już nie mogą w podeszłym wieku tak się krzątać jak młodzi, ale jakże się to dzieje, iż oni na lichéj wiosce mają intratę i jeszcze się z nami dzielą i sąsiada przyjmą i ubogiego chętnie wesprą, a my na większój i nibyto zagospodarowanéj, zawsze jesteśmy w niedostatku, a często w rozpaczliwych interesach?!

**Mąż.** Więc mi może zarzucasz, iż ja źle gospodaruję, że jestem nieuk, i tracę majątek?!. Szkoda że się dopiero teraz o tém dowiedziałaś, bobyś sobie była obrała innego męża, któryby wszystkie przymioty doskonałości posiadał. Jednak dzięki Bogu przyznają mi sąsiedzi, iż trzeba dużo kraju objechać, aby równego jak ja znaleźć gospodarza!! Jeżeli nie mam intraty, to właśnie dowodzi, iż jestem dobrym gospodarzem, rachującym na przyszłość a nie na terażniejszość. Robię wkłady, muruję, przestawiam, buduję i uprawiam, doprawiam, zwożę i ulepszam — słowem, ja mało cenię takiego właściciela, który jako żyd liczy na zyski, ale ten tylko u mnie jest mądry, który w jednym roku umie sobie zapłacić za wszystkie lata. — Lecz co się tam kobiety na tém znają!! Żona nigdy poświęceń męża ani ocenić ani odplacić nie zdoła!!

**Żona.** Ale ja oceniam mój mężu twoją pracę, tylko się zawsze wspólnie z tobą turbuję naszymi kłopotami.

**Mąż.** Gdzie się turbujesz, lub dzielisz moje troski?! Gdyby cię obchodziły, tobyś napisała

do rodziców, i wydobyła przecież od nich co pieniędzy. — Oni tam muszą mieć jakiś rezerwowowy kapitał, jak to mówią „na pogrzeb.“

Żona. (płacząc) Oh mój mężu, jakże też możesz tak boleśnie ranić moje serce i wymagać, abym rodziców z pogrzebowego grosza obdzierała? — Jakiżbyś miał dla mnie szacunek, gdybym tak niegodną była córką, wszakże i ty byłeś synem, to wiesz jakie obowiązki ciążyą na dzieciach względem rodziców.

Mąż. Ej, cóż się kwilisz, jakbym już twoich rodziców obdzierał?! Jeźli nie chcesz to nie pisz i dopełniaj tylko obowiązków córki, z poświęceniem obowiązków żony! Ale jak nam wieś zlicytują to nie będzie moja wina, bo ja robię co mogę; pożyczam gdzie się da; gram nawet w karty aby coś urwać a interesa łątać ile można. Stawiałem na klasyczną warszawską loteryą, ale czart wziął stawkę, a numer nie wyszedł. Cóż mam więcj robić? Naucz mnie kiedy się porywasz dawać mężowi rady! No, słucham!.....

Żona. Ja się nie odważam dawać ci rad i całą moją niższość uznaję, ale wątpię, aby nas gra losowa z kłopotów wyratowała, bo któż ci zaręczyć może wygraną?...

Mąż. Dobrze. Ale jakże mi dowiedziesz iż koniecznie przegrać muszę?.. Bo gdybym jeszcze poniterował?... no, to jeszcze przypuszczam.... ale zakładając małe banczki, to jest prawie niezawodna wygrana.

Żona. To prawda, ... ale dla czegóż cię ta wygrana ciągle dotąd zawodzi?...

Mąż. Oto bo mi się jeszcze karta szczęśliwa



nie odwróciła;... i w tém cała przyczyna..... Trudno! w każdój rzeczy trzeba wytrwałości, czyto w gospodarstwie, czy w kartach, i jestem pewnym, że tylko jeden los szczęśliwy podźwignąć nas zdoła.

Żona. Oj mój mężu, przepraszam cię iż ci to mówię, ale dużo lepiej rachować na pomoc i błogosławieństwo Boże, na opatrzność — jak na djabełka.

Mąż. Ej, co ty tam wiesz?! Oto widzisz że szukałem u ciebie rady, a jakąż mi dałaś?!.. Słuchałem cierpliwie, ale zamiast nieść mi pociechę, rozbijasz jeszcze ostatnie moje nadzieje. Jestem w rozpacz, bo mam płacić ten nieszczęśliwy weksel we Lwowie, a znowu piątego, temu kupcowi w Przemyślu, i potem 27. żydkowi za niedostawioną pszenicę. Trzebaby gwałtem dostać zkaąd do czterech tysięcy reńskich albo i tysiąc dukatów!... Ja wiem ktoby tu miał i dał, ale cóż kiedy taki ostrożnicki, iżby nie pożyczył chyba na pierwszą hipotekę, a tu twoja summa posagowa jak plaster jaki leży w hipotece, i utrudnia mi wszelką możność zrobienia najszcześniejszego z pieniędzmi obrotu. I to także sprawka twoich rodziców!... i za to mam im podziękować, że mi zamazali tabulę, tak że ja teraz jestem w mojej własnej wsi jakby dzierżawcą albo ekonomem.

Żona. Wszakże ich sam o to prosiłeś mój mężu, bo chciałeś aby moja summa posagowa zasłoniła cię od wierzycieli niehipotekowanych.

Mąż. Tak, chciałem chwilowo ale nie zaw-

sze, bo przecież w takich kajdanach wiecznie chodzić nie mogę.

Żona. Ale przecież te kajdany od innych cię uwalniają, bo o sumnę posagową nikt ci się nie upomina, a inne spłacać musisz.

Mąż. Jeszczeby też tego brakowało żeby się kto o posag upominał!.. Ale on zawsze cięży i ja nic na wieś pożyczyć nie mogę. Chodzi więc o to abyś mi z tą sumną ustąpiła pierwszeństwa dla kapitału który muszę pożyczyć, bo inaczej zginę i całą wieś stracę.

Żona. Ale mój mężu! Posag ten acz mały, jest całym majątkiem naszych dzieci, a jak i to stracim?...

Mąż. Przecież dopóki żyjesz to dzieci nie mają prawa do twego posagu i możesz go użyć.

Żona. Ale my jako rodzice moralny mamy obowiązek.

Mąż. A widzisz! jak to o moralnym obowiązku umiesz mówić gdy chodzi o twoje dzieci, a do rodziców nie chcesz napisać o ich moralnym obowiązku ratowania nas.

Żona. Przepraszam cię mój mężu, ale moi rodzice nie tracą, więc dopełniają już tem samym moralnego obowiązku.

Mąż. A ja nibyto tracę! chcesz mówić. Rozrucam, przegrywam, próżnuję, — nie prawdaż?

Żona. Tego nie mówię!..

Mąż. A więc cóż chcesz mówić? Myślisz zapewne iż jak mi wieś zlicytują, lub gdy ją za posagową sumnę kupisz, a ja będę na twojej łasce, wyzuty z praw i dziedzictwa, i najniższy sługa twoich rodziców, wujaszków i stryjasz-



ków?! Oh, co tego to się nie doczekasz. Tego-  
 bym nie przeniósł! — poszedłbym w świat i prę-  
 dzęjbym przyjął u obcego służbę, albo co gorzej!

Żona. Ah! mój mężu jakież niegodne posą-  
 dzenie! Czyń co ci się podoba! — Dysponuj  
 moim posagiem, i strać go, ale nie ubliżaj moim  
 uczuciom. Cóż ja ci winną jestem? Kiedyż i czém  
 przyczyniłam się do twoich trosków?...

Mąż. Tu o to nie chodzi, ale trzeba mi  
 gwałtem pieniędzy; musisz mi więc na twoim  
 posagu pozwolić zainstabulować, albo ustąpić  
 pierwszeństwa temu, któryby mi chciał pożyczyć.

Żona. Gdybyś temi pieniędzmi chciał dług  
 spłacić, to chętniebym to zrobiła, ale się boję,  
 iżby znowu ta summa?...

Mąż. No, i cóż ta summa?... Zaczęłaś, więc  
 dokończ!

Żona. Ej, nie!... Jeżeli koniecznie żądasz  
 to już ustąpię pierwszeństwa, chociaż o tyle  
 mniej będą miały nasze dzieci.

Mąż. Co tam dzieci! Niech się dorabiają tak  
 jak ja, byle im los lepiej sprzyjał. A więc trzeba  
 iżbyś poszła zemną do adwokata dla spisania aktu.

Żona. Możeby się dało to na później odłożyć?

Mąż. Ale broń Boże gdyżby kto inny mógł  
 stręczoną mi wziąć sumnę.

Żona. Więc chodźmy, niestety!...

# SZLACHCIC I PRAWNIK.

Powiastka z pamiętników sandeckich,

opowiadanie pana X.

przez A. Ł.

Było to w roku nie pamiętam którym z téj prostéj przyczyny, że to było na kilka lat przed mojem urodzeniem; ale moja ciotka, która miała pamięć jak drugi Napoleon pierwszy, zapewniała mnie, że to było prawdą i że się działo w dzień św. Chryzogona w wigilią św. Katarzyny.

Pan Stanisław M. obywatel z Sandeckiego lat 28 liczący, właściciel dwóch czystych wiosek po prawym brzegu Dunajca, pędził dzielną czwórką siwoszów przybranych w krakowskie chomonta; droga była dobrze ubita do czego się mróz dwudziesto-stopniowy najdzielniej przyłożył, to téż sanie choć ostro kute ślizgały się wężykiem po zamarzłych strumieniach Paleśnicy. Spieszno było panu Stanisławowi, radby jak najprędzej stanąć u pana B. pod Zakluczynem, gdzie panna Katarzyna blondynka z niebieskimi oczkami niecierpliwie go oczekiwała, bo uroczysty dzień św. Katarzyny, miał być zarazem dniem zaręczyn pana Stanisława i pięknej solenizantki; to téż co chwila zachęcał swego woźnicę krzepkiego górala wołając: „Wojtek popędzaj, bo już słońce zachodzi!“ — Mijali właśnie ostatni strumień Paleśnicy, gdy na zakręcie drogi pan Stanisław mimo zmierzchu, ujrzał siedzącego człowieka opartego o drzewo, jakby w głębokim śnie pogrążonego. — „Stój Wojtek! zawoła: wi-



dzisz tam oto siedzącego człowieka? idź do niego i jeżeli zasnął to go obudź; mróz coraz bardziej się wzmaga, mógłby go łatwo umrozić.“ Wojtek przebiegł w cwał te kilkanaście kroków, porusza siedzącego lecz nadaremnie, biedak zasnął snem wiecznym. — Ej Panie! rzece skrobiąc się w głowę — mnie się widzi że on się już nie obudzi, ani zipnie nieboraczek!

Jakto, umarł?

A jużci tak się widzi! — Stanisław zrzucił z siebie niedźwiedzie i poskoczył spiesznie ku nieszczęśliwemu; z śladu stóp po śniegu poznał że ten biedak niedawno przyszedł pod to drzewo; i że można go jeszcze ratować. Nie namyślając się długo podnosi go, i przy pomocy Wojtka zanosi do sanek, okrywa futrem, a sam siada na kozioł z woźnicą, i każe jechać do najbliższej karczmy.

Stary Jankiel ujrawszy konie pana Stanisława, wybiegł zaraz przed karczmę, zapraszając go najuprzejmiej na nocleg. Nie mój Janklu! rzece Stanisław: nocować u ciebie nie będę — już tylko pół mili do wioski pana B. tam zanoceję — tobie zaś zostawię innego gościa na nocleg, jeżeli nam się uda przywrócić go do życia! — Aj waj! umarznięty wędrowny! a gdzie go to Wielmożny Pan napotkał?

— Nie mów wiele, a co prędzej otwieraj gościnnie pokój! Żyd poskoczył do izby po klucz od jednego numeru, otworzył — przeniesiono umrozonego, i po przeszło półgodzinnem nacieraniu, nieszczęśliwy objawił znaki życia — podwojono środki ratunku, i wkrótce podróżny

przyszedł do siebie o tyle, że już mógł przyjąć parę kropel wina; było człowiek młody, a z jego zbyt lekkiego ubioru, i małego zawiniątka można było wnosić że nie jest zwyczajnym rzemieślnikiem, ale jakimś wędrującym biednym artystą, albo prywatnym nauczycielem, który dla poprawy losu puścił się w podróż, a niemając wielkich zasobów, pieszo takową odbywał. Pan Stanisław pragnąc jak najrychlej stanąć u celu swój podróży, którą w skutek owego zdarzenia już i tak przeszło o godzinę przedłużył, dalekim był od wypytywania nieszczęśliwego o jego położenie, które i bez tego umiał ocenić; dał Jankłowi 10 Reńskich k. m. na potrzeby chorego i dalszą jego podróż gdy przyjdzie zupełnie do zdrowia; zdjął z siebie starą wołoszkę podbitą barankami która mu nie była potrzebną — bo prócz niej miał jeszcze na sobie zimowy tużurek i płaszcz z niedźwiedziami, zalecił Jankłowi aby pamiętał o wygodach chorego, siadł do sanek, i pojechał uszczęśliwiony wypadkiem, który mu nastreczył, sposobność ratowania biednego wędrowca.

Żaden czyn szlachetny nie zostaje bez nagrody, i nasz bohater był sownie wynagrodzony przez pannę Katarzynę, która rozrzewniona opowiadaniem całej przygody, obdarzyła go pierwszym serdecznym całuskiem, za któryby Stanisław chętnie pół życia swego ofiarował. Dzień następny jako dzień podwójnie solenny, przeszedł wesoło, bo korzystając z ostatnich dni przedadwentowych, zaręczyny odbywały się przy hucznej kapeli, sprowadzonej na ten cel z miasta Tarnowa. Pan



B. obywatel starój daty, właściciel wprowadzie jedną tylko wioski, ale gospodarz zawołany, umiał sobie uciulać w lepszych czasach cokolwiek grosiwa, to téż oświadczył panu Stanisławowi, że wioska należy do starszych dwóch synów — a panna Katarzyna dostanie posag w gotówce pięć tysięcy czerwonych złotych, Pan Stanisław wymawiał się jak mógł od przyjęcia téj summy mówiąc: „po cóż ta złoto do złota dorzucać?” Ale przyszły teść zgromił go po swemu temi słowy: „Mospanie! nie gardź przysłowiem, od którego początek swój wywodzą nasi habdankowie!” — Cóż było czynić? Na upór starych wśaczy niéma lekarstwa — to téż pan Stanisław po wyszłych zapowiedziach i odbytym ślubie w sam dzień Najświętszój Panny Gromnicznej, zabrał obadwa złotka do własnego domu.

Życie młodych małżonków snuło się boskiem przedziwem, bo przy wzajemnej miłości mając dwie czyste wioski w Galicyi do tego piękną gotówkę i życzliwych sąsiadów, to i najcięższe czasy można było przetrwać wesoło. — Pan Bóg im téż błogosławił i w komorze i w oborze — a że było dosyć chleba dał im téż i trzy pieśczotki dla ich serc rodzicielskich, dwóch synków i jedną córeczkę bardzo podobną do mamy, którój z téj tak bardzo ważnej przyczyny dano także imię Katarzyny. — Tak przeszło lat 14 najszczęśliwszego pożycia bez najmniejszój chmurki któraby im sępiła czoło; lecz cóż jest wieczném na ziemi?! Zwykle po latach szczęścia przychodzą lata niedoli, podobny los spotkał i pana Stanisława; jednego roku grady zbiły jego pola,

w następnym pożar pochłonał całą krestencją — lecz najdotkliwszym ciosem dla rodziców była epidemia ospy, która w jednym tygodniu zabrała obydwóch synków uczących się w szkołach tarnowskich, to też pani Stanisławowa znosząca dotąd wszystko cierpliwie, i wszystko Bogu ofiarująca, niemogła przeżyć téj klęski, — i po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie, poszła za swojemi dziećmi. —

Pan Stanisław znękany na duszy tą potrójną a tyle bolesną stratą, popadł w melancholię; zamknął się w swoim opustoszałym dworcu, nikogo nie odwiedzał — nikogo nie przyjmował, zwykł był siadać tylko w ulubionej przez nieboszczkę żonę altance — a wzięwszy na kolana pięcioletnią Kasię, dumał po kilka godzin dziennie, słowa nie przemówiwszy; gospodarstwo jego podupadło, bo nie było komu zadysponować, ani też dopatrzeć; i byłoby zupełnie upadło, gdyby nie jego cioteczna siostra, która utraciwszy męża prawie w tymże samym czasie, zrzekła się dzierżawy, i przenieśli się zupełnie na mieszkanie do swego ciotecznego brata; przybycie jój było pożądaném dla pana Stanisława — Kasia potrzebowała już nauki, gospodarstwo dozoru — on refleksyi — a rozsądna pani W. jego kuzynka, potrafiła to wszystko jakoś uporządkować.

Pan Stanisław powoli zaczął wychodzić ze stanu otrętwienia — już niekiedy poszedł z sąsiadami na polowanie, już się i gospodarstwem zajmował, i chociaż nie ukoił zupełnie dawnego smutku, można było przynajmniej z nim pomówić, i być spokojnym o jego stan umysłowy.



Tak upłynęło lat kilka, straty wynikłe z pożaru i braku dozoru zostały wyrównane, dostatek dawny powrócił, sąsiedzi znowu często nawiedzali dwór pana Stanisława, Kasia prześlicznie się uczyła, coraz więcej rośla i coraz bardziej ładniała, ale pan Stanisław już nie odzyskał dawnego swego humoru, czuł on zawsze stratę drogich mu istot, z którymi tylko grób go mógł połączyć. Jeżeli się czasem uśmiechnął, nie było uśmiech serca, śmiech wesołego żartu, ale było raczej przelotny uśmiech mędrca, litującego się nad nieroztropnością pustego dziecka oddanego niewczesnej wesołości.

Jeden z sąsiadów pana Stanisława, jak to mówią, nietylko bliski płotem ale i sercem, był zmuszony sprzedać swoją wioskę z przyczyn rodzinnych, a sam przenieść się do Wielkopolski, do bogatego stryja, który go ciągnął gwałtem w tamte strony; nabywcą téj wioski był pewien wychrzt, znany w okolicy z tysiąca łotrostw, umiał on w krótkim czasie przez liwerunek zrobić znaczny majątek, który przez lichwę jeszcze podwoił; umiał on z najzawilszój na pozór sprawy osiągnąć dla siebie korzyści; umiał on bez pieniędzy nabywać wielkie dobra; słowem, oszust, zdzierca, pieniacz, łotr na ciężki kamień; gdzie tylko usłyszał, o jakiej licytacyi, już tam być musiał, albo przynajmniej swego pełnomocnika wysłał, pełnomocników mu nigdy nie zabrakło, bo umiał ich dobrze wybierać, i zresztą rzecz dowiedziona, że swój swego i w końcu maku odszuka; taki tedy egzemplarz wcisnął się po-

między spokojnych obywateli Sandeckich, a że pan Stanisław najbliżej z nim graniczył, najpierwszy stał się ofiarą jego niegodziwości; wystąpił ten łotr z fałszywie podrobioną starą mapą gruntową, w której się podówczas mało kto z szlachty kochał, wynalazł fałszywych świadków, że granica jego pola nie po strugę, ale po za łąkę sięga, i dopiero w połowie lasu się kończy; rozpoczął prawne kroki i do tego stopnia proces pokierował, że o mało obydwóch wiosek Stanisławowi nie wydarł, miał w prawdzie i szlachcic swojego adwokata, ale to człowiek stary pedant, jak się zaczął namyślać, rozważać, tak zawsze sprawa jego spadała z wokandy, gdy tymczasem wychrzta miał adwokata jak sam neofitę, który z każdej nieostrożności przeciwnika umiał korzystać— koniec końców, proces trwał lat trzy—wychrzta otatecznie wygrywa, na mocy swoich pretensyi zyskuje prawo egzekucyi, bez ceremonii tedy zabiera Stanisławowi wioskę, zostawia go przy drugiej mocno obdłużonej wskutek kosztów sądowych. Radzi się biedny szlachcic i przyjaciół i sąsiadów i prawników, jak to mówią: „tonący brzytwy się chwyta,“ tak człowiek w nieszczęściu nadziei; uradzono tedy, aby pan Stanisław zebrawszy wszystkie papiery, tego niesłusznego procesu, pojechał do Wiednia, tam podał suplikę do Najjaśniejszego Pana, a może jeszcze cały interes wyjść na dobre; usłuchał tedy rady dobrych przyjaciół, zostawia na gospodarstwie swoją cioteczną siostrę, a sam wybiera się do Wiednia. Ale panna Katarzyna rachująca już dzisiaj siedmnasty roczek, będąc



z natury bardzo ciekawą, radaby koniecznie jechać z tatkiem do Wiednia zobaczyć to wielkie miasto — więc dalejże w prośby, i perswazje, że jeżeliby tatko przypadkiem w drodze zachorował, toby go nie miał kto dojrzyć — a ona tu w domu tęsknić będzie bez tatki; dosyć, że jakoś tatko dał się namówić, i zabrał z sobą jedynaczkę do Wiednia; podróż trwała dni dziesięć; bo chociaż pan Stanisław jechał własnymi i dobrze paszonemi końmi, drogi przecież nie były podówczas tak równe i ubite jak dzisiaj, a kto ujechał mil sześć lub siedm dziennie, nazywało się że dobrze jechał; przed wieczorem tedy dnia dziesiątego stanął pan Stanisław przy rogatkach przedmieścia wiedeńskiego — po odbytych zwykłych formalnościach rogatkowych, zostawia jedynaczkę na bryczce, każe z wolna jechać staremu Wojciechowi, a sam idzie pieszo opodal bryczki, chcąc upatrzeć dogodne miejsce do zajazdu; gdy się tak rozgląda po obu stronach ulicy, zastępuje mu drogę jakiś już nie młody jegomość, pożądnie lecz nie wykwintnie ubrany, zatrzymuje go i zapytuje tonem pełnym ufności najczystszą polszczyzną; — Pan jesteś obywatelem z Galicyi? tak! i dotąd tam mieszkam.

— Nazywasz się Stanisław M.?

— Nie inaczej! —

— Witaj mi zacny, szlachetny ziomku, to mówiąc ścisnął z rozrzewnieniem rękę Stanisława. Kogóż mam szczęście powitać? rzecze Stanisław. Nie pytaj mnie o to zacny przyjacielu odpowie nieznamomy; nie możesz mnie sobie przypomnieć, boś mię tylko raz w swoim życiu widział, ale twoje

rysy głęboko w mém sercu utkwiły, a co największa żeś się nic nie odmienił. — I w rzeczy samój pan Stanisław był z rassy tych ludzi których żadne nieszczęście nie odmieni, i pomimo lat 55 ani jeden siwy włos nie zabłąkał się do jego sutych czarnych wąsów i czupryny. —

— Cóż cię tu sprowadza do Wiednia? rzecze dalej nieznajomy.

— Nieszczęście mój panie! odpowie Stanisław, przegrałem proces, zniszczono mnie, przyjechałem u stóp monarchy szukać sprawiedliwości; ale obcy w tak wielkiem mieście, nie wiem czy sobie dam radę; trudno mi nawet będzie wybrać stósowne mieszkanie do mego położenia, bo w hotelu podobno wiele kosztuje.

— Bądź dobrój myśli panie Stanisławie; rzecze nieznajomy, samo niebo cię zśleła w chwili właśnie kiedy ja przechodzę przez tę ulicę, ot tam stoi fiakier, pojedziemy obadwa a twemu człowiekowi każ pospieszać za nami; ja cię ulokuję w hotelu w którym cię wszystko bardzo mało będzie kosztować, i zajmę się szczerze interesem; o nic nie proszę, jak tylko o zupełne zaufanie, a ręczę, że będziesz ze mnie zadowolony. Pan Stanisław wpatrywał się długo w rysy nieznajomego, i musiał w nich znaleźć wiele szczerości i prawdy, kiedy machnął ręką na Wojciecha który się zatrzymał na środku ulicy, aby jechał dalej, a sam wsiadł do fiakra z uprzejmym nieznajomym.

Przejechawszy kilka ulic, stanęli przed jakimś wielkim gmachem. Nieznajomy zawołał szwajcara, szepnął mu kilka słów do ucha,



szwajcar z największem uszanowaniem skłonił się Stanisławowi, i prosi aby z nim szedł na drugie piętro, do numeru jaki jest wolny na teraz. Stanisław sprowadził z bryczki córkę i postępuje za odźwiernym dumając w milczeniu o osobliwszej przygodzie która mu nastęrcza sposobność poznania tak uczynnego znajomego, którego sobie w żaden sposób przypomnieć nie może; weszli nareszcie do pięknie umeblowanego pomieszkania, posadzki froterowane, dywany, lustro, rozkład wygodny, przedpokój, salon, pokój dla jegomości, gabinet dla córki, zdumiony szlachcie pyta nieśmiało szwajcara, czy niema gdzie dwóch małych pokoików? że wołałby się w nich mieścić, aniżeli zajmować tak wielki lokal z którego będzie musiał zbyt wiele zapłacić, lecz zaledwie tych słów dokończył, już nieznamy przyjaciel wszedł do salonu, i upewnia go, że najwięcej półtora cwancygiera płacić będzie na dobę z tego pomieszkania. — Półtora cwancygiera? rzecze Stanisław to być nie może; u nas w Galicyi w najlichszym zajeździe za jedną nędzną izdebkę tyle się płaci. —

Nierozumiesz tego odpowie nieznamy, wasze zajazdy po kilka miesięcy stoją pustkami, więc gdy się jaki gość zdarzy, drą go bez miłosierdzia; u nas w Wiedniu inaczej się dzieje, tu nie rachują na wielki zysk jednorazowy, ale kontentują się tém że gość zajmujący mieszkanie stołuje się w hotelu i daje gospodarzowi coś utargować, rozgość się panie Stanisławie, rzeczy wasze już zniesione, nie myśl o wielkich wydatkach, ja zaręczam że cię nie zedrą w tym domu,

tymczasem nim dadzą kolacją na którą ja cię dzisiaj zapraszam, opowiedz mi twoją sprawę, przejrzę twoje papiery, i jeżeli słuszność po twojej stronie, bądź pewnym pomyślnego skutku. Stanisław z natury szczery i otwarty, nie zataił przed swoim nowym przyjacielem do którego jakąś szczególną czuł skłonność; pokazał mu swoje papiery, które on troskliwie przeglądał, i opowiedział wszystko co było powodem jego przegranej; wniesiono podczas tego kolacją, dla panny Katarzyny kawę i ciasta, dla obu przyjaciół butelkę węgryna i wyborną pieczeń huzarską, dla starego Wojciecha haust potężny kontuszówki, salaterkę bigosu, i butelkę dobrego piwa.

Po skończonej wieczerzy, nieznajomy który coraz więcej stawał się serdeczniejszym, prosi Stanisława aby mu powierzył swoje papiery, że on ma krewnego bardzo biegłego prawnika ktoremu chce je pokazać, że tamten odrazu osądzi czy sprawa cała może być jeszcze wznowiona, a dla pewności, zostawia Stanisławowi swój pugilares, a w nim 10,000 reńskich m. k. mówiąc: Mój przyjacielu wszyscy jesteśmy ludzie, lecz nie wszyscy jednego sposobu myślenia, żebyś więc i ty niebył w obawie że cię ludźmi lub pragnę oszukać, i żeby ja był pewnym twojej ufności, zostawiam ci w zakład mój cały na teraz majątek. Stanisław z początku niechciał wziąć pugilaresu, ale nieznajomy tak usilnie nalegał, że chcąc niechcąc musiał się zgodzić i na to. —

Po odejściu nieznajomego Stanisław znużony



podróżą chce się udać na spoczynek; przychodzi tedy do opatrzenia łóżek, lecz choć mieli tłómok z pościelą własną, niepodobna było rozpakowywać, bo na obu łózkach nie brakowało. Wojciech poszedł do stajni chcąc nocować przy koniach i nasypać im obroku, stajenny odpowiedział mu że w Wiedniu niema tego zwyczaju aby furman pilnował koni, bo to jest rzecz stajennego, zajrzał do żłobu, konie mają wszystkiego do sytu, wrócił więc do przedpokoju gdzie było usłane także dla niego łóżko, opowiedział wszystko panu, i poszedł spać na piękne. —

Nazajutrz rano przyszedł lokaj czyli kelner do Wojciecha z zapytaniem co państwo zwykli jadać na śniadanie, i ledwie że powstali z łóżek, już wniesiono na tacy kawę i ciasta dla państwa, a dla Wojciecha kromkę chleba z masłem i grzane piwo z jajami; po śniadaniu wszedł znówu nieznamy z kelnerem, i po zwykłych życzeniach dnia dobrego, oświadcza, że się już umówił z gospodarzem, który jest jego przyjacielem, ażeby obiad mieli zawsze podług własnej dyspozycji, po cenie najumiarkowańszej, i prosi panny Katarzyny aby raczyła jako gospodyni domu wydawać dyspozycje. Pan Stanisław radzi żeby brać najwięcej trzy potrawy, bo się lęka wydatków. Nieznajomy śmieje się z jego ostrożności mówiąc, iż w Wiedniu jest zwyczaj taki że czy kto je jedną potrawę czy siedm, za cały obiad płacić musi, dla tego radzi brać na dwie osoby po siedm potraw, zwłaszcza że tylko po ryńskiemu szajnym na osobę obiad kosztować bę-

dzie. To być nie może! zawoła zdziwiony Stanisław. To być może, bo tak jest, odpowiada nieznajomy, ugodziłem się z gospodarzem i na tém dosyć, za stancją, podwójne śniadanie, obiad, podwieczorek, kolacją, obrok dla koni i postajenne, będziesz płacić dziennie półtora ryńskiego srebrem; czy zgoda?

Ale bójcież się Boga to jest rzecz niepraktykowana, rzecze Stanisław; wszak ja w domu więcej wydaję na samo mięso, sól i drobiazgi sklepowe.

Co kraj to obyczaj panie Stanisławie, wreszcie jeżeli ci mam prawdę wyznać, w innym hotelu trzy razy tyleby cię kosztowało, lecz gospodarz tego domu, jak ci mówiłem jest moim przyjacielem i nie lubi zdzierać.

A to jakiś nieoceniony człowiek! z któregoż on kraju rodem?

Polak! Galicjanin jak ty i ja!

To rzecz dziwna że się jeszcze w Wiedniu nie zniemczył jak tylu innych naszych ziomków.

Wiem co chcesz przez to powiedzieć odrzekł nieznajomy, wszędzie są ludzie źli i dobrzy ale jako człowiek rozważny i prawy przyznasz mi słusność, że nigdy drudzy za pierwszych sądzonymi być nie powinni.

Rozumię się, rozumię, odpowiedział Stanisław ściskając serdecznie rękę nieznajomego. Tymczasem panna Katarzyna wydawała po cichu dyspozycją obiadu i kolacyi kelnerowi, który ponotowawszy w pugilaresie, odszedł grzecznie się ukłoniwszy.

Ciesz się panie Stanisławie rzecze nieznajomy



siadając na kanapie, twoja sprawa czysta jak słońce, przejrzałem ją... to jest raczej przejrzał ją mój krewny, prawnik znakomity, wszystko da się odrobić. Ale potrzeba na to czasu przynajmniej sześć tygodni, odbierzesz wydartą ci własność, a koszta procesu musi ponieść twój przeciwnik, lecz jak powiadam trzeba na to czasu; jako twój przyjaciel nie pozwolę abyś się nudził w Wiedniu, a zwłaszcza panna Katarzyna; kto jest w Rzymie, powinien widzieć Papieża. Więc obmyśliłem i dla Was dobrego przewodnika, bo ja mimo najszczerzej chęci, dla moich różnych interesów, służyć wam zawsze nie mogę. Pan Karol syn gospodarza tego domu, bardzo przyzwoity młodzieniec, wziął na siebie obowiązek oprowadzenia was wszędzie, możecie mu zaufać jak mnie samemu, zwiedzicie wszystkie osobliwości naszego miasta, piękne okolice, teatru, to was rozerwie i czas prędkiej zjeździe, o wydatki się nie lękaj panie Stanisławie, będziemy ich unikać, a choćby się jakie znalazły, wygrany proces wszystko wynagrodzi.

Ba! żeby tylko wygrany! rzecze Stanisław.

Ręczę ci moim honorem, odpowiada nieznanomy; jeżeli oszust z podrobionym dokumentem mógł oszołomić wasze trybunały, to nie dowód żeby i u nas był równie szczęśliwym; wreszcie bądź tylko cierpliwym, a przekonasz się z czasem czy ja prawdę mówię; teraz was pożegnaj, ważne interesa wymagają mojej obecności, jutro zrana służyć wam będę z moim zastępcą, z którego oboje będziecie zadowoleni; to rzekłszy rzucił nieznaczące spojrzenie na pannę Katarzynę,

która mimowolnie się zapłoniła, podał rękę ojcu, córce się uklonił i wyszedł.

Po jego odejściu pan Stanisław długo się przechadzał po salonie, dumął, zdaje się rozmyślał o tém wszystkim co się od wczoraj dzieje; stanął wreszcie przy stoliku, wyjął pugilares nieznajomego, począł przeglądać banknoty, a przerachowawszy je, uśmiechnął się i rzekł: akurat 10 000 ryńskich, i ani jednego banknota wątpliwój wartości, rzecz dziwna! jechałem do Wiednia z pewną obawą, że nie będę sobie mógł dać rady, że wydam na próżno parę set ryńskich i powrócę do domu z niczém, a tu Pan Bóg zśleł jakiegoś pocziwca, który in gratiam widzenia się ze mną w lepszych czasach, ułatwia mi wszystko z taką życzliwością, którójbym i od rodzzonego brata nie mógł wymagać: rzecz dziwna! myślę i myślę, przecież sobie w żaden sposób przypomnieć niemogę tego człowieka; całe jego postępowanie na pozór zdaje się dziwne, a jednak nie powinienem wątpić o jego szczerości, bo pugilares z pieniędzmi, który mi zostawił, jest najlepszą rękojmią.

Panna Katarzyna stojąc przy oknie wyglądała na ulicę gdzie mnóstwo ludzi pieszo i w powozach ciągle się przewijało jakby w jakiej panoramie; nie była i ona wolną od myśli; ostatnie słowa nieznajomego tkwiły jój ciągle w główce: „Młodzieniec piękny i przyzwoity, oboje z niego będziecie kontenci!“ Ciekawa jestem poznać tego jegomości, mówiła sobie w duchu; pod ten czas wszedł służący z tacą i nakryciem, przykrył stół do drugiego śniadania,



postawił na stole półmisek doskonałego boeſztyku i butelkę porteru angielskiego, uklonił się i wyszedł.

Pan Stanisław popatrzył się na kurzący boeſztyk i rzekł sam do siebie: pokazuje się, że w Wiedniu woły muszą rosnać jak szparagi, jeżeli za małe pieniądze, tak suto stoły zastawiać mogą; niedługo się namyślając zasiadł do stołu mówiąc do córki: siadaj Kasiu! kiedy nam dają to jedzmy! może to oni później podwójnie nam porachują, cóż robić bylebym tylko wioskę odzyskał, to mniejsza o kilkaset ryńskich! lubo pan Stanisław miewał nie zły apetyt, a pannie Katarzynie boeſztyk na sposób angielski bardzo smakował, przecież nie zjedli ani połowy, to téż biedny Wojciech musiał się męczyć, dojadając owe smakowite pozostałości; o drugiej godzinie obiad na siedm potraw i butelka wina, o czwartej kawa, o siódmej kolacja, dosyć że panu Stanisławowi dzień zeszedł na jedzeniu, wyglądaniu oknem, lub na przechadzaniu się po pokoju i kurzeniu lulki; a pannie Katarzynie na rozmyślaniu o owym młodym i przystojnym jutrzejszym gościu. Siedmnastoletnie panienki wychowane skromnie i mieszkające na wsi, są bardzo czasem ciekawe i choiwe nowości; nie wiem czy to tak wszędzie, ale że u nas w Sandeckim często się zdarza, mogę sumieniem zaręczyć.

Nazajutrz po drugim śniadaniu, nasz nieznamy przyszedł podług przyrzeczenia z panem Karolem synem gospodarza; rzeczywiście młodzienc korzyslnie się prezentował; przystojny,

dobrze wychowany, z wielkim szacunkiem dla pana Stanisława, a z najdelikatniejszą grzecznością dla panny Katarzyny, która z téj pierwszej wizyty choć krótkiej była bardzo zadowolona; po czwartéj godzinie, wszedł pan Karol prosząc pana Stanisława wraz z córką, aby raczyli się przejechać jego powozem w około miasta, i jeżeli nie mają nic przeciwko temu, pragnie im towarzyszyć konno. Pan Stanisław z początku zaczął się wymawiać, ale widząc błagające spojrzenia Kasi, dał się jakoś namówić; jeździli tedy przeszło trzy godziny, gdzie się zdarzyło widzieć co osobliwego, to się zatrzymywali, a niekiedy i wysiadali z powozu żeby się zbliżka przyjrzeć; po powrocie do hotelu pan Karol podziękował za wyświadczoną mu łaskę i pożegnał ich, a oni zasiedli do smakowitéj wieszery, która była na czasie, bo dosyć długa przejazdka ostrzyła im apetyt; przy wieszery panna Katarzyna w złotym humorku, z trzpiotowatością dziecinną opisywała wszystko co widziała i jak się jój to podobało. Pan Stanisław słuchał zadowolony, a czasem i sam zwrócił uwagę na to, lub na owo, nawet stary Wojciech tego dnia był mocno uradowany, bo stajenny hotelowy zaprosił go na piwo, poprowadził do Prateru, gdzie widział rozmaite cudaki; na trzeci dzień pan Karol znowu przyszedł zrana z wizytą, i tym razem nieco dłużej zabawił; wypytywał pannę Katarzynę jakie książki lubi czytywać, czy gustuje w muzyce? czy grywa na fortepianie? a że panna Katarzyna wychowanie przyzwoite odebrała, na pensyi w Krakowie, umiała



zatem choć nie wybornie, zagrać cokolwiek. Pan Karol ofiaruje jej na czas ich pobytu swój fortepian i zaraz go każe przenosić, po południu przynosi katalog i kartę abonamentową na polskie książki i muzykalja, już tego dnia nie jada na spacer, ale pan Karol zaprasza ich do swojej łoży na operę; znowu dzień zeszedł przyjemnie, znowu było o czém rozmawiać do samej północy. Nasz nieznajony odtąd ledwie raz w trzy dni odwiedzał Pana Stanisława — wymawiając się ciągłymi interesami, ale za to pan Karol był już nie gościem, ale ich domownikiem, pan Stanisław nie złęgo w tym nieupatrywał, zawsze był obecnym rozmowie pana Karola z córką, czy to przy fortepianie, czy na przejeździe, czy w teatrze, zawsze wszystko troje razem jakby jedna rodzina; przytém pan Karol był bardzo ugrzecznionym i uprzedzającym, ledwie pan Stanisław raz niechęć wymówił się że jest amatorem starego burgunda, już w godzinę miał cały kosz burgunda starszego od siebie, drugi raz coś wspomniał o dobrych cygarach, już tego samego dnia pan Karol przyniósł cały tyśiąc prawdziwych hawańskich cygar — rozumie się pan Stanisław nie chciał tak kosztownych prezentów przyjmować, ale pan Karol zawsze mówił że go to nic nie kosztuje, że ma różne stosunki z komissantami handlowymi, że mu to wszystko darmo przynoszą, i że najszczęśliwszym się nazwie jeżeli pan Stanisław raczy przyjmować od niego podobne bagatele; czasami przyniósł pakiet cukrów lub ciast, lecz oddawał je Ojcu, prosząc, aby sam raczył ofiarować pannie Kata-

rzynie, bo on się lęka dostać od kosza, gdyby przypadkiem nie chciała przyjąć; tak delikatném postępowaniem młodzieńca szlachcic ujęty coraz więcej, zaczął się do niego przywiązywać, jeżeli którego dnia nie przyszedł o zwykłej godzinie, już się turbował o niego, czy nie zasłabł, lub czy mu się jaki wypadek nie zdarzył; a panna Katarzyna przeciwnie; gdy nie było pana Karola to jakoś zdawała się swobodniejszą, gdy się tylko pokazał, najprzód raki na jęj twarz występowały, a potem spuszczała oczka w dół jakby szpilek szukała.

Pan Karol zaś siedząc przy panie Katarzynie często się zamyślał, bywał roztargniony, i przewracając nóty przy fortepianie często się mylił, bo zamiast w lewo, to w prawo kartki przewracał, co znowu pannę Katarzynę bardzo cieszyło; tak schodził dzień za dniem, tydzień za tygodniem, że nieznacznie zbliżył się i ten ostatni szósty tydzień, w którym podług przyrzeczenia nieznajomego, miał się rozstrzygnąć los pana Stanisława pod względem procesu.

Otóż jakoś na trzy dni przed terminem, przychodzi nieznajomy do pana Stanisława, mówiąc, że mu ma coś ważnego powiedzieć i wyprasza go do osobnego pokoiku, zostawiając młodych przy fortepianie.

— I cóż takiego mi powiesz, zacny przyjacielu? zapytuje Stanisław.

— Rzecz ważną, odpowiada nieznajomy, idzie tu o przyszły los twojej córki.

— Mojej córki?

— Nie inaczej!



— Nie rozumiem.

— Zaraz mnie zrozumiesz. Pan Karol, syn mojego przyjaciela i ziomka, pokochał twoją córkę i wczoraj wyznał ojcu swoją miłość z tem oświadczeniem, że jeżeli panna Katarzyna nie będzie jego żoną, za parę dni odpływa do Ameryki i nigdy więcej nie wróci; ojciec stroskany o swojego jedynaka, zaklina mnie na wszystkie obowiązki, abym cię uprosił o rękę twojej córki dla niego; przychodzę tedy do ciebie w charakterze swata! Cóż na to powiesz?

— Ja? nic; jeżeli córka moja czuje skłonność ku niemu, nie będę im tamować drogi do szczęścia!

— No, to już nasza wygrana!

— Jakto!

— Twoja córka kocha Karola, sama mi powiedziała, tylko nie śmieć tobie tego wyjawić!

— A to rzecz szczególna! zkadże się ta miłość u licha tak prędko wzięła? Przecież ja zawsze przy nich jestem i nigdy nie dostrzegłem. No, przeciw panu Karolowi nic nie mam, młodzieniec zacny, z dobrém sercem i jeżeli mam prawdę powiedzieć, sam się jakoś do niego przyzwyczaiłem; tylko jedna rzecz mnie ambarasuje, żeby ojciec jego nie sądził, że to z mojej strony sidła zastawione na jego syna; bo ile słyszałem, on posiada milionowy majątek, a ja, jeżeli proces przegram, zupełnie będę biédnym.

— Nie lękaj się tego, kochany przyjacielu; proces twój pójdzie drogą prawości, lecz choćbyś go i przegrał, to nie powinno wpływać na los twojej córki; u nas w Wiedniu nikt nie

uważa na różnicę majątku ni stanu; żenią się ludzie jak im się tylko podoba i nikt na to nie zwraca uwagi! — Teraz jeszcze jedna okoliczność; sprawa twoja jest w ręku jednego znacznego urzędnika, od którego decyzji wszystko zależy; byłem wczoraj u niego i prosiłem w Twoim interesie — przychylił się pod warunkiem, że będziesz u niego wraz z córką, bo Cię pragnie osobiście poznać.

— Jakto? ja mam być u niego z córką? wrzasnął pan Stanisław.

— Ale nie unoś się, kochany przyjacielu, nie ma w tém nic ubliżającego, to już stary człowiek, wreszcie nie pójdziesz tam sam, tylko z córką, tam i ja będę i pan Karol i ojciec Karola; krótko mówiąc, pojutrze mamy św. Jana Nepomucena, to jest dzień jego imienin. Złóżmy mu więc wizytę i zarazem życzenia, co go bardzo ucieszy; widzisz przyjacielu, tak małym kosztem zyskamy sobie nowego protektora; — dziś jeszcze przyszlę ci krawca, który ci weźmie miarę na nowe suknie, musisz do niego wystąpić w stroju narodowym.

— Ależ to będzie kaducznie wiele kosztować, a ja nie mam tyle pieniędzy; wprawdzie tu w hotelu nie chcą odemnie brać należytości, mówią, że razem się to wszystko porachuje przy wyjeździe, jednak ubiór narodowy więcej kosztuje niż cztery zwyczajne, a nie chciałbym także byle jako, nie przymierzając jak na maszaradę wystąpić.

— Jeżeli braknie pieniędzy, masz mój pugilares, ale i bez tego obejść się możemy, mam



kredyt u krawców tak męzkich jako i damskich, bo sam przyznasz, że i panna Katarzyna potrzebuje także sprawunków! —

— To prawda, jednak...

— Nie masz się czego namyślać, spuść się na mnie, ja wszystko urządzę tak, że Cię na wielkie straty nie narażę; bądź zdrów, za godzinę przyszlę ci krawców, a jutro z rana znowu Cię odwiedzę; młodym nic nie mów, żeśmy o nich radzili, bo wiesz, że kochający zawsze są lękliwi. Po odbytej ceremonialnej wizycie u urzędnika, będziemy mieli dosyć czasu pomyśleć o ich połączeniu; — do widzenia!

Pan Stanisław długo się jeszcze przechadzał po swoim pokoju — marzył to o zamężciu córki, to o wygranym procesie, to o imieninach wielkiego urzędnika; już sobie w myśli układał perorę, z jaką do niego wystąpi, aż nareszcie przypomniał sobie, że Kasia za długo sam na sam z panem Karolem i że fortepian od dawna ucichł, wchodzi więc do salonu, lecz nie zastaje pana Karola, panna Katarzyna sama siedzi przy oknie i ma oczki podrumienione, jakby przed chwilą płakała; zrozumiał, o co idzie, lecz stósując się do informacji nieznanego, udał że się niczego nie domyśla; w krótkce nadeszli krawcy, męzki i damski, obmierzyli od stóp do głów ojca z córką i pokłoniwszy się grzecznie, odeszli. Pan Stanisław radby był wiedzieć ile to wszystko będzie kosztowało lecz nie śmiał żadnego z nich zapytać, żeby przedwczesną ciekawością nie obrazić nieznanego; jedna mu tylko rzecz utkwiała w głowie, zkąd dostanie karabeli do stroju na-

rodowego? swojej stariej pamiatki po dziadku nie wziął z sobą, a tu w Wiedniu trudno będzie o podobny egzemplarz. Lecz i temu nieznamy przyjaciel umiał zaradzić, bo w dniu uroczystym, w dniu owiej wielkiej wizyty i karabela się znalazła wysadzana z perska turkusami. Nadszedł nareszcie ów wieczór ceremonialny — pan Stanisław ubierał się sam przy pomocy starego Wojciecha, ale panna Katarzyna miała aż trzy garderobianki czyli panny z magazynu; — pana Stanisława ubieranie trwało ledwie kilka minut, panny Katarzyny przeszło dwie godziny; — ale też za to wyglądała jak aniołek w szaty ludzkie przybrany; gdy już byli zupełnie gotowi, przyszedł po nich nieznamy, — panna Katarzyna była w obawie że się jej suknia pomnie w powozie, bo sądziła że gdzieś daleko będą musieli jechać, lecz nieznamy uspokoił jej obawę mówiąc że ten znakomity urzędnik, mieszka w tym samym domu na pierwszym piętrze; zeszli tedy wszystko troje na pierwsze piętro, nieznamy wskazał im drzwi do głównego salonu, prosząc by weszli, że tam pan Karol czeka na ich przyjęcie, i wszystko ułatwi — bo on sam później dopiero nadejdzie, gdy się stósownie ubierze; i w samej rzeczy, ledwie drzwi otworzyli, pan Karol elegancko ubrany, poskoczył ku nim, wziął pod rękę oboje, wprowadził na środek salonu i przedstawił gościom tam się znajdującym.

— A któryż z nich jest solenizantem? zapytał pan Stanisław z cicha, gotując się do przemowy. — Jeszcze go niema szepnął pan Karol. —

— A ojciec pański? I on jeszcze nie przy-



był, lecz za chwilę przyjdą wszyscy trzej z pańskim nieznanym przyjacielem. — Hm! musi to być nielada figura ten mój nieznanomy przyjaciel, kiedy się tak z wszystkimi brata, pomyślał w duchu pan Stanisław a tym czasem pan Karol odprowadził pannę Katarzynę do dwóch młodych papienek, prosząc aby zabrała z niemi znajomość, bo to są jego siostry. Dziewczęta z największą uprzejmością zrobiły jej miejsce między sobą, i poczęły rozmowę wypytując jak się to zwykle dzieje, czy się jej w Wiedniu podoba, i czy się nie nudzi.

Pan Karol wzięwszy pod rękę pana Stanisława chodził z nim po sali i zapoznawał bliżej z gośćmi, którzy wielki szacunek objawiali dla pana Stanisława — słowem że poczciwy szlachcic Sandecki nie spodziewał się nigdy, aby był tak serdecznie przyjmowany w Wiedniu, w tém odwiecznym niemieckim mieście jak nieraz mawiał. Po upływie kilkunastu minut, wszedł służący w bogatej liberji, głośno meldując jakiegoś znakomitego dygnitarza, bo wymienił tytuły których pan Stanisław nie mógł dobrze zrozumieć — dla tego zapytuje z cicha pana Karola, kto to taki nadchodzi? solenizant — odpowiada Karol, ten urzędnik który ma o pańskiej sprawie decydować.

Pan Stanisław odchrząknął, gotując się po raz drugi do przemowy, lecz jakież było jego zdziwienie gdy w osobie wielkiego dygnitarza ozdobionego orderami poznaje — kogóż? oto swojego nieznanomego przyjaciela, który od jego przyjazdu do Wiednia ciągle się nim opiekował,

bi. Jag.

i który w téj chwili przystępuje do niego z otwartymi ramionami, chwyta w objęcia, przyciska do serca, i przedstawia wszystkim obecnym jako najlepszego przyjaciela i przemawia w te słowa:

Dziwisz się panie Stanisławie widząc mnie w tym ubiorze i przy tych oznakach honoru? a przecież są one moją własnością i dziwiłeś się zkąd ja Ciebie poznałem od razu gdyś wjeżdżał do miasta, a Ty nie możesz sobie mnie dotąd przypomnieć? otóż aby Cię wyprowadzić z niepewności, muszę opowiedzieć w krótkości pewną historją, w której Ty przyjacielu odegrałeś ważną rolę. Lat temu 27, syn biednego muzykanta kościelnego, mieszkającego w starym Sączu otrzymał posadę kancelisty sądowego w mieście Tarnowie; a że potrzeba było jak najspieszniej się stawić w miejscu wyznaczonem, aby nie być wyprzedzonym przez innych, biedny młodzieniec wśród ciężkiej zimy, nie mając czém opłacić furmanki, puścił się piechotą w tę niezbyt daleką ale przykrą podróż; tak więc z małym zawiniątkiem pod pachą, i w lekkim ubraniu szedł ów wędrowiec przez góry i lasy. Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, a mróz coraz bardziej się wzmagał, biedny młodzieniec upadał na siłach; a tu jak na nieszczęście znikąd pomocy nie mógł się spodziewać, bo nikt tą drogą nie jechał, zmęczony i bezsilny chcąc kilka minut wypocząć, usiadł pod drzewem, lecz już więcej z tego miejsca nie powstał. Sen, ten straszny zwiastun bliskiej śmierci w chwili przemrożenia zamknął jego powieki; w kilka minut



później jechał młody obywatel dzielnymi końmi do swoich przyjaciół, ujrawszy opodal drogi usniętego człowieka, jakby przeczuł nieszczęście, wyłazi z sanek zbliża się ku niemu, a widząc go umrożonym, przenosi na sanki, wiezie do pobliskiej karczmy, i dokłada wszelkich starań by tego biedaka przywrócić do życia. — Bóg pobłogosławił jego usiłowania i wędrowiec odzyskał życie!

— Ach panie! zawoła Stanisław cóż cię stało z tym młodzieńcem? czy żyje dotąd? w tydzień później pytałem się o niego żyda właściciela karczmy, lecz ten powiedział mi tylko tyle że w trzy dni przyszedłszy do siebie wypytywał się o moje nazwisko, zanotował i poszedł dalej.

— Tak jest — poszedł dalej; rzecze nieznamy, bo już nie lękał się przeziębienia, otrzymawszy od Ciebie wołoszkę z barankami i 10 reńskich, bo kochany Stanisławie tym zacnym obywatelem Ty jesteś — a tym nieszczęśliwym młodzieńcem ja byłem. Po serdecznych uściskach tak dalej mówił nieznamy: gdym zaczął odzyskiwać przytomność, gdym po raz pierwszy otworzył oczy, wzrok mój padł na twarz twoją — widziałem radość na niej rozlaną, o tak jest, radowałaś się widząc oznaki mojego życia — wówczas rysy twoje na zawsze utkwily w mojej pamięci — poprzysiągłem Ci wdzięczność, lecz niestety! przez lat dwa mojego pobytu w Tarnowie, nie mogłem ci jej okazać, bom Cię nigdy nie mógł napotkać. Po dwóch latach jeden z znakomitych urzędników, przeniósł się do Wiednia, a znając moją pilność

i zamiłowanie w pracy, zaproponował mi przy sobie miejsce sekretarza; przyjąłem je chętnie, bo mnie już nic nie wiązało do tych miejsc, gdzie ojciec mój przeniósł się do wieczności; gdym po upływie lat kilkunastu pozyskał stopień wyższy, i odpowiednią pensję, dowiadywałem się o Ciebie listownie — lecz jakąż odebrałem wiadomość? oto żeś po utracie żony i dzieci, dostał pomieszanie zmysłów, i że już niema dla ciebie żadnej nadziei odzyskania dawniej przytomności — zapłakałem serdecznie nad Twoim losem, bolejąc że nie byłem w stanie dotąd okazać Ci mojej wdzięczności. — Ale Bóg miłosierny po 27 latach zesłał mi tę drogą sposobność! poznawszy Cię na ulicy, sprowadziłem do mojego domu, wmawiając w Ciebie że mieszkasz w hotelu; proces twój przeprowadziłem szczęśliwie i oto masz prawomocny wyrok, który ci powraca niesłusznie wydartą własność, i kosztą prawne — to mówiąc wręczył mu papiery mówiąc dalej: Ten łotr! twój przeciwnik — wraz ze swymi współnikami, za fałszowanie dokumentów został skazany na więzienie. Karol syn mniemanego mojego przyjaciela, jest moim synem — i dla mego to syna prosiłem Cię o rękę twój córki. — Pan Stanisław słuchając tego wszystkiego ruszał tylko wusami, a łzy jak perły staczały mu się po licach. — Wreszcie zawołał z uczuciem: Panie, za czyn ludzkości który był obowiązkiem moim — Ty stajesz się moim dobroczyńcą — wracasz mi majątek! Łączysz krew twoją z krwią moją! o ileż wspaniałości!

— Mylisz się panie Stanisławie rzeczce przy-



jaciel; twój czyn jest nie do wynagrodzenia; i mój przy twoim gaśnie — bo ja jako stróż prawa, powinienem ci wrócić wydarty niesłusznie majątek — a ty nie z powinności, ale z popędu szlachetnego serca ratowałeś mi życie! A teraz aby godnie uczcić mojego patrona, dopełnijmy szczęścia naszych dzieci. Pan Karol i Kasia przyklękli — ksiądz kanonik przyjaciel domu przystąpił, podano przygotowane pierścionki, które uroczyście zamienili narzeczeni na znak zaręczyn — ślub zaś naznaczono na dzień św. Jana Chrzciciela! Ojcowie ściskali się z rozrzewnieniem, pan Karol uszczęśliwiony zaglądał figlarnie w spuszczone oczka Kasi, a Kasia piekła raczki jak jój ś. p. mama, gdy obdarzała za czyn szlachetny pierwszym całusem pana Stanisława. — Na tém się kończy opowiadanie pana X.

## LEGENDA

### o świętym *Lucyaniu*.

Święto Trzech Króli chrześcijanie święcą,

Lecz ból się zarył w ich twarzy,

Bo krwią kapłańską, dziewiczą, dziecięcą,

Zbroczone stopnie ołtarzy.

Nie ma gdzie Panu zapisać hymn dziękczynny,

Kątka ku mszy odprawieniu,

Ludu mistrz słodki, z pobożności słynny

Lucyan święty w więzieniu!

Srogą torturą członki Jego rwane,  
 Ze stawów okropnie sterczą,  
 Ostre skorupy pod grzbiet podesłane,  
 Pościółką ranią morderczą.  
 A jednak wkoło błądzi ludek wierny,  
 Czy jako wgłęb się nie wciśnie;  
 I dał Bóg cudem, że srogi odźwierny  
 Z strażą usnął jak umyślnie.  
 Weszli więc — kielich i drobne porządki  
 W zanadrzu ze sobą mieli,  
 Ku przenaświętszej odbyciu pamiątki:  
 Cóż, kiedy z onój pościeli,  
 Twardemi tego związany postronki  
 Kapłan się ani nie ruszy;  
 Krwią skrzepłą wszystkie oblepione członki,  
 Choć pokój i zdrowie w duszy.  
 Alić o łasko Najwyższego Boga,  
 U którego wszystko łatwe!  
 W oczach się starca zarzy radość błoga  
 I mile woła na dziatwę:  
 — „Nie mać tu miejsca w pośrodku tych ciemnic,  
 Ni święconego ołtarza  
 Ku sprawowaniu chwalebnych tajemnic;  
 Ale niech was to nie zraża:  
 Skupcie się w okół (tu na piersi wskazał)  
 Ten to ołtarz przygodny,  
 Którego żaden ciężki grzech nie zmazał,  
 Nie będzie może niegodny,  
 Aby się k'niemu z niebieskich podwoi  
 Pan Jezus chętnie nie schylił:“ —  
 I tak Mszą świętą miał na piersi swojej  
 I biedny ludek posilił.



## Prośba o Modlitwę.

Do panny Emilii . . . .

Jako podbiegunowe czekają Eskimy,  
 Po ubiegu półrocznej ciężkiej nocy-zimy,  
 Słońca, coby półrocznym znów światłem ukośnem  
 Kres położyło ceniom i mrozom nieznośnym,  
 Takem ja na Nią czekał — na Nią, moje słońce,  
 By zmarłychwskrzęsić uczucie od zimna krzepnące  
 I oświecić te ścieżki do nieba wiodące,  
 Na które Ona moje skierowała nogi,  
 Rozniecając spokoju w piersi płomień błogi;  
 Alem słońca nie ujrzał: — jak Eskim zamierzchły  
 Widziałem, że dokoła mnie, ciemności pierzchły,  
 Widziałem światłość — i zdumiony nie pojąłem,  
 Że to zorza nad mojem zawisnęła czołem  
 I różnobarwną tęczę w okrąg mnie obiegła,  
 I zbląkanego w drodze o błędzie przestrzegła.  
 Bóg Ci więc zapłać, słońca namiestnicza zorzo!  
 Co mię dziwnym urokiem łączysz z łaską Bożą,  
 Która, choć niegodnemu pełni światel szczędzi,  
 Jasny kaganiec wiesz na piekiel krawędzi,  
 Żebym bacząc na onę cudowną latarnię,  
 Na topiele nie zaszedł i nie zginął marnie. —

O! jużto nie raz pierwszy — posłanko anioła,  
 Na drogę obowiązku Twe słowo mnie woła,  
 Tyś mię do stóp Maryi przywiodła za rękę  
 I w dostojną Jój barwy oblekła sukienkę;  
 I kiedy mi śmiertelny zmrok oczy przypruszy,  
 Z śmiercią ciała śmierć wieczna nie zabije duszy.

Przez Ciebie pasowany na Maryi rycerza  
 I zbroją niezłomnego okuty pancerza;  
 Tyś mię wtajemniczyła w Jój siedem boleści  
 I nauczyła śpiewać hymny ku Jój cześci;  
 Jakież Ci złożę dzięki? — zorzo moja złota!  
 Co mi wyręczasz słońce w pielgrzymce żywota,  
 Słońce, za którym gonię żrenicą stęsknioną,  
 Bez którego noc czarna zalega mi łono,  
 I czczość jakaś i próżnia i oschłość markotna,  
 I dłoń mi mdleje w pracy Bożej mniej ochotna,  
 I szatan dopatruje szczeliny do serca  
 I mózg niebezpiecznemi myślami przewierca.

Choć ona zawsze myślom moim towarzyszy  
 Wśród światowego zgiełku, wśród ustronnej ciszy;  
 Gdy duch z głodu choruje, ona głód umarza,  
 Koi Jobowe bóle tułacza-nędzarza,  
 W spoczynku mi pociechy zsyłać raczy senne;  
 Ona mi się zaplotła w pacierze codzienne,  
 Poleciwszy odmawiać wieczorem i zrana,  
 (Błagając dla Ojczyzny méj, łask miłosiernych  
 A nawrócenie dla tych, którym władza dana)  
 Ową pieśń: „*Przybądź Duchu, Twórcu myśli wiernych.*“  
 Ona, gojąc sprawioną swym odjazdem bliznę  
 Dała mi — niepokupną nikomu spuściznę, —  
 W błogosławiące dłonie, w dom zacny i święty,  
 Zkądby każdy mógł żywo być do Raju wzięty,  
 Gdyby jego anielstwem na wskrós przeniknięty  
 Do tyła się oczyścił z światowego kału,  
 Iżby czarta pogromił i panował ciału.

To téż Bóg ubłagany duszy mojej znojem,  
 Zesłał mi pomoc z Tobą w miłosierdziu swoim;  
 Odżyło nabożeństwo z Twój Mistrzynie wzmianką,  
 Z balsamem Twego słowa — Anioła Posłanko;



Pośród burzliwej uczuć niesfornych zawiei,  
 Zabłysnęłaś mi jutrznią poranną nadziei;  
 Twoje tam modły wiedzą przed tron Boży drogę,  
 I tam lecą znajome, gdzie ja dojść nie mogę;  
 Dorzuć do tych dobrodziejstw, za którem Ci dłużny  
 Chojne Twoich skutecznych modlitew jałmużny;  
 Uproś mi pokój duszy i w dobrém wytrwałość  
 I możebną na ziemi życia doskonałość;  
 Nieużyteczny sługa, buntownik niewdzięczny,  
 Przez Cię niech mam od słońca mego blask miesięczny;  
 Niech doczesném cierpieniem zmywszy ciężkie winy,  
 Twym śladem dążę w niebo z téj płaczu doliny,  
 I na niebieskich godach zdala Ciebie siędę,  
 I Twój przyczynie wiecznie błogosławić będę!

Rzym dnia 12. Marca 1856 r.

## Psalm wigilii.

Ojcu H. . . . K. . . . na świadectwo szacunku powinienego przypisany.

R. p. 1848.

### I.

O! dzięki Tobie Ojczy ludów — Boże,  
 Że ziemię wolną dałeś nam i naga;  
 Ani oprawną w nieprzebyte morze,  
 Ni przeciążoną gór dzikich powagą,  
 Lecz jako piersi, otworzoną Boże . . .

### II.

Więc na arenie téj się nie ostoi  
 Przeciwnik żaden, jeno mąż bezpieczny —

I ten, co za się nie rad szuka zbroi,  
 Ale zupełny, wcale obosieczny,  
 Który jak gwiazda w niebie czystém stoi.

## III.

I za to jeszcze dzięki Ci o Panie,  
 Że człek się owdzie laurem nie upoi,  
 Ani go wiatrów ciepławych głąskanie  
 Prze-atłasowi w nicość — i rozstroj,  
 Na drzew i kwiatów motyle kochanie!

## IV.

Strzełicie w niebo spojrzysz on ku Tobie,  
 Który przez stajnię wszedł do ludzkości  
 I w grobie zwiędłych ziół leżałeś, w żłobie;  
 I w porze ziemskich próżnej zalotności  
 I kiedy cały świat się tarzał w grobie.

## V.

Za prawo tedy do Polski obszaru  
 Dziękujęm' Tobie, któryś niezmierny,  
 Wszech-istny — jednak, z obłoków wiszaru  
 Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony  
 Światło-cieniami czaru i roz-czaru.

## VI.

I który łaski zakreślił promieniem  
 Dzielnicę ludów w czas ludów-choasu;  
 Tak, jako morze obszedł pierścieniem  
 I nie rzucił gór na wagę losu;  
 Lecz najpodlejszem bawisz się stworzeniem.



## VII.

Do Ciebie Ojciec - Ojczyzn się podnosim  
 W tém to ubóstwie naszym bardzo sławném  
 I w téj nadziei, co po skrzydeł osiem  
 Przybiera co dzień — i w płaczu ustawnym  
 I w bólach, które tak mdło jeszcze znosim.

## VIII.

O! dzięki Tobie za *Państwo - boleści*  
 I za męczeńskich - *koron* rozmnożenie;  
 I za wylaną czarę *szlachetności*  
 Na lud, któremu imię jest — cierpienie —  
 I na otwarcie bram . . . nieskończoności!

Pisałem w Rzymie w wigilię 1848 r.

CYPRIAN NORWID.

## LEGENDA

o św. Polieukcie i Nearchu.

*Żyli około r. P. 254. w Ormiańskiej ziemi w mieście  
 Melitynie.*

A jako z ognia przyrodzona wychodzi jasność i z drogiego olejku wonność, tak z wspomnienia Świętych wychodzi nam wszystkim pożytek.

Ś. Bazyli W. w Kazaniu na święto św. Gordiusza m.

Onego czasu w cesarskiej rocie  
 Przyjaźń dwóch mężów złączyła;  
 Przyjaźń fundament mająca w cnocie,  
 Więc Bogu i ludziom miła.

84  
Polieukta i Nearchusa

Ową parę zwano mianem;  
Lecz był Nearchus sługą Chrystusa,  
Zaś Polieukt poganem.  
Bolał Nearchus nad błędem drucha,  
I—by go wierze przywabił,  
Skarby pism świętych wrażał mu w ducha,  
A cześć ku bałwanom słał.  
Nie bardzoć jako trudne to dzieło,  
Bo nauki boskiej ziarno,  
Na dobrej trawie bujnie się jeło,  
I siejba nie szła na darmo.  
Wzdy Polieukt nienamaszczony,  
Bożego tchnienia objawem;  
Słów przyjacielskich uprzejme tony  
Pojmował uchem ciekawém.  
I widno było że to mówienie  
Dziwnie się jemu podoba,  
Atoli jeszcze na nawrócenie  
Pogodna nie przyszła doba.  
A panowały wonczas dwa cary,<sup>1)</sup>  
Z pańskiej wyzute bojaźni,  
Co na wyznawców prawdziwej wiary  
Żadnej nie szczędzili kaźni.  
I otrąbiono wyrok surowy,  
Że kto z chrześcijańskiej braci,  
Przed bałwanami nie schyli głowy,  
Mienie i gardło utraci.  
Więc Nearch rajskiej pewien nagrody,  
Na śmierć się w mękach gotuje;

---

<sup>1)</sup> Decius i Valerianus.



Lecz że nie weźmie brata na gody,  
 To go najbardziej frasuje.  
 „Mój najmilejszy Polieukt rzecze:  
 Co cię dolega tak zbytnie?“—  
 A gdy przyczyny smutku dociecze,  
 Uśmiech mu z lica wykwitnie.  
 I w swém objęciu scisnąć Nearcha,  
 „Nie bój się mówi, mój drogi;  
 Niechaj bezbożny grozi monarcha,  
 Ja groźbą gardzę bez trwogi.  
 Toć'em Chrystusa, co cierpieć uczy,  
 W śnie widział na oczy własne,  
 Jako mnie ze szat powszednich zwłóczy,  
 A daje drogie i jasne.  
 Lecz takie jasne, takie kosztowne,  
 Tak śliczne było to wdzianie;  
 Że jakokolwiek usta wymowne,  
 Nie są wypowiedzieć wstanie.  
 I niby gwiazda u onój szaty,  
 Zapona złota błyszcziała;  
 I dał mi konia, a koń skrzydlaty,  
 Miał kędyś frugnąć jak strzała.“  
 Zrozumiał Nearch widzenie ono,  
 Że z koła świeckich rycerzy;  
 Żołnierz Chrystusów w niebieskie grono,  
 W prędcę Polieukt pobieży.  
 —„Toć już więc poznał—słodko odeprze—  
 W Jezusie prawego Boga?  
 Ani cię trwoży na życie lepsze  
 Męczeńska do Raju droga?“  
 Na to Polieukt: —„O jego chwale  
 Już dostateczną mam wiedzę,

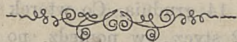
Owszem przeczuwam, wiem doskonale,  
 Że ciebie do niej wyprzedzę.  
 Otom ci jego królewską zbroję  
 I jego przywdział rynsztunek :  
 I w służbie boskiej placu dostoję;  
 Jeden mam tylko frasunek.  
 Ażali żołnierz świeżo zaciężny,  
 W jego niećwiczon obrzędzie,  
 Mimo że z wrogiem bój stoczył mężny,  
 Do nagród przypuszczon będzie?  
 Lecz pocieszony odważnie spieszy,  
 Gdzie złych carów ukaz dziki,  
 Ku pospolitej wiedzeniu rzeszy,  
 Rozwieszają urzędniki.  
 Przeczytał, plunął w pismo tyrańskie,  
 Zdrapał na kęsy przed zgrają  
 I szedł, gdzie cielce niosą pogańskie  
 A głupcy im się kłaniają.  
 Szedł, wrzkomo oddać im pokłon chwały;  
 Lecz na zbudowanie miastu  
 Zelżył i w drobne skruszył kawały  
 Posągi bożyszcz dwunastu.  
 A był teść jego sędzią w tém mieście;  
 Więc córę swoją naprawił,  
 By przez fortele one niewieście,  
 Męztwa go w czynie pozbawił.  
 Szlochając tedy drogę zabiegnie  
 Małżonka z dzieckiem na ręku,  
 — „O mężu!“ woła — i u nóg legnie  
 I zanosi się od jęku.  
 „Zkądże te szały, byś Bogi moje  
 Druzgotał w dzikim zapędzie?



Ty umrzesz śmiercią — o dziatki Twoje  
Któż nadal pieczę mieć będzie?“  
Lecz Polieukt: — „Twoje bożyszcze,  
Ludzkiej ręki udziałanie;  
Stawcie ich więcej, wszystkie tak zniszczę,  
Błuźnić im, plwać będę na nie.“  
I zaraz do niej rzecze uprzejmie:  
— „Kiedy bałwany skruszone,  
Niech się twa wiara od nich odejmie  
Pod Chrystusową obronę.“  
Bacząc w nim sędzia duszę stateczną,  
Katom go w ręce porzucił;  
Ale on jeszcze mową serdeczną  
Wielu wśród tłumu nawrócił.  
I biegł na męki — ochoczo, raźnie: —  
Obok młodzieniec dorodny,  
Świeckie od niego płoszył bojaźnie  
I sprawiał umysł pogodny.  
I choć ów młodzian przed okiem ludu  
W tajemnym obwił się cieniu,  
Jednak się każdy domyślał cudu,  
Po dziwném piersi wzruszenia.  
A idąc na śmierć jak na wesele,  
Zawdy przy boku Anioła,  
Zetkną się jeszcze dwaj przyjaciele;  
Więc Polieukt zawoła:  
— „Bądź zdrów — żegnam cię, ściskam stokrotnie,  
Drużbo w Bogu ulubiony!...“  
I pod miecz szyję ściągnął ochotnie  
I we krwi własnej ochrzczony. —  
Módlcie się zatém, bracia w Chrystusie,  
O takiego towarzysza,

Co ucząc dawać odpór pokusie,  
 • Czarcie najazdy ucisza.  
 I ze mnie może jakowy sprosny  
 Stałby się herezyjarcha,  
 Gdyby mi Pan Bóg zawsze litosny,  
 Nie zesłał także Nearcha.  
 Jam leżał w grzechu jak Job w popiele  
 Wrzodami trądu osuty.  
 Że mi nie stało kątką w kościele  
 Do Sakramentu Pokuty.  
 Ale Bóg może naczynić sobie  
 Z głazu synów Abrahama,  
 U niego w każdej otwarta dobie  
 Złota miłosierdzia brama.  
 On robotników w swojej winnicy  
 Za pracę im nakazaną,  
 Płaci sownie i bez różnicy,  
 Przyjdą - li wieczór czy rano;  
 On wysłuchawszy prośby łotrowej,  
 Na rajskim przyjął go progę: —  
 Żali mnie przyjmie? — Nearchu nowy  
 Pomódl, o pomódl się Bogu!

Rzym 14. Stycznia 1855. r.





# SPIS

## UPRZYWILEJOWANYCH JARMARKÓW W GALICYI.

---

*Alwernia* Krak. 5 stycz., 26 lutego, 19 marca, 24 kwiet., 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierp., 23 wrześ., 21 paźdz., 23 listopada i 23 grudnia.

*Andrychów* Wadow. 19 marca, 24 sierp. i 21 grud.

*Babice* Przem. 6 stycz., 4 maja, 24 sierp., i 29 września.

*Baligród* Sanoc. 14 wrześ., w każdy poniedziałek targ.

*Belz* Żółk. 9 i 31 stycz., 17 marca, 28 kwiet., 24 czerw., 2 lipc., 1 sierp., 13 paźdz., 28 listop., 12 grudnia. Co piątek targ w tygodniu.

*Biała* Wadow. 3 poniedz. po 3 król., 2 poniedz. po św. Janie Nep., 1 poniedz. po św. Jakóbie ap., 1 poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Każdej soboty targ.

*Biały-kamień* Złocz. 2 stycz., 2 lutego, 1 marca, 2 kwiet., 15 maja, 29 lip., 14 wrześ., 25 list., 6 grudnia. W środy i piątki targi.

*Biecz* Jasiels. w poniedz. po następ. dniach: po 1 stycz., po 24 lutym, po 24 marcu, po 20 kwietniu, po 25 maju, po 29 czerwcu, po 10 sierpniu, po 15 wrześniu, po 17 październiku, po 11 listop., i po 6 grudniu. Nadto co poniedziałek targ.

*Bircza* Sanoc. 2 stycz., 29 czerw., 4 paźdz. Co środę targ.

*Bobowa* Sand. 25 stycz., 4 lutego, 1 i 16 maja, 3 lipca, 10 i 25 sierp., 9 wrześ., w niedz. po św. Franciszku wyzn., w poniedz. po WW. Św., 11 listop., 14 grudnia. Co wtorek targ.

*Bochnia* Krak. 2 stycz., w poniedz. po niedz. Sexagesima, w poniedz. po 3 niedz. postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwartek każd. tygodnia aż po piątku po Wniebowst. Pańs., w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierp., w poniedz. po niedz. Podw. ś. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartek targ.

*Bohorodzany* Stanisł. (podług star. kalend.) 14 stycz., 14 marca, 7 lipca i 8 listop. Co wtorek i piątek targ.

*Bojana* na Bukow. (jarm. na bydło podług star. kalend.) 8 dnia po Wniebowst., 20 czerw., 25 lipca, 14 wrześ., 21 paźdz. i 21 listop.

*Bolechów* Stryj. (podług star. kalend.) 6 stycz., 23 kwietn., 29 czerwca i 14 września.

*Bołszowce* Brzeżańsk. 2 i 28 stycz., 8 marca, 16 lipca, 13 wrześ. i 21 listopada.

*Brody* Złocz. 5 maja i 30 paźdz.

*Brzesko* Krak. ma 17 jarmark. co 3ci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

*Brzeżany* miasto ma 4 wielkie, a 6 małych jarmarków, 13 stycz. now. stylu, w środopocie ruski kal., we wtorek po Zielonych Św. ruski kalend. i 6 sierpnia now. stylu; mniejsze 3 lutego, 21 maja, 20 września, 13 paźdz., 29 listopada i 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

*Brzozów* Sanoc. 6 stycz., 6 lutego, w poniedz. po Środopociu, na św. Wojciecha, na Zielone Świątki, 29 czerwca, 22 lipca, na św. Hyacynta, 14 września, 4 października, 1 listopada i 4 grudnia. Co poniedziałek targ.

*Buczacz* Stanisł. 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 24 czerwca, 14 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ.

*Budzanów* Czort. odbywają się targi co czwartki.

*Bukaczowce* Stryjsk. 1 stycznia, w ostatni czwartek zapustny ruski kalend., we wtorek po Wielkiejnocy ruski kalend., 3 dnia po Zielon. Świątk. ruski kalend., na św. Jana ruski kalend., 8 sierpn., 10 września, 1 listopada i 3 grudnia.

*Bukowsko* Sanoc. ma 1 jarm. na tuczne woły 14 lutego, który trwa dni 4, prócz tego każdego czwartku targ.

*Busk* Złocz. (podł. star. kalen.) 7 stycznia, w poniedziałek po niedz. zapust., w dzień następ. po św. Teodorze, we środę w środku św. Wielkiejnocy, w dzień po Zwiast. NMP., 9 maja, 13 i 30 czerwca, 7 sierpnia, 1 i 18 paźdz., 7 grudnia. Co piątek targ.

*Chocimirz* Kołom. w ostatni dzień postu, 29 marca, 20 maja, 5 lipca, 19 listopada, 17 i 31 grudnia.

*Chodorów* Brzeż. 14 stycznia, 5 maja, 21 lipca, 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.

*Chotojów* Złocz. 8 stycznia, 14 lutego, 10 marca, 7 kwiet., 6 i 20 maja, 9 czerwca, 13 sierpnia, 13 września, 13 października, 7 20 listopada.



*Chrzanów* Krak. w 2gi poniedz. po 3 Król., w poniedział. po NMP. Grom., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierpnia, 10 i 25 paźdz., 11 listop., 6 grudnia.

*Chyrów* Sambor. w kaźden wtorek targ.

*Częłkowice* Sand. w poniedz. po Now. R., w 1 poniedz. postu, w poniedz. po niedz. Laetare, w poniedz. po św. Wojciechu, w pon. po Wniebowst., w poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Jakóbie, w pon. po św. Jacku, w dzień Podwyż. św. Krzyża, w pon. po św. Franc. Seraf., w pon. po św. Jędrzeju, w pon. po poświęceniu kościoła. Co poniedz. targ.

*Czechów* Krak. jarmark co 3ci wtorek.

*Czernichów* Krak. 12 jarmarków a to w niedz. po następ. świętach: po 3 Król., po NMP. Grom., po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowst. NMP., po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po św. Katarzynie i po św. Tomaszu.

*Czerniowce* m. na Bukowinie 12 lipca przez 14 dni i 12 listop. przez 8 dni. Co poniedz. targ.

*Czortków* 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 20 grudnia. Co piątek targ.

*Delatyn* Stanisł. 2 jarmarki na wełnę pospolitą i na owce, na Wniebowz. MP. obrz. rusk. i na św. Michała obrz. rusk. Co poniedziałek i piątek targ.

*Dembica* Tarnowsk. 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, na Boże Ciało, 24 czerwca, 20 lipca, 15 paźdz. i 4 grudnia.

*Dembowice* Sandec. 24 lutego, we Wtorek po Ziel. Świąt., 24 sierpnia, 14 września. Co poniedz. targ.

*Dobczyce* Krak. w roku całym odbywa się 12 jarmark. a to co pierwszy czwartek kaźdego miesiąca.

*Dobromil* Sanoc. 29 stycznia, star. stylu w dzień po Wniebow. obrz. rusk., 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygod., 29 września przez 2 tygod. Co piątek targ.

*Dolina* Stryjsk. 14 lutego, 12 maja, 6 lipca 1 sierpnia, 13 paźdz., 21 grudnia. Co poniedziałek i czwartek targi.

*Dombrowa* Tarnowsk.: jarmark 4 dni przed Zielonemi świętami na konie.

*Droginia* Krak. na ś. Walent., na ś. Wojc., na NMP. Szkapl.

*Drohobycz* Samb. 19 marca wo wtorek po Ziel. św. rusk. obrz., 6 września, 3 grud. kaźdy trwa przez 4 dni. Co poniedziałek targ.

*Dubiecko* Sa noc. 25 stycznia i 30 czerwca.

*Dukla* Sa noc 7 styczn., 25 lut., 19 marca, na Wniebowstąp. P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpn., 25 listod. i 21 grud.

*Dunajec czarny* Sa nec. (jarmarki na płótna) w ostatni ponied. zapustny, w ponied. w wielkim tygodniu, w ponied. po św. Trójcy, w ponied. po Wniebowz. MP., 2 list., w ponied. ost. tyg. Adwentu.

*Dunajów* Brzeżański. 2 stycznia now. stylu, w poniedziałek po przew. nied. obrz. rusk., 24 czerw. now. stylu, 18 paźd. star. stylu.

*Dynów* Sa noc. 17 styczn., 8 maja, 29 września i 30 listopada.

*Felstyn* Sa mb. 13 kwietnia, 20 września, każdy po 8 dni.

*Fredropol* Przem. 2 styczn., 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.

Co piątek targ.

*Gliniany* Złoczowski 2 stycznia star. stylu, 13 lutego, w środę po Wielkiej. obrz. rusk., 8 maja, w poniedz. po pierwszej niedz. po Wielkiej. obrz. rusk., 22 maja, 20 lipca, 6 i 20 listop., 18 grud.

Co piątek targ.

*Głogów* Rzeszowski 2 i 21 styczn., 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 i 30 września, 15 października. 16 listop., 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

*Gologóry* Złoczowski 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.

*Gorlice* Jasielski, ma 12 jarmarków, we wtorki po następujących świętach: po 3 Królach, po św. Macieju, po niedzieli palmowej, po św. Filipie i Jakobie, po Wniebowstąp., po św. Janie chrzcieliu, po św. Maryi Magd., po Wniebowzięciu N. P., po Narodz. N. P., po św. Franciszku Ser., po ś. Marcynie, po trzeciej niedzieli Adwentu.

*Gródek* Lwowski w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września. Co czwartek targ.

*Grodzisko* Rzeszow. 6 stycznia, 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września 1 listopada, 4 grudnia.

*Grybów* Sa nd. 21 stycznia, 4 marca, w poniedziałek, środopost., we wtorek po wielkiej., 3 maja we wtorek po Ziel. św., w ponied. po ś. Janie chrzc., 26 lipca, w ponied. po św. Wawrzyńcu, w pon. po Narodz. P. Maryi, 21 września., 27 grudnia. Co piątek targ.

*Grzymałów* Tarnop. 17 marca, 4 maja, 9 i 17 września. Co czwartek targ.

*Gwoździec* Kołom. 28 stycznia, 21 marca, 26 lipca, 4 paźdź. Co piątek targ.

*Haczów* Sa noc. 29 września, 12 listopada. Co sobota targ.



*Hahcz* Stanisł. 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października.  
Co piątek targ.

*Hotosko* wieś pod Lwówem 25 lipca star. stylu.

*Horodenka* Kołom. (podł star. kal.) 1 stycznia, 2 lutego, w drugi poniedziałek postu, 25 marca, 23 kwietnia, na wniebowstąpienie P. 29 czerwca, 15 sierpnia, 26 października.

*Husiatyn* Czort. 24. czerwca, 21 września.

*Husaków* Przemysk. 8 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co czwartek targ.

*Jacmierz* Sanok. 12 mar.: 8 maja, 24 czerw., każdy trwa przez 3 d.

*Jagielnica* Czort. 8 i 28 stycz., 14 i 20 lutego, w Środę środopostną obrz. rusk. 20 marca, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 października, 16 listopada, 18 grudnia.  
Co piątek targ.

*Janów* Lwows. (podł. star. kal.) 2 stycznia, 17 maja, 8 listop. każdy przez 8 dni.

*Jarosław* Przemys. 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy trwa przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targi.

*Jaryczów* Lwows. 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grud. W każdy piątek targ.

*Jasiennica* Sanok. 2 lipca, 5 sierpn., 9 grud. Co piątek targ.

*Jaśliska* Sanok. na 3 Króli obrz. rusk., 2 lutego, na wstępną środę, na niedzielę kwietną, 3 maja, 13 czerwca, 20 lipca, 15 sierp., 23 wrześn., 18 paźdz., 24 listopada, 13 grud. Jarmarki trwają przez trzy dni. Co wtorek targ.

*Jasło* 6 stycz., 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierpnia, 21 września, 1 listopada. W każdy piątek targ.

*Jawornik* Rzeszows. 2 stycznia, 24 lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca 2 wrześn., 28 paźdz., 30 listopada. Co czwartek targ.

*Jaworów* Przemysk. 6 maja, 1 sierpnia, 20 października 12 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

*Jedlicze* Jasielsk. 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia, 29 września.

*Jeleń* Krak. w dzień nowego roku, w nied. starozapustną, 19 marca, 3 maja, 3 czerwca, w niedz po św. Wawrzyńcu m., 14 września, w niedz. po św. Franc. Ser., w niedz. po wszyst. świętych, w niedz. po św. Mikołaju.

*Jezierna* Złocz. 12 stycznia w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października.

*Jezupol* Stanisł. 27 lipca.

*Jordanów* Wadow. 24 lutego, 24 kwietnia, w siódmy ponied. po zielonych świętach, 29 grudnia, każdy po trzy dni.

*Katusz* Stryjs. 18 stycznia, 6 czerwca, 19 lipca, 27 września, 25 października, przez ośm dni, 11 listopada. Co poniedz. i piątek targi.

*Kalwarja* Wadow. 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listop. Co środę targ.

*Kamionka strumitowa* Złocz. 1 stycz., 21 marca, 7 kwiet., 24 czerw., 11 lip., 18 sierp., 15 paźd., 21 listop. W każdy piątek targ.

*Kańczuga* Rzeszow. 6 stycznia, 2 lutego, 25 kwiet., 29 czerw., 22 lip., 15 sierp., 29 wrześ., 4 list., 4 grud. Co wtorek i piątek targ.

*Kenty* Wadow. 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia. Co sobotę targ, a co poniedziałek targ na bydło.

*Kimpolung* mołdawski na Bukow. (podł. star. stylu) 20 styczn., 21 maja, 8 listopada. Co poniedziałek targ.

*Knibynucze* Brzeżańsk 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. Cwiton. obrz. grec., 21 maja, 6 lipca, 18 sierp., 20 września, 7 listop., 18 grudnia. Co środa targ.

*Kołomyja* na Wniebowst. (obrz. rus.), 3 sierpnia, 13 września, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

*Komarno* Sambor. w poniedziałek po ś. Trójcy, w pon. po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.

*Kąkolniki* Brzez. 24 marca now. stylu, 2 lipca now. styl., 15 sierp. star. stylu, 9 i 26 paźd. star. stylu, 9 grud. starego stylu.

*Korczyzna* Sanoc. 3 kwietnia, 15 czerw., 30 sierp., 1 grudnia.

*Korolówka* Czort. 29 stycz. w środę środop. obrz. rusk., na Wniebowst. obrz. rus., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 wrześ., 19 listop., 18 grudnia, Co piątek targ.

*Kossów* Kołom. (podług star. stylu) we czwart. pierw. tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowst., 15 sierp., 1 paźd. przez dwa dni. Co poniedziałek i piątek targ.

*Kozłów* Rzeszowsk. 9 stycz., w czwartą środę wielkop. w pierwszy poniedziałek po Zielonych św. obrz. rusk. w poniedziałek po Bożem Ciele obrz. rus., 10 sierpnia, 14 wrześ., 18 paźd. star. stylu

*Kraków* miasto stołeczne ma główne jarmarki na św. Wojciech 23 kwietnia, i na św. Michał 29 września. każdy po 14 dni. Targi na bydło i konie 3 marca i 1 paźd. po 5 dni.

*Krakowiec* Przemyśl. 2 stycznia star. stylu, w ponied. po nast. niedzieli po wielkiejnocy obrz. rusk., 25 lipca, 27 wrześ., 18 paźd., 25 listopada. Co wtorek targ.



*Krościenko* Sand. we wtorek po Zielonych świętach, 26 czerw., 30 września, 1 listopada. Co poniedziałek targ.

*Krosno* Sanocki 1 stycznia, w sobotę po Wielkiénocy, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października.

*Krukienice* Przemyski 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 11 lipca, 13 września, 13 października.

*Krzyweza* Przemyski 13 stycznia, 2 lutego, 4 marca, 6 i 23 kwietnia, 31 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 20 września, 8 paździer., 11 listopada, 18 grudnia. Co środa targ.

*Krzyweze* Czortk. (jarmark na bydło) 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia. Co poniedziałek targ.

*Kulaczkowce* Kołom. 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwiet., 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia.

*Kulików* Żółk. (podł. star. kal.) w dzień Nowego roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąpienie P., w dzień N. P. Zielnej w dzień Pokrowy, na św. Dymitra. Co wtorek targ.

*Kuty* Kołom. 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada, kaźden trwa przez 4 dni. Co poniedziałek i piątek targ.

*Lanckorona* Wadow. w pon. po 3 Król., 21 stycznia, 4 marca 7 maja, we wtorek po Ziel. Świąt., w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

*Leżajsk* Rzesz. 21 stycznia, 23 kwietnia., na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

*Limanowa* Sandec. 2 stycznia, 3 lutego, w poniedz. po niedz. Laetare, w poniedz. po niedz. Conductus, 1 maja, we wtorek po Ziel. Świąt., 25 lipca, 10 sierpnia, 30 września, 1 i 2 listopada, 29 grudnia.

*Lipnica* Krak. co 3ci poniedz.

*Lisiatyce* Stryjs. 18 stycznia, 24 czerwca. Co środę targ.

*Lisko* Sanoc. 3 lutego, w poniedz. po niedz. Rogate. Co wtorek targ.

*Liszki* Krak., ma 12 jarmarków, w 1szy poniedziałek kaźdego miesiąca.

*Lubomierz* Sandec. 2 stycz., 12 marca, 9 września.

*Lutowiska* Sanoc. (podł. star. stylu) 2 stycz., 2 lutego, w środę środopostną, 23 kwietnia, w poniedziałek Ziel. Świąt, 29 czerwca, 6 sierpnia, 8 września, 18 paździer., 6 grudnia. Co czwartek targ.

*Lwów* miasto główne w Galicyi, 4 maja przez cztery tygodnie, 20 czerw., 12 październ. przez 2 tygodnie. Co wtorek i piątek targi.

*Łańcut* Rzesz. 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 paźdz., 11 i 30 listopada, Co piątek targ.

*Łącko* Sandec. Co 3ci poniedz. targ.

*Łukowice* Sandec. 3 lutego, w poniedz. po niedz. Misericordia 4 maja, 15 i 30 września, 1 grudnia.

*Łysice* Stanisław. 11 lutego, 24 czerwca, 26 listopada; tudzież 6 targów: 1 stycznia, 8 marca, 5 maja, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października.

*Maciejowa* Sandec. 24 czerwca, (stary kalen).

*Maków* Wadow. 29 stycznia, 2 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartek targ.

*Manasterzyska* Stanisł. 8 stycznia, 14 lutego, w 1szy i 5ty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielon. Świąt., 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 września, 26 paźdz. 7 listopada, 18 grudn. Co piątek targ.

*Meketyńce* Stanisł. 14 kwietnia, 1 i 14 maja, w dzień po Bożém Ciele.

*Mielec* Tarnow. 5 jarmar. a to zawsze w czwartek po następ. dniach: po 2 lutym, po św. Trójcy, po 15 sierpniu, po 21 wrześn. po 11 listopadzie. Co czwartek targ.

*Mikolajów* Stryjsk. (podł. star. kalend.) 1 stycznia, 6 sierpnia, 8 września. Co wtorek targ.

*Mikulińce* Tarnop. 2 stycznia, 3 i 25 lutego, 25 marca, w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 21 maja, 24 czerwca, 20 lipca st. kal., 24 sierpnia nowy kal., 9 września st. kal., 18 paźdz. st. kal., 7 grudnia st. kal. W każdy wtorek i piątek targ.

*Miłówka* Wadow. w 1szy poniedz. każdego miesiąca.

*Mościska* Przemyśl. 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 1 listop., główne jarmarki na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami, bywa znaczny handel na płótna i futra.

*Mosty wielkie* Żółk. 5 kwietnia.

*Mrzyglód* Sanoc. 7 stycznia stary kal., dzień po Bożém Ciele, 16 sierpnia stary kalend.

*Muszyna* Sandec. 1 stycznia, 3 lutego, w dzień po Wniebowstąpieniu, 22 lipca, 29 września, w dzień po niedz. Ofiarow. P. Maryi. Co poniedziałek targ.

*Myslenice* Wadow. 7 stycznia, we wtorek po Ziel. Świąt., 25 lipca. Każdy trwa przez 2 dni. Co wtorek i piątek targ.



*Nadworna* Stanisł. 6 stycznia stary kalen., 23 kwietnia nowy kalend., 29 czerwca stary kalen., 1 paźdz. stary kalend. Co poniedziałek i piątek targi.

*Narajów* Brzeż. 18 stycznia, 29 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.

*Narol* Żółk. 19 marca, 25 sierpnia. Co czwartek targ.

*Nawarya* Lwows. 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środę targ.

*Niebylec* Jasielsk. 15 lutego, 1 września, 7 listopada, 26 grudn. Co poniedziałek targ.

*Niegowić* Bocheńsk. 7 stycznia, 1 czerwca, 26 lipca, 21 paźdz. Co sobotę targ.

*Niemirów* Żółk. 18 stycznia, 12 listopada. Co czwartek targ.

*Niepotomice* Krak. 7 stycznia, w poniedz. po niedz. zapustnej, w poniedz. po niedz. palmowej, 8 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 23 września, 4 listopada.

*Niżankowice* Przemys. (wedł. star. kalend.) na św. Trójcę, 6 grudnia. Co środę targ.

*Niżniów* Stanisł. 1 i 16 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 7 paźdz., 20 listop., 3 grudnia.

*Nowa góra* Krak. 4 jarmarki a to w niedz. po następ. święt.: po św. Agnieszce, po znalezien. św. Krzyża, po św. Michale, po św. Tomaszu apostołe.

*Nowe miasto* Sanoc. 23 kwietnia, 9 listopada. Co czwart. targ.

*Nowotaniec* Sanock. 1 maja, w poniedział. po św. Trójcy, na NPM. Anielską, 11 listopada. Co piątek targ.

*Nowy Sącz* 2 i 21 stycznia, w 1szy poniedz. w poście, w poniedziałek po niedz. palmowej, 8 kwietnia, 3 i 7 maja, 30 czerwca, w poniedz. po św. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 września, 12 listop. Co piątek targ.

*Nowytarg* Sand. w poniedz. po 3 Król., 21 stycznia, 6 lutego, 19 marca, w poniedz. po św. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po Ziel. Śwt., na św. Jana Kantego, 25 lipca, 29 sierpnia, w poniedz. po Narodz. NMP., 29 września, w poniedz. po św. Katarzynie, 13 grudnia. Co sobotę targ.

*Obertyn* Kołom. 18 stycznia, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 23 grudnia.

*Olesko* Złocz. 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.

*Oleszyce* Żółk. 24 lutego, 18 grudnia.

*Oświęcim* Wadow. zawsze w poniedz. przed lub po nast. św. po 3 Królach, po NMP. Gromn., po niedzieli Oculi, po niedz. palmowej, po św. Wojciechu, po Wniebowst., po śś. Piotrze i Pawle, po św. Piotrze w Okowach, po św. Egidyuszu, po św. Franciszku Seraf., przed św. Marcinem, po Niep. Pocz. NMP. Każdy trwać może przez 8 dni.

*Otynia* Stanisł. (podł. star. kal.) na św. Jakóba, na św. Piotra, na św. Prokopa, na św. Annę, w dzień Strytenie, w dzień pochwalonój, na św. Łukasza, na św. Michała.

*Paczołtowice* Krak. ma co wtorek jarmarki.

*Peczenizyn* Kołom. (podł. star. kalend.) 6 stycznia, 25 marca, po Ziel. Świąt., 16 sierpnia, 14 września, 27 paźdz.

*Pilzno* Tarnowsk. 7 stycznia, w poniedz. po pier. niedzieli, po NMP. Gromn., 19 marca, we wtorek po Wielkiejn., 8 i 24 kwietn., 7 maja, w poniedz. po Ziel. Świąt., 24 czerwca; targ na płótna 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września, na św. Jana Kantego, 11 listopada, w poniedz. po 3 niedz. Adwentu.

*Pistyn* Kołom. (podł. star. kalend.) 31 grudnia, 5 stycznia, 17 marca, we czwartek po Wielkiejn., w poniedz. po Ziel. Świątkach. 30 czerwca przez 2 dni, 4 i 27 lipca, 29 sierpnia, 18 października, 8 i 30 listopada.

*Piwniczna* Sandec. 2 stycznia, w poniedz. po niedz. Laetere, we wtorek po Zielon. Świąt., 25 lipca, 24 sierpnia. Co środę targ.

*Podbiedz* Wadow. w środę po NMP. Gromn., w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcic., w środę po Wniebowst. NMP., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi.

*Podgórze* Krak., 12 stycznia, 16 lutego, 19 marca, 30 kwietnia, 22 maja, 8 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 15 września, 15 październ. 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek i piątek targi.

*Podhajec* Brzeżańsk. (podł. star. kalen.) 6 stycznia, w niedzi. syropustną, w środopostną, w poniedz. po 1szej niedz. po Wielkiejn., na Wniebowst., 29 czerwca, 15 sierpnia, 14 września, 18 paździer. 8 listopada, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

*Podhorodce* Stryjsk. 13 lutego, 17 maja, 19 września, 2 grudn. Co czwartek targ.

*Pomorzany* Złocz. (podł. star. kalend.) 17 marca, 12 czerwca, 26 września, 17 grudnia. Co czwartek targ.



*Probużna* Czortk. targi co tydzień we wtorek.

*Pruchnik* Przem. 21 stycznia, 3 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w piątek po Bożem Ciele, 30 czerwca, 25 lipca, 9 sierpnia, 17 paźd., 12 listopada 6 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.

*Przemysł* m. 26 czerwca, 9 grudnia; kaźden przez 14 dni. Co poniedz. i piątek targi.

*Przemysłany* Brzeź. 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 29 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co piątek targ.

*Przeworsk* Rzesz. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paźd., 19 listopada. Co poniedz., śróde i piątek targi.

*Radowce* na Buk. 1 maja, 20 listopada, co piątek targ.

*Radomyśl* w obwod. Rzeszowsk. 6 stycznia, 4 marca, 23 kwiet., na Wniebowstap., 24 czerwca, 10 sierpnia, 20 września, 26 listop.

*Radymno* Przem. 25 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudn.

*Radziechów* Złocz. 19 stycznia, 11 lutego, 12 marca, 10 kwiet., 21 maja, 24 czerwca, 1 i 18 sierpnia, 26 września, 30 paźd., 13 listopada, 18 grudnia.

*Rogi* San. 26 lipca, 24 sierpnia, 6 grudnia. Co śróde targ.

*Rohatyn* Brzeź. 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 1 paźd. Co piątek targ.

*Ropczyce* Tarnow. 7 stycznia, 12 lutego, 26 kwietnia, 26 maja, 22 lipca, 18 sierpnia, 28 paźd., 9 grudnia.

*Rozdół* Stryjs. Co poniedz. targ.

*Roźniatów* Stryjs. 2 stycznia st. kal., w śróde śródopostną, we wtorek po Zielon. Świąt., 30 czerwca, 1 sierpnia, 9 i 29 września.

*Ruda* Stryjs. 1 stycznia star. stylu, 24 czerwca star. stylu. Co poniedz. targ.

*Rudki* Samb. 26 marca, 30 czerwca, 27 września, 6 grudnia. Co wtorek targ.

*Rudnik* Rzeszows. 17 stycz., 9 marca, 5 kwietnia, 21 wrześn., 21 paźd., 30 listopada. Kaźdy trwa 8 dni.

*Rybotycze* Sanoc. 14 września, 10 grudnia. Co czwartek targ.

*Rymanów* Sanoc. 25 lipca, 10 sierpnia, 8 września, 6 grudnia. Kaźdy po dui 6. Co poniedz. targ.

*Rytarowice* Przem. 13 stycznia, 13 lipca.

*Rzeszów* 19 marca, 23 kwiet., na ś. Trójcę, 2 lipca, 21 wrześ., 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

*Sadagóra* Buk. (jarmark na bydło) 6 lutego, we czwartek przed

niedz. palmową, 1 sierpnia, 6 września, 13 paźdz., 5 i 28 listopada, 24 grudnia. Co czwartek targ.

*Sądowa Wisznia* Przem. 1 stycznia. na Ziel. Śwt. obrz. rusk., 26 lipca, 27 września. Co środę targ.

*Sambor* 4 lutego, 1 maja, 21 września, 30 listopada, każdy przez dni 14. Co czwartek targ.

*Sanok* we wtorek przed Zielon. Śwt., w poniedz. przed Bożem Narodz. W każdy piątek targ.

*Sasów* Złocz. 14 lutego, 25 czerwca, 30 września. 6 grudnia. Co poniedz. i piątek targ.

*Sędziszów* Rzesz. 19 marca, 23 kwietnia na konie, 3 czerwca, 2 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co piątek targ.

*Seret* Bukow. (podł. star. kalend.) 2 lutego, na Wniebowstap. 15 sierpnia, 6 grudnia; każdy przez trzy dni.

*Sieniawa* Przem. 2 stycznia, 4 kwiet., 24 czerwca. 2 listopada.

*Skalat* Tarnop. 6 i 30 stycznia star. kalen., 1 i 23 kwietnia, w pierw. dzień po Zielon. świąt. obrząd. rusk., 12 lipca, 21 wrześn., 8 października. Co wtorek targ.

*Skawina* Wad. 2 stycznia, 9 kwiet., 16 sierp., 4 października.

*Smorz* Stryjsk (na bydło) w nied. syropust. obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerwca, na ś. Ilię, 15 lipca, 14 września, w święto Usiki obrz. rusk., 18 października, 9 listopada, 9 grudnia.

*Sniatyn* Kołom. (podł. star. kalend.) w środę środopostną, we wtorek po Zielonych świątach, 25 czerwca, 20 lipca, 9 września. Co poniedziałek, środa i piątek targ.

*Sokal* Żólk. 18 stycz., 23 kwietnia, 12 lipca, 4 października, 20 listopada. Co piątek targ.

*Sokolów* Stryjsk. 7 kwietnia, 13 czerwca, 19 sierp., 4 grudnia,

*Sokolów* Rzeszows. 29 czerwca, a targi tygod. 7 stycz. 13 lut., 4 i 26 marca, 23 kwiet., 16 maja, 16 i 25 lip., 24 sierp., 14 wrześ., 18 października, 11 listopada, 18 grudnia.

*Solotwina* Stanisł. (na bydło podł. star. kalend.) 2 lut., ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowst., 20 lipca, 3 listopada, 6 grud. Co piątek targ.

*Stanisławów* 1 maja, (na bydło), 2 sierpnia, na Porciunkulę, 5 września, w dzień ścięcia św. Jana obrz. rusk., 18 paźdz., w dzień św. Tomasza rusk. 18 listopada, w dzień po ś. Dymitr. obrz. rusk. Co poniedziałek i czwartek targ.



*Starasól* Samb. 2 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 30 wrześ.  
Co poniedziałek i piątek targ.

*Staremiasto* Samb. 12 marca, 24 czerw., przez 12 dni na płótna, 10 września. 12 października. Co wtorek targ.

*Stary-Sącz* Sand. zawsze we środe i tak po 3 królach, przed niedzielą postu, po popielcu. przed niedzielą białą, po Wielkiejnocy, przed św. Stanisławem, przed św. Trójcą, przed św. Janem Chrzc., przed św. Jakóbem, przed Wniebowz. P. M., przed Narodzeniem P.M., przed św. Michałem, przed śś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed św. Tomaszem apos. Co czwartek targ.

*Stryj* m. (podł. star. kalend.) w pierw. tygodniu wielk. postu, w dzień tak zwany Fedorówka przez 8 dni, w marcu na św. Mikołaja przez 8 dni. 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni. W poniedziałek i w czwartek targ.

*Sucha* Wadow. w poniedziałek po Nowym roku, na św. Wojciecha, w poniedziałek po Wielkiejnocy, 15 sierpnia, 8 września, 15 października, 11 listopada, 8 grudnia.

*Suczawa* na Bukow. (podł. star. kalend.) 2 stycznia, we wtorek po Zielonych święt., 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 październ. Co czwartek targ.

*Szczerzec* Lwowsk. 2 stycznia, w pierwszy dzień Zielonych św. 13 lipca, 30 września. Co czwartek targ.

*Szczucin* Tarnowsk. 6 lutego, 4 maja, na św. Trójcę, 22 lipca, 15 października, 4 grudnia. Co piątek targ.

*Tarnobrzeg* Rzeszow. ma 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.

*Tarnopol* m. 2 styczn., 14 lutego, w środop. obrz. rusk. w poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. rusk., 24 czerwca, 26 lipca (główny jarmark na konie), 18 sierp., 26 września, 20 listopada.

*Tarnów* m. 3 lutego, w poniedz. po niedz. Cantate, 22 lipca, 14 września, każdy przez 14 dni.

*Tartaków* Żółk. 14 lut., 31 maja, 6 sierpn., 30 paźd., 18 grud.

*Tłumacz* Stanisł. 23 maja, 6 grudnia. Co środa targ.

*Trembowla* Tarnop. w środę popielcową, 8 i 19 lipca, 15 grud. Co piątek targ.

*Trzciana* Bocheńs. w ponied. po niedzieli palmowej, 20 lipca, 29 września, 12 listopada.

*Trzebina* Krak. w niedz. po 3 król., w niedz. po NMP. Grom w niedz. białą, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedz. po ś.

Jakóbie, 24 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w niedz. po św. Katarzynie, 21 grudnia.

*Turka Samb.* 11 stycznia, 8 kwietnia, 10 lipca, 25 sierpnia, 11 października; każdy trwa przez 2 dni. Co środa targ.

*Tyczyn Rzeszów.* 2 i 25 stycz., 26 mar., 11 czerw., 21 wrześ., 25 listopada. Co poniedziałek targ.

*Tylicz Sandec.* 7 stycznia w poniedziałek po niedz. Conductus Paschae, we wtorek po Zielon. święt., 30 czerwca, 2 list., 30 grud.

*Tymbark Sand.* w ponied. po Bożem Ciele, 25 lipca, 9 wrześ., 17 października. Co środa targ.

*Tyrawa Wołoska Sandec.* 16 lip. jarmark na bydło. Co środa targ.

*Tyśmienica Stanisł.* (na bydło i konie) 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września. Co piątek targ.

*Ulanów Szesz.* 2 stycznia, 1 marca, 2 i 23 kwietnia, na Wniebowstąp., w pon. po św. Trójcy, 20 lipca, 24 sierpnia, 29 wrześ., 11 listopada, 4 grudnia.

*Ulaszkowce Czort.* 24 czerwca star. kalend.

*Uniów Złocz.* 25 sierpnia, przez 6 lub 7 dni.

*Uściczko Czort.* 14 lut. 11 i 31 mar., 6 i 29 kwiet., 12 czerw., 10 lipca, 13 października, 13 listopada, 18 grudnia.

*Ujście solne Krak.* 23 kwiet. 23 czerwca, 24 sierp., 21 paździer.

*Ustrzyki Sanoc.* 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, w październiku na św. Franciszka wyznawcy. Co czwartek targ.

*Wadowice m. w* 1 ponied. każdego mies. Co czwartek targ.

*Wieliczka Krak.* w pon. przed ś. Agnieszka, w poniedz. przed N. P. Grom., w ostatni pon. w mies. lutym, w pon. przed ś. Kazimierzem, w pon. po niedz. palm., w pon. przed ś. Znalez. ś. Krzyża, we wtorek po Zielon. świętach. w pon. przed św. Janem, w ponied. przed św. Jakubem, w pon. przed św. Hyacynthem, w pon. przed św. Michałem, w pon. przed śś. Szymonem i Judą, w pon. przed ś. Klemensem, w pon. przed św. Tomaszem. Co czwartek targ.

*Wielkie oczy Przem.* 6 lutego, 29 kwiet., 10 czerwca, 15 lipca, 10 września, 17 listopada.

*Wilamowice Wadow.* w ponied. po ś. następ. po nawróc. ś. Pawła, po ś. Janie Nep. po św. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, każdy trwa przez 3 dni. Co środę targ.

*Wiśnicz Krak.* 6 stycznia, 2 listopad, 21 grudnia.

*Wisznicz na Bukow.* 25 stycz., 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierp. 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ.



*Witków* Złocz. 14 lutego, 23 marca, 11 lipca, 1 paźdz. 1 grud  
Co czwartek targ.

*Wojnicz* Boch. co trzeci pon. jarmark, a co drugi pon. targ.

*Wojniłów* Stryjsk. 13 stycznia, 5 maja na bydło przez 3 dni,  
11 lipca, 18 sierpnia.

*Wola mihowa* Sanoc. 12 lutego, w piątek w pierwszym tygod.  
wielk. postu rusk., 5 maja, 12 lipca, 21 wrześ., 21 listopada. Co  
wtorek targ.

*Zablotów* Kołom. (podł. star. kalendarza) 6 i 30 stycznia, 25  
marca, 23 kwietnia, 29 czerwca, 16 września, 1 i 26 paźd., 30 list.

*Zakluczyn* Bocheńs. co trzeci pon. jarmark, i co czwartek targ.

*Zaleszczyki* m. 6 stycz. star. kalend., 21 marca, na Wielkanoc  
obr. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środa i piątek targ.

*Założce* Złocz. 14 stycz., 12 lutego, 14 marca, 11 i 12 kwiet.,  
12 maja, 24 czerwca, 14 lipca, 3 sierpnia, 18 września, 13 paźdz.,  
8 listopada, 4 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

*Zarszyn* Sanoc. 24 kwiet., na Wniebowst., 17 lipca, 12 paźdz.,  
Co środę targ.

*Zator* Wadow. 28 stycznia, 28 kwiet., 30 czerw., 22 września.

*Zbaraż* Tarnop. (podł. star. kalend) 7 lutego, 24 kwiet., 5 lip.,

*Zborów* Złocz. 25 marca, 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września.

*Zbyszyce* Sand. 20 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia,  
16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 24 sierpnia, 21 września 18 paźdz.,  
25 listopada, 21 grudnia.

*Złoczów* miasto 19 stycz., 1 lut., 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerw.  
2 sierpnia, 10 września, 7 listopada. Co poniedz., srodę i piąt. targ.

*Żmigrod* Sannoc. 2 lutego, w środop., 23 kwietnia, 24 czerwca,  
25 lipca, 17 października, 13 grudnia.

*Żółkiew* 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 sierp. 12 listop.  
Co wtorek i piątek targ.

*Żółtynia* Rzesz. w niedz. palm., na św. Trój., 10 sierp., 21 gru-  
dnia, (na len, przędz. i płót., każdy przez dwa dni), tudzież 25 sty-  
cznia, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 październ.,  
25 listopada. Co piątek targ.

*Żurawno* Stryjs. 15 marca, jarmark na konie przez 8 dni,  
7 kwietnia przez 9 dni, 11 czerwca przez 6 dni, 15 paźdz. przez 8  
dni na konie, 6 listopada przez 4 tygodnie.

*Żurów* Stryjs, 14 lut., 6 kwietnia, 8 maja, 12 lipca, 6 sierpnia,  
20 listopada.

*Żydaczów* Stryjs. (pod. st. kal.) 6 stycz., 29 sierp., 26 listopada  
*Żywiec* Wadow. w poniedziałek po 3 Królach, po Wniebowstą-  
 pieniu, po św. Piotrze i Pawle i po św. Michale.

## Jarmarki zagraniczne.

*Berlin* w Prusach jarmarków 5, na Laetare, na św. Filipa i Jakóba, w 8 dni po Bożém Ciele, na św. Wawrzyńca i na WW. Świętych.

*Buda* (Ofen) w Węgrzech jarmarków 4, 1 marca, 27 czerwca, 14 września, i 30 listopada.

*Debreczyn* w Węgrzech jarmarków 4, 17 stycznia, na św. Wawrzyńca i na św. Dyonizego.

*Frankfurt* n. M. we wtorek po Wielkiejnocy, 13 kwietnia i 9 września.

*Gdańsk* w Prusiech, na św. Dominika, na św. Marcina.

*Koszycy* w Węgrzech, 17-18 stycznia, 1-3 maja, 26-29 czer., 16-18 sierpnia, 20-22 listopada.

*Lipsk* w Saksonii jarmarków 2, na Nowy rok, w 1szy poniedz. po Wielkiejnocy i w 1szy poniedz. po św. Michale.

*Olomuniec* w Morawie w poniedz. po niedz. w oktawie 3 Król., w poniedz. przed św. Jerzym, po św. Janie Chrzc. i po św. Michale.

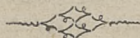
*Peszt* na Węgrzech na św. Józefa, na św. Medarda, na ścięcie św. Jana i św. Leopolda, każdy trwa dni 14.

*Poznań* 3 jarm., w niedz. wstępną, na św. Jana, na św. Michała i na św. Łucję.

*Praga* w Czechach jarm. 3., w środop., na św. Wita i na św. Wacława, trwa każdy po 3 tygodnie.

*Tryest* 28 września i 3 listopada po 8 dni.

*Wrocław* w środopociu, w niedz. Iszą po Wielkiejn., w pöniedz. po Zielon. Święt., na św. Jana Chrzc., w poniedz. przed Narodzen. NMPanny, na św. Michała i na św. Elżbietę.





# SPIS DZIEŁ

katalogiem „Wydawnictwa“ dotąd nie objętych.

	Złr. cnt.
* Antoniewicz. <i>Żłóbek</i> , kolęda dla dzieci . . . . .	— 25
<i>Co mówią ludzie o Renanie</i> . . . . .	— 40
Darboy. <i>List pasterski</i> . . . . .	— 30
* Dębicki. <i>Studja dziejowe</i> . . . . .	1 50
* Dzieduszycki. <i>Sw. Stanisław</i> wobec dzisiejszej dziejowej krytyki . . . . .	— 50
Dupanloup. <i>Konwencja z 15 września</i> . . . . .	— 50
* <i>Dziaduno</i> , kilka wieczorów pogadanki poważnej . . . . .	— 50
* <i>Głos świętych</i> , zbiór myśli, przepisów i rad . . . . .	— 50
Gondek Feliks ks. <i>Ćwiczenia duchowne</i> , czyli lékarstwo niebieskie dla człowieka . . . . .	— 80
Gondek Feliks ks. <i>Gorzalka źródłem wszelkich zbrodni</i> , wobec Boga i ludzi . . . . .	— 40
* <i>Groby polskie</i> w Irkucku . . . . .	— 60
* Hoelzel Antoni Zygmunt. <i>Odpór zarzutów</i> uczynionych w tak zwanym „Przeglądzie krytycznym“ . . . . .	1 —
<i>Historja polska</i> ułożona przez pytania i odpowiedzi dla początkujących z (4ma rycinami) . . . . .	— 60
* Komperda Jan ks. <i>Kazania parafialne</i> 3 tomy . . . . .	6 —
Mieczkowski Domicjan. <i>Żywot błogosławionego Józafata</i> <i>Kuncewicza</i> . . . . .	— 40
* <i>Pogląd na zakon Krzyżaków w Polsce</i> , przez ks. Woj- ciecha z Medyki . . . . .	— 20
* <i>Psalterz Dawidowy</i> wydanie ks. S. Kozłowskiego . . . . .	2 25
* Wilczek ks. kan. <i>Pastoralna — o homiletyce</i> I. . . . .	2 50
Wielogłowski. <i>Podróż po szerokim świecie</i> , czyli: jak jest gdzieindziej a jak u nas . . . . .	— 30

\* Dzieła oznaczone gwiazdkami są komissowe, lub w znacznej ilości nabyte.

# Dzieła w druku będące

wyjdą wkrótce z kolei podług wyszczególnienia, nakładem **Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie:**

Ks. K. Antoniewicza. *Missja wiejska*, wydanie drugie.

Ks. Ł. Łętowskiego bis. *Katedra na Wawelu*, w dużej 4-ce z rycinami (manuskrypt własnością księgarni katolickiej).

Ojca Roberti. S. J. *O ważności małych cnót* — wydanie drugie.

Ks. kard. Wiesemanna. „*O stosunku nauki do sztuk pięknych*“, tłómaczone z angielskiego przez ks. M. W. Łukaszewicza, proboszcza w Żerkowie.

W. Wielogłowskiego. *Żywot N. P. Matki Zbawiciela* — wydanie drugie.

„ *Lalka od dziadunia*. — Powieść dla dzieci z sześcioma obrazkami kolor. — wydanie drugie.

„ *Podarek dla grzecznych dzieci*, ozdob. 24ma obrazkami kolor. wydanie drugie.

„ *Medycyna wiejska*. — Obrazek z obyczajów ludu wiejskiego, wydanie drugie.

„ *Nabożeństwo podczas Mszy św.*, w sposób rozpamiętywania bł. Ligourego.

„ *Spółczeństwo dzisiejsze w obrazach* — zeszyt II. V. Grono. Literaci i literatki.

„ *Trzechletni żywot Zosi*.



W. Wielogłowskiego. *Dwa kapłaństwa.*

„ *Meżczyzna.*

„ *Grzech narodowy. Zazdrość.*

„ *Dzieje narodu polskiego.*

„ *Książeczka złota, czyli pokora wprowadzona w życie praktyczne, ułatwiająca nam postęp na drodze udoskonalenia się chrześcijańskiego.*

*Prawodawstwo pierwotne, wzięte w ostatnich czasach pod rozbiór za pomocą wyłączną światła naszego rozumu, poparte różnemi rozprawami politycznemi przez V. de Bonald, tłómaczył z francusk. W. Wielogłowski.*

Siemieński L. *Historja polska z 52 rycinami kolorow. w dużej 8-ce.*

„ *Abecadlnik historyczny — z rycinami.*

Rychcicki M. S. *Piotr Skarga i jego wiek — wydanie drugie poprawne i znacznie pomnożone.*

Hr. Bukowskiego. *O protestantyzmie w stosunkach jego z socyalizmem przez naturalizm.*

Ks. M. W. Łukaszewicza. *Kazania przygodne.*

*Żywot N. Panny Maryi* przekład z francuskiego Emmerich Katarzyny.

*Nauka praktyczna* przez Wbną siostrę Józefę Kamocką.

*Traktat o czyscu* przez św. Katarzynę Genueską.

*Kazania passyjne, czyli opowiadanie męki Pana Jezusa i boleści Jego Matki Najsw. Maryi.*

J. Lompy. *Kołacz, powieść dla młodzieży i przyjaciół dzieci.*

*Dzieje starego i nowego zakonu.*

*Historja powszechna.*

*Rozmyślanie o miłości Jezusa Chrystusa, według słów św. Pawła a ku pożytkowi dusz pragną-*

cych zapewnić sobie zbawienie i dożyć do doskonałości służące, przez św. Alfonsa Ligourio.

*Żywot św. Małgorzaty Maryi*, zakonnicy zgromadzenia Panien Wizytek w mieście Poray w Charrollais położonego i tamże zmarłej w r. 1690. — Tłóm. z franc. Reces Wątróbka.

*Historya Francyi* od Gallów aż do Ludwika Filipa — z francuskiego tłómaczył J. Miłkowski.

„ *Anglii* „ „ „ „

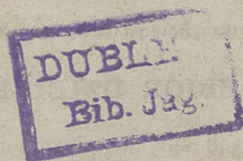
*Książka do nabożeństwa* dla prawowiernych katolików, wydana niegdyś przez świątobliwego kapłana ks. Pawła Symplicyana — wydanie drugie.

*Krótki rys* hodowania zwierząt domowych.

Gła Paszkowskiego. *O ustanowieniu wzorowego gospodarstwa wiejskiego.*

Charles Saint-Fois. *Księgi ludów i królów.*

*Wieczory petersburgskie*, czyli rozprawy o doczesnych rządach Opatrzności.



Op 12123



# Ważne dla Botaników.

---

W KSIĘGARNI

i Wydawnictwie dzieł katolickich, naukowych i rolniczych w Krakowie,

jest do nabycia dwa egzemplarze dzieła

POD TYTUŁEM:

## ZIELNIK

PRZEZ

**D. S. Syrennius,**

wydanie z roku 1613. — (Egzemplarze kompletne i starannie przechowane.)

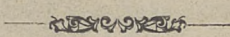
---

*Pomieniona księgarnia posiada również*

**WIELKI ZBIÓR DZIEŁ RZADKICH,**

których spis bezpłatnie udziela.

---



# KSIĘGARNIA I WYDAWNICTWO

dzieł katolickich, naukowych i rolniczych

przy rogu ulic św. Anny i Wiślniej

## W WRAKOWIE

Poleca skład dobrze zaopatrzony w znaczny zapas książek treści religijnej i dzieła liturgiczne jak np. Mszały, brewiarze, chorały itp. w ozdobnych oprawach, które po zagranicznych cenach sprzedaje.

Oprócz powyższych wymienionych dzieł, Księgarnia ta utrzymuje skład wszystkich prawie dzieł w języku polskim, francuzkim i łacińskim w wszelkich gałęziach literatury w kraju i za granicą wychodzących; obowiązuje się nadto zlecenia na dzieła niezjawiające się na składzie w najkrótszym czasie uskutecznić.

Między innymi poleca także swój znacznie zaopatrzony skład

### w książki dziecinne i ludowe,

które za podarki noworoczne, gwiazdkę itd. służyć mogą. — Księgarnia ta posiada również skład nót muzycznych, do śpiewu, na fortepian i inne instrumenta, skład książek szkolnych, jako też rytycin; do których poleca wielki wybór ram złożonych, i które po różnych cenach na laski i łokcie sprzedaje.

W téjże Księgarni znajduje się także do nabycia: Papier listowy, paryżki, belgijski, berliński i z Dürn po cenach rozmaitych stósownie do gatunku i wytłacza na témże litery bezpłatnie, niemniej koperty i inne materiały piśmienne.

Wielki wybór fotografii sławnych mężów polskich, scen historycznych, tak w formie kart wizytowych, jako i in 4to — również i stósowne do tychże albumy i ramki.

Skład obrazów, sztychów, fotografii, ram, obrazków, medaliów i koronek rzymskich i paryżkich.

---

Pomieniona Księgarnia przyjmuje także

### do druku dzieła

nie tylko na koszt autorów ale i na własny; nabywa rękopisma treści religijnej, naukowej, rolniczej i ludowej; na żądanie zaś przesyła mieszkającej na prowincyi publiczności nadchodzące nowości literackie do przeglądu.

---



# SPIS PRZEDMIOTÓW

zawartych

w kalendarzu dla rodzin katolickich  
na rok 1866.

---

## C Z Ę Ś Ć I.

Kalendarz rzymski, ruski i żydowski. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich. — Odmiany księżycy i przepowiednie zmian w atmosferze. — Zaćmienia. — Tablica wschodu i zachodu słońca oraz długości dnia. — Tabele stęplowe.

## C Z Ę Ś Ć II.

Alfabetyczny wykaz Świętych i świąt na rok 1866, z wyrażeniem dnia i miesiąca. — Wspomnienie pośmiertne ś. p. W. Wielogłowskiego. — Alfabetyczny rzut oka na statystykę kościoła katolickiego na całej kuli ziemskiej. — O kościele w Polsce (szkie). — Ostatnia mowa Joba. — O kościele. — Dwa obrazki z pożycia małżeńskiego. — Szlachcic i Prawnik, powiastka z pamiętników sandeckich. — Legenda o św. Lucyanie. — Prośba o modlitwę. — Psalm wigilii. — Legenda o św. Polieukcie i Nearchu. — Spis uprzyw. jarmarków w Galicyi.

---

## Księgarnia

I WYDAWNICTWO DZIEŁ KATOLICKICH

w Krakowie,

przyjmuje także prenumeraty na wszystkie wychodzące w kraju i za granicą czasopisma; posiada skład główny na

**BAZAR** (polski)

Tygodnik mód i robót ręcznych.

---

**PRZEGLĄD POZNAŃSKI.**

---

TYGODNIK ILLUSTROWANY WARSZAWSKI

i

**WĘDROWIEC**

pismo ilustrowane, obejmuje: podróże i wyprawy, opisy zwyczajów i obyczajów ludowych, życiorysy sławnych cudzoziemców itd. itd

